

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: w Cesarstwie i Królestwie rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cera pojedyn. N-ru bez dod. powiesc. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń 1 t. d., jednorazowo rs. 30, sprócz opłaty poczt. 1/2 k. od 1 futa każd. egz. i poczt. przesył. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4-5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju». w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała № 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 24 (5 sierpnia) lipca 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,
ulica Nowy-Swiat, 11.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

POCZTA **NAJWYŻEJ** zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.

Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,

kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

ADOLFA HAENSEL,

Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED & GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

JÓZEF WEGNER.

Fabryka pasów do maszyn:

Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

W Rydze na pensji

P. HOUWALT

lekcje rozpocz. się d. 1 (13) września. Co do zapisu uczenic, skomunikować się można pod następn. adresem: przez Wilno, poczta Mejszagoła w Gudulinie. Po 27 sierpnia adresem: Ryga—Wallstrasse № 28. (K-1350-1)

WARSZAWSKIE

MUZEUM PSZCZELNICZE

ulica Koszyki № 41,

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478 10-7)

GRAND HOTEL DE PARIS

złożony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316-52)

„**EXSICCATOR**” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny, Broszurka bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter, Warszawa.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkania i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

Artystyczno-rzemieślnicza
szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ.

w Warszawie, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady osób i najgrubniejszą król. Dla osób przyjeżdżających specjalnie pociągowe kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się.

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)



S. HISZPANSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (309-52)

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

DYREKCJA

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„PRZEZORNOSC”

W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w d. 15 lipca r. b. otworzyła

dział asekuracji na życie

według najrozmaitszych kombinacyj.

Towarzystwo «PRZEZORNOSC» opiera się na zasadzie **WZAJEMNOŚCI**.

Ubezpieczeni w Towarzystwie mają prawo uczestniczyć w zarządzie.

Z sumy, przeznaczonej na dywidendę, ubezpieczeni otrzymują 70%.

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela (W-509-5-1)

BIURO DYREKCJI W WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście 7.

Broszury z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

„NEW-YORK“

Towarzystwo wzajemn. ubezpiecz. na życie,
założone w r. 1845.

NAJWYŻEJ dozwolono funkcjonować w Rosji w 1885 r.

Kapitał gwarancyjny w dniu 1 stycznia 1892 roku **265,748,783** rs. Towarzystwo posiada w Banku państwa:
a) **Kaucję stałą** w ilości **500,000** rs.
b) **Kapitał rezerwowy** składek z ubezpieczeń zawartych w Rosji, wynoszący w dniu 1 lipca 1892 roku **1,960,415** rs. **99** k.

Towarzystwo podlega prawu i sądom ruskim i działalność jego stale i bezpośrednio jest kontrolowaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na warunkach najbardziej dogodnych.

Największem powodzeniem cieszy się w Ameryce i we wszystkich państwach europejskich, wprowadzony przez Towarzystwo w 1872 r., **system uzbierania zysków** (§§ 15 i 16 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych), który polega na tem, że zyski wydają się ubezpieczającym nie corocznie, a po kilku latach, w terminach przez nich wybieranych.

Rezultaty, osiągnięte w 1892 roku dla polis z uzbieraniem zysków:

1) Osoba w wieku lat 43 zawarła w 1872 r. ubezpieczenie na **4,000** rs. na wypadek śmierci, ze składką dożywotną (§ 8 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych) i w ciągu lat 20 wniosła składki w ilości **2,804** rs. Po upływie lat 20 Towarzystwo daje ubezpieczonemu prawo (§ 16 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych): wykupić swoją polisę za **3,515** rs., t. j. za każde **100** rs. wniesione, ubezpieczony otrzymuje **125** rs., obok korzystania w ciągu lat 20 z praw ubezpieczenia na **4,000** rs.

2) Osoba zawarła w 1872 r. ubezpieczenie mieszane na lat 20 (na wypadek śmierci i dożywotnie), w sumie **10,000** rs. W ciągu lat 20 Towarzystwu została wpłaconą suma **9,706** rs.; termin umowy skończył się w roku bieżącym i ubezpieczający się otrzymał od Towarzystwa **16,476** rs., to jest za każde wniesione **100** rs. otrzymał **170** rs., obok korzystania z praw ubezpieczenia na sumę **10,000** rs. w ciągu lat 20.

Bliższych szczegółów udziela

(K-1338-3-2)

Zarząd główny na Rosję

Petersburg, Newski pr. 26,

O R A Z

ODDZIAŁ WARSZAWSKI
w Warszawie, Plac Saski, 5.

ODDZIAŁ KIJOWSKI
w Kijowie, Krieszczatik, № 35.
Filja w Wilnie, ul. Wielka.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemińskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku, w dni sobotnie, będą zawieszane.

(R-1254-12)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1852

Fabryka Wyrobów Kamieniarskich

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i piaskowca

HEURTEUX & LILPOP

dawniej **ALEKSANDER SIKORSKI**,
w Warszawie, Srebrna 12,

poleca wszelkie roboty budowlane, w zakres kamieniarskich robót wchodzące, roboty kościelne, posadzki, roboty galanteryjne i meblowe, wanny marmurowe, płyty bilardowe i garbarskie. Groby, pomniki granitowe i inne. Płyty rżnięte z marmurów białych i kolorowych. Bloki marmuru surowe etc., etc.

(W-237-12-11)

Ceny bardzo umiarkowane.

Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heidensteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-ty: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych: Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Pozytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa.—Mowa na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca 1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkiniowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszkynie.—Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkynie.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrowki po Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki. Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—Teki Nieczui.—Korespondencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotłarzewskiego.—Książę P. A. Wiaziemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

ОТЪ УПРАВЛЕНИЯ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ.

Въ теченіи лѣтнаго времени сего года между станціями Прага (Варшаво-Тереспольской желѣзной дороги) и Бердичевъ (Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ) обращаются вагоны-ледники Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Вагоны эти отходятъ со станціи Прага три раза въ недѣлю (по вторникамъ, четвергамъ и субботамъ) и прибываютъ въ Брестъ въ тѣ же сутки ночью и за симъ съ пассажирскимъ поѣздомъ № 6 Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ слѣдуютъ далѣе до Бердичева.

На станціи Прага и всѣхъ попутныхъ слѣдованію вагона-ледника станціяхъ Варшаво-Тереспольской и Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, открытъ приѣмъ грузовъ, подвергающихся скорой порчѣ отъ вліянія теплой температуры, какъ то: свѣжаго мяса, прессованныхъ дрожжей, пива, дичи, молока, масла коровьяго, свѣжей рыбы и т. п., для безперегрузочной перевозки ихъ въ означенныхъ вагонахъ-ледникахъ до всѣхъ станцій Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, лежащихъ между Брестомъ и Бердичевомъ вѣлучительно.

Плата за перевозку въ вагонахъ-ледникахъ взимается по тарифу на общемъ основаніи, безъ всякаго увеличенія за пользование удобствами specialнаго вагона.

(R-1347-3-1)

Приготована і sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.



WODA MEXICO

FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie № 13, w Warszawie.

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Becher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.
 Buchanan R. W chwili po śmierci. Wędrowka w kraje nieznanne, k. 50.
 Daudet A. Róża i Nina, k. 50.
 Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.
 Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
 Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
 Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
 Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
 Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
 Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
 Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60. Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
 Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.
 Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
 — Dziecko—zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.
 — Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
 — Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.
 Lilput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
 Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
 Łubieński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.
 Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
 Mendès Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienska, rs. 1 k. 20.
 Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
 Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
 Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
 Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 t., rs. 2 k. 40.
 Spasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 9.
 Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Veron E. Estetyka, rs. 3.
 Wittkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

Nakłady i dzieła w większej ilości nabyte:

- Gliński Henryk. «Honor». Sztuka. Temat. Teza. Etyka i Krytyka, k. 60.
 Janet P. Polityka. Zagadnienia wieku XIX, k. 40.
 Janzult. Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim, k. 75.
 Jeź T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, k. 75.
 Karłowicz M. Najnowszy zwrot w historjografii polskiej, k. 30.
 Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, 2 tomy, po rs. 1 k. 80.
 Lewes G. H. Zagadnienia ducha i życia (Podstawy przeświadczenia), rs. 2.
 Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historją, rs. 2 k. 60.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Majerski St. Stosunki religijne u starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 kop. 20.
 — Życie domowe starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 k. 20.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Ochworowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.
 Ostojka. Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50,

KULTYWATORKI STALOWE
oryginalne amerykańskie

„AJAX”

fabryki E. Bement & Ions w Lansing, [bardzo praktyczne na parę koni, dające się ustawiać na rozmaity szerokość, z kółkami i regulatorami, lub bez takowych, w cenie rs. 17 k. 50, rs. 20 i rs. 25.

POLECA

Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

(W-502-3-3)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWIŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE.

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przyczem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)

ŚWIEŻO OTWORZONY

skład materiałów budowlanych

POLECA:

- WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 9,7% czystego węgla.
 KAMIEN ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzichowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □.
 GIPS palony sztukatorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny.
 GIPS rolniczy mielony.
 GIPS rodzimy krystaliczny i matowy.
 CEMENT znanych marek zagranicznych i krajowych.
 CEGŁĘ i GLINĘ ogniotrwałą w najlepszych gatunkach.
 Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-3)

St. Nesterowicz,

Warszawa, Niecała 8.

DYREKCJA

Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, że bogaże i towary przybyłe po dzień 19 (31) maja r. b. a dotychczas nie odebrane przez interesantów, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żel. ruskich, będą sprzedawane przez publiczną licytację w miesiącu Październiku r. b. na stacjach odbierających. Wykazy przedmiotów naznaczonych do sprzedaży z terminami licytacji, opublikowane w Warszawskich i Petrokowskich Gubernskich Wiadomościach. Szczegółowe ogłoszenia są powywieszane na wszystkich stacjach. (R-1346-3-1)

„ENCYKLOPEDIA HUMORU”

4 duże tomy, cena pierwotna rs. 8
zniż. na rs. 3, sprzedaje Księgarnia

B. BOLCEWICZA

Saski Plac № 5, w Warszawie.

Przesyłka za 7 funtów. (W-490-6-6)

ANIELA HOENE,

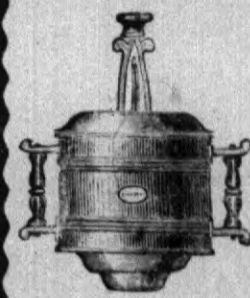
przełożona 6-cioklasowego za-
kładu naukowego żeńskiego

w Warszawie, przy ul. Mazowiec-
kiej № 4,

podaje do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczenie tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w dniu 25 sierpnia. (W-501-3-3)

STERYLIZATOR DOMOWY

d-ró w Nenckiego i Zawadzkiego.



Aparat do usuwania z mleka wszelkich bakterij. przechowujący mleko na czas dłuższy w stanie świeżości, szczególnie

pozyt. przy odżyw. dzieci i chor. Cena rs. 9 k. 50, prócz kosztu eksped. dost. Wyl. sprzed. u B. Landy, w Warszawie, ul. Leszno 53.

(493-4-4)

НЕ БЫВАЮТЪ
прочнее МУЖСКИЕ КАЛЬСОНЫ
какъ изъ ТВИСТЪ въ магаз.

Ю. ГОТЛИБЪ,

С.-Петербургъ, по Владимірской, д. 1,
уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каж-
дья. Перес. за 3 штуки 1 р., по
Ав. Россіи 1 р. 75 к. Менше 3-хъ не
высл. При пересылкѣ необходима
мѣра пояса и длина.

PRZEDPIATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prownie., w Ces. i Król. oras sagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wior. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczych N-ru bez dod. pow. kop. 20. Za dotychczas. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 kupa każdego egzempl.) i kosztów pras. do Peta. bga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kaszubska, № 26, m. 35, Redaktor lub jego następcę przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej № 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniojszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 24 (5 sierpnia)
lipca 1892 roku.

Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego systemu rozsyłania pisma na rachunek, najuprzejmiej prosimy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie należności za kwartał III r. b. w celu uniknięcia przerwy w odbieraniu «Kraju».

SPRAWY POŻAROWE.

Petersburg, 24 lipca.

Niedawno zamknięty w Petersburgu zjazd w kwestjach pożarowych oddał tę wielką usługę społeczną, że wyjaśnił lub uwydatnił szereg zjawisk, dosadnie malujących wielkie ogniowe straty, rok rocznie w całym państwie ponoszone, uprzytomniając zarazem niedołęstwo panujące na polu ratunkowym i ochronnym.

Najlepszą ilustracją zgubnego wpływu pożarów na ekonomiczny stan rozmaitych miejscowości Rosji są wiadomości liczebne, zebrane przez centralny komitet statystyczny. Okazuje się z nich, że pewne gubernie, jak np. wołyńska, kijowska, podolska, połtawska i czernihowska, traciły rok rocznie, w obliczeniu przeciętnym z okresu ostatniego dziesięciolecia, po 9,7 milionów rubli; gubernie: wileńska, grodzieńska, kowieńska i nadbałtyckie po 7,95 milionów rubli rocznie; witebska, mińska, mohylowska i smoleńska po 5,5 mil. rubli rocznie; Królestwo polskie po 4 miliony rubli rocznie. Straty pożarowe w całym państwie wynoszą rocznie przeszło 78 milionów rubli. Haracz opłacany co rok przez każdego mieszkańca pomienionych miejscowości z powodu klęsk ogniowych, wynosi dla guberni zachodnich 1 rs. 21 kop.; mieszkańcy guberni białoruskich tracą już nieco mniej, 97 kop. każdy rocznie. Na mieszkańca guberni małoruskich klęska spada rocznie pod postacią 64 kop. straty; w Królestwie tylko 48 kop. Najciężej i najdotkliwiej pożary dają się we znaki mieszkańcom gub. grodzieńskiej (1 rs. 70 kop.), następnie mińskiej (1 rs. 30 k.), wileńskiej (1 rs. 20 kop.); mohylowska, płocka, witebska, wołyńska, ponoszą również straty stosunkowo znaczne, a należy, niestety, zaznaczyć, że po guberniach centralnych przemysłowych, kraj zachodni należy do prowincyj państwa najwięcej wskutek pożarów strat pono-

szących. Królestwo jest już znacznie lepiej postawione.

Olbrzymia większość pożarów przypada tak w Cesarstwie jak i Królestwie na wsie. Ze stu pożarów zaledwie 8,4 proc. odnosi się do miast, reszta, t. j. 91,6 proc. dotyczy wsi. Stosunek ten zaznacza się jeszcze wyraźniej w niektórych guberniach zachodnich, tak np. gubernia wileńska ma 97 proc. pożarów wiejskich, kowieńska, mińska, mohylowska i podolska po 95 proc.

W zależności od ustosunkowania pożarów miejskich i wiejskich zostają też i rozmiary strat ponoszonych przez wsie i miasta. Rzecz oczywista, niemałą rolę odgrywa tu większa wartość dóbr, podlegających klęsce pożarowej w miastach, zmniejszając nieco rozmiar strat po wsiach. Zmniejszenie to jednak występuje wyraźnie tylko w guberniach mińskiej i witebskiej, oraz w pewnej mierze w gub. grodzieńskiej, gdzie straty pożarowe wiejskie stanowią zaledwie 58—70 proc. sumy strat ogólnych, podczas gdy w innych miejscowościach zachodniej połowy państwa, straty pożarowe wiejskie wahają się od 82 do 91 proc. strat ogólnych. Królestwo posiada jeszcze wyraźniejszy w tym punkcie stosunek. Znowu jednak należy ztąd wyłączyć gub. warszawską, w której straty wskutek pożarów wiejskich nie dochodzą nawet 75 proc. stanowiących normę dla całego państwa.

Rozmiar strat wynikających z każdego pojedynczego pożaru wiejskiego, jest bardzo rozmaity. Największym w całym państwie jest dla guberni grodzieńskiej, wynosi około 3 1/2 tys. rs., a dotyka 3.31 zagrody na tysiąc. Wileńska, kowieńska, mińska, tracą przeciętnie po 2—2 1/2 tys. rs. na każdym przeciętnym pożarze wiejskim. Inne gubernie z najczęściej tu wymienianych, wahają się co do tej straty od 1,500 do 2,000 rubli. Pożary najczęstsze, w stosunku do ilości zagród, zdarzają się w guberniach: wileńskiej, witebskiej i kowieńskiej, mniej częste w mińskiej, grodzieńskiej, mohylowskiej i wołyńskiej, a najmniej częste w kijowskiej i podolskiej. Królestwo odznacza się w całym państwie niepomierną ilością pożarów w stosunku do zagród. Kiedy ogólna cyfra pożarów, w państwie przypadających, na 10,000 zagród wynosi 37,9, w Królestwie cyfra ta stale się waha dokoła 50. Rozmiar wszakże strat przeciętnych, pochodzących wskutek pojedynczych pożarów wiejskich, jest w Królestwie znacznie mniejszy niż przeciętna dla całego państwa, wynosząca 1.298 rs.; często w Królestwie zdarza się strata znacznie niższa od tysiąca rubli. Mamy w tem dowód, że organizacja ratunku jest w Królestwie o wiele lepszą i skuteczniejszą niżli w prowincjach zachodnich i południo-

wo-zachodnich. Z ogółu strat ponoszonych w całym państwie (80 mil.), pożary wiejskie pochłaniają trzy czwarte części (60 milionów). W Królestwie i w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej, mohylowskiej, smoleńskiej, wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, zdarza się rocznie około piętnastu tysięcy wypadków pożarowych, sprawiających strat na dwadzieścia pięć milionów rubli rocznie, a z sumy tej wsie tracą dwadzieścia milionów rubli. Aż nadto, niestety, wymowna statystyka! Pałają się wsie nasze i miasta od pioruna (około 6 proc. ogólnej ilości); pałają się wskutek złego urządzenia pieców i kominów (12 proc.); Królestwo tylko i t. zw. zachodnie gubernie są w tym punkcie w lepszych nieco warunkach (o 5 1/2 do 7 proc.); pałają się wskutek nieostrożności, najmniejszej w guberniach zachodnich, największej w białoruskich (13—31 proc.); pałają się wreszcie z powodu podpałań, najwięcej rozpowszechnionych w guberniach małoruskich i w Królestwie (14—18 proc.). Przyczyny połowy prawie pożarów pozostają niewyjaśnione. Złe piece, złe dachy, zbyt gęsta zabudowa, pierwotne sposoby opalania i oświetlania mieszkań włościańskich, oto są powody ulatywania u nas z dymem olbrzymich kawałów fortuny prywatnej i publicznej.

Powodów tych niepodobna usunąć inaczej, jak przez zmianę obecnego systemu budowania na racjonalniejszy. W tym celu odbyty zjazd wyrażał żądanie, aby urządzono szkoły dla zdunów, aby rozpowszechniano z pomocą szkół wiejskich znajomość wznoszenia dachów niepalnych, aby w drodze ustawodawczej zabroniono niebezpiecznych ze względu na wzajemną bliskość zabudowywań się wiejskich. We wszystkich tych wypadkach niezbędna staje się pomoc ziemstw, które występują jako jedyna instytucja odpowiednia do podjęcia inicjatywy nauczania włościan, jak pożarom zapobiegać należy. Wskazać sposoby korzystania z przyrządów ratunkowych, wyćwiczyć pewną w tym względzie wprawę, dostarczyć wreszcie tychże przyrządów, potrafi tylko ziemstwo, w bardzo małej mierze szkoła, a i ta w każdym razie jedynie wówczas, gdy do tego zachęconą będzie przez ziemstwo. I dlatego to właśnie ziemstwa, zdając sobie dokładnie sprawę z roli przypadającej na nie w walce przeciwogniowej, wzięły tak liczny udział w zjeździe. Niestety, spodziewały się one znaleźć daleko więcej rad i wskazówek niżli w istocie znalazły. Nic również nie zyskały ze zjazdu i te miejscowości, które ziemstw nie posiadają. Skonstatowano wprawdzie, że w całym państwie jest zaledwie kilka wsi dobrze zabezpieczonych

pod względem ratunkowym; skonstatowano dalej, że t. zw. wiejskich straży ogniowych jest w państwie 2,026, co znaczy: jedna przeszło na 200 wsi. I jakież ztąd pożytek?... A przytem jeszcze, któż z nas nie zna owych straży wiejskich. A przecież o organizacji ratunku przeciw pożarom wiejskim w sposób szybko dający się urzeczywistnić, mowy nawet na zjeździe nie było. Co zaś do wezwań o nauczanie ludu budowania dobrych kominów, niepalnych dachów, daleka to droga! Choćby się nią doszło do celu w lat jakie dziesięć—kosztować to będzie tymczasem 600 milionów rubli!...

Za to kwestja obrony przeciw pożarom po miastach traktowaną była na zjeździe bardzo obszernie. Środki zapobiegawcze, a więc ulepszone systemy opalania, oświetlania, dogodnie pod względem pożarowym urządzenia wodociągów i t. d., a nadto sposoby sygnalizacji, używania najdoskonalszych przyrządów ratunkowych, tudzież urządzenie straży ogniowych i zabezpieczenie ich bytu, wyczerpująco omawiane były.

Obecny stan środków ratunku w pożarach po miastach nie jest, bądź co bądź, wszędzie zadawalnym. Daleko do tego. Tak np., siłowni parowe w prowincjach zachodnich znajdujemy tylko w Wilnie; w Królestwie—tylko w Warszawie. W Grodnie straż ogniowa jest mniej niż wystarczającą w stosunku do ilości mieszkańców. Radom, Łomża, Piotrków, Suwałki, cierpią na niedostatek koni. Słowem, braków wszędzie jest wiele, jakkolwiek ratunek od pożarów po miastach znajduje się przynajmniej na jakiej takiej drodze rozwoju, podczas gdy po wsiach dzieje się gorzej niż źle.

Na dobro zjazdu, po za obrębem kwestji zapobiegania pożarom i ratunku od ognia, zapisać należy parę wyjaśnień w przedmiocie ubezpieczeń zwykłych i wzajemnych. Z wiadomości zebranych

przez najstarsze w państwie Towarzystwo ubezpieczeń okazuje się, że w r. 1890 czternaście akcyjnych towarzystw asekuracyjnych przyjęło do asekuracji rozmaitego dobra na 4,823,585,249 rubli i pobrało premij na rs. 31,204,623. Olbrzymia większość asekuracji przypada na budowle miejskie i dobro ruchome, oraz na towary po miastach się znajdujące (3,086 mil. rubli); na miliard rubli bez mała ubezpieczają się fabryki i dobro fabryczne, zaledwie zaś do 573 mil. rubli sięgają ubezpieczenia ściśle wiejskie. Jeżeli uwzględnimy stosunki wartościowe dóbr miejskich i wiejskich, podlegających ubezpieczeniu, przynajmniej wypadnie, że wieś i w tym również zakresie jest upośledzoną wielce, a upośledzenie to znajduje może niejaki usprawiedliwienie w porównawczych rozmiarach premij, opłacanych za ubezpieczenia wiejskie i miejskie. Budynki mieszkalne i niemieskalne miejskie (niefabryczne), opłacają premium w rozmiarze 42 kop. od 100 rubli zaasekurowania, dobro domowe opłaca to samo, towary płacą 50 kop., usprawiedliwiony jest także dość wysoki rozmiar premij za dobra fabryczne, 103 kopiejki od 100 rubli, niesłuszną natomiast jest wysoka norma premij wiejskich, 94 kop. od 100 rubli. Nadto, w ciągu ostatnich lat siedmiu premjum ubezpieczeń od budynków miejskich zniżyło się przeciętnie o 25 proc., od majątku ruchomego o 22 proc., wtedy gdy od ubezpieczeń wiejskich zaledwie o 15 proc. Pośrednio przyczyn tego zjawiska szukać należy we wnioskach, do jakich doszły towarzystwa akcyjno-asekuracyjne na mocy swych wiadomości. Odtysiącchnik (pro mille) palących się budynków zaasekurowanych w towarzystwach akcyjnych nie zmniejszył się wcale w ciągu ostatnich lat siedmiu. Przeciwnie, do pewnego stopnia podniósł się, od 14 do 17. Zmniejszanie się premij nastę-

puje głównie wskutek ulepszenia się środków ratunkowych; jak zaś widzieliśmy, organizacja ratunkowa ulepsza się jedynie po miastach. Po wsiach nie przestają działać przyczyny wywołujące znaczny odtysiącchnik pożarów, gdy jednocześnie organizacja ratunkowa nie rozwija się wcale; ztąd wniosek dla towarzystw, że niepodobna zniżyć dla wsi rozmiarów premij. Szczególniej pod tym względem upośledzone są prowincje zachodnie i Królestwo, nieposiadające instytucji, któreby mogły z zasady, z założenia swego, podjąć i prowadzić sprawę obrony przeciwko pożarom po wsiach.

Na gruncie ubezpieczeń wzajemnych, zachodnie dzielnice państwa przedstawiają się także niekorzystnie. Miejskie towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, których liczono w r. 1890 siedmiesiąt, przyjęły rozmaitego dobra do zaasekurowania na 520,989,360 rubli i pobrały premij 1,306,590 rubli. Co z tych cyfr, malujących zresztą dość przyzwolny rozwój ubezpieczeń wzajemnych, przypada na Królestwo, sądzić można z tego, że ze wszystkich miast Królestwa, sama tylko Warszawa urządziła u siebie Towarzystwo wzajemne. O prowincjach zachodnich dość jest powiedzieć, że ani Grodno ani Kowno towarzystw wzajemnych nie posiadają. Niezle pracują towarzystwa wzajemne w Wilnie i w Mińsku.

Powyższe treściwe rozejrzenie się w sprawach ogniowych doprowadza do nader smutnego wniosku, że tak w dziedzinie zapobiegania i zabezpieczenia, jako też w środkach i sposobach pokrywania olbrzymich strat, wynikających z pożarów, nic się prawie nie robi w Królestwie i prowincjach zachodnich. Nie można powiedzieć, aby owa nieruchliwość pochodziła z braku odczuwania potrzeby bronienia się przeciwko złemu. Godziłoby się zrobić osobom zainteresowanym li tylko ten zarzut, że do

ODCINEK „KRAJU”.

3)

W pożarach komuny.

(Dalszy ciąg).

Wieczorem tegoż dnia około godziny 9, w chwili gdy pociąg z Sedanu po niezliczonych opóźnieniach wchodził nareszcie na stację St-Denis, ogromna purpurowa zorza pałała już na niebie od strony południa, jak gdyby Paryż z końca w koniec objęty był pożogą. W miarę zapadania nocy, luna ta wzrastała, zaciągając zwolna na cały widnokrąg i zabarwiając na krwawo bieg niewielkich obłoczków, które sunęły na wschód i tonęły w głębi gęstwiejącego tam mroku.

Henrjeta pierwsza wyskoczyła z wagonu, strwożona złowrogimi owemi odbłaskami, zdala już spostrzeżonemi z okien przez podróżnych na tle pół ciemniejących. Teraz nie było już najmniejszej wątpliwości. Żołnierze pruscy, rozłożeni posturkiem na dworcu kolejowym, nakazywali wysiadać wszystkim podróżnym, wtedy gdy dwaj z pomiędzy nich, biegnący

wzdłuż platformy, wykrzykiwali francuzczyzną twardą:

— Paryż gore... Pociąg nie idzie dalej, wysiadają wszyscy... Paryż gore, Paryż gore...

Dla Henrjety był to moment okrutny. Boże wielki, czyliżby przybyła zapóźno? Gdy od Maurycego na dwa listy nie otrzymała żadnej odpowiedzi, ogarnął ją tak śmiertelny niepokój wobec coraz bardziej zatrważających wieści nadchodzących z Paryża, że postanowiła, nie zwlekając, opuścić Remilly. Życie zresztą na prowincji w ciągu ostatnich miesięcy stawało się codziennie smutniejszym; w miarę jak się przedłużał opór Paryża, mnożyły się coraz więcej wymagania wojsk nieprzyjacielskich, wzrastała ich surowość; obecnie znowu, kiedy pułki jeden za drugim wracały do Niemiec, niustające przemarsze żołnierzy wymiatały raz jeszcze do dna już wyczerpane zasoby wsi i miast. Rankiem dnia tego, gdy wstała o świcie ażeby wczas trafić na pociąg w Sedanie, ujrzała dziedziniec przed domem i zabudowaniami zatopiony falami jeźdźców, którzy tu noc spędzili, pokotem, w kupach bezładnych, owinięci w swe płaszcze. Tytu ich tu było, że ziemię zakrywali. Po chwili, zaledwie zabrzmiał odgłos pobudki

rannej, wszyscy zerwali się na równe nogi, milczący, w długich okryciach, a tak ściśnięci jeden przy drugim, że Henrjeta gotowa była uwierzyć, iż patrzy na zmartwychwstające pole bitwy, które dźwięk trąby archanielskiej powołuje na sąd ostateczny. I oto znów teraz ku wieczorowi, po długiej i nużącej podróży, w Saint-Denis spotyka tych samych wciąż jeszcze prusaków, snujących się wszędzie jak okiem zajrzeć i wywodzących głosem krzykliwym:

— Wysiadają wszyscy, pociąg nie idzie dalej... Paryż gore, Paryż gore...

Strwożona, z małą swą walizką w ręku, Henrjeta pobiegła zacerpnąć dokładniejszych wiadomości. Bój od dwóch już dni wrzał w Paryżu, linja kolei żelaznej została przecięta, prusacy przybrali postawę obserwującą. Do miasta dostać się nie sposób. Lecz ona dostać się tam musi bądź co bądź; jak tylko zoczyła na platformie oficera, który dowodził kompanją rozłożoną na dworcu, poskoczyła ku niemu natychmiast.

— Panie, potrzebuje dostać się do swego brata, o którego jestem straszliwie niespokojną. Błagam pana, rącz mi wskazać sposób, w jaki mogłabym jechać dalej...

walki z owymi przyczynami występują wyłącznie w razach nieodbitej już potrzeby, z nożem niejako na gardle, starań zaś systematycznych każdy się lęka jak djabeł święconej wody.

T. Z.

„La Débacle” Zoli.

W lat kilka po najeździe francuzkim w Niemczech, Goethe napisał swój poemat p. t. *«Hermann und Dorothea»*. W lat dwadzieścia po najeździe niemieckim we Francji, Zola napisał swoją powieść p. t. *«La Débacle»*. Są to (bez żadnych intencji porównawczych, choć mogłyby być i takie; ob. niżej); są to bardzo piękne rzeczy — ale jest to bebranie we własnych wnętrznościach. Takie depantanie przez 636 kartek, po Golgocie (tak ją sam autor nazwał), wielkiego narodu i przegładanie się w kałużach krwi i zapuszczanie palca w rany niezabliźnione jeszcze, staje się nawet dla cudzoziemca prawdziwą męką. Mówię z doświadczenia. Cóż dopiero dla francuza! W ten sposób też tłómaczy się chłodne, naogół, przyjęcie, z którym spotkało się, wśród tutejszej publiczności, nowe dzieło znakomitego pisarza. Po księgarniach sprzedają się już wprawdzie egzemplarze 75 wydania, ale są to księgarskie sztuczki.

Zola jest zresztą w *«La Débacle»* takim, jakim był zawsze, ale i innym w wielu względach. Te same przymioty, po części, i te same wady. Więc, po stronie dodatniej najpierw, siła obrazowania ogromna. Nie ma co mówić: znamy teraz Sedan, jak gdybyśmy spędzili w tych murach połowę życia, a zapach krwi nosimy w nozdrzach. Więc dalej potęga grozy dramatycznej w pojedynczych scenach, bez cienia deklamacji. Autor deklamuje jeszcze miejscami. Nie są to miejsca najlepsze. Ale figury retoryczne, których zwykł używać i nadużywać gdzie indziej, służą mu głównie tym razem do uwydatnienia pewnych filozoficznych po-

glądów na obrazowaną epokę narodowego życia. O filozofji autora miałem zawsze dość słabe pojęcie: nie zmieniałem zdania. Po za filozoficzno-deklamatorskimi zwrotami natomiast, fakturę nowej powieści cechuje owszem wielką prostotą, rzadziej niż kiedykolwiek zapadająca w trywialność, a nierzadko pełną wdzięku.

Ale i dawne wady autora odnajdują się tutaj. Więc ciężkość stylu; rozwlekłość, drobiazgowość i chaotyczność nagromadzonych szczegółów. Z początku zwłaszcza czytelnik ma wrażenie takie, jak gdyby we mgle stapał i brodził po pas w trzęsawisku. Z czasem — autor nie żałuje czasu, ani swojego, ani czytelników — widnokrąg się rozjaśnia i grunt staje się lżejszym pod nogami, ale trafiają się jeszcze przejścia dolegliwe.

A teraz nowości. Są to nowości względne. Zaczynają się one od zwrotu niespodzianego, zaiste — przynajmniej u Zoli — do powieści historycznej. Jan i Maurycy, dwaj główni bohaterowie powieści, noszą szaspoty w garści zamiast szpad, ale z tą różnicą, rodzeni to bracia dumasowskich muszkietierów. No i z innymi różnicami jeszcze. W powieściach Dumasa, w dawnym naogół typie powieści historycznej, tło mniej więcej historyczne służy za podkład do intrygi romansowej. Nowa powieść obchodzi się bez intrygi prawie całkowicie. Autor zadawał się *«tem samem»*, w którym szukać wypada całej treści dzieła. Zlekka zaledwie, jakby od niechcienia, rzucił on na to tło bogate drobny hacik, kilka ściągów, jakby schowanych w kącie obrazu. Henrjeta, synowica zamożnego fermera, biegnie wśród zgiełku bitwy za swoim mężem, alzatczykiem Weissem, który, zaskoczony przez bawarczyków w Bazeilles, opodal od Sedanu, nie chciał, choć nie żołnierz, szukać ocalenia w ucieczce, nie wytrzymał, chwycił karabin i bronił się do upadłego we własnym domku. Rozbrojonego nareszcie stawiają bawarczyki pod mur. Henrjeta nadchodzi właśnie na tę chwilę. Ogromny, rudy, wódką i mordem pijany żołdak, wyrzywa ją z objęć męża i strzały padają. Owdowiała Henrjeta pielęgnuje później w ambulansie tego samego żołdaka, który umiera w jej objęciach. Póź-

niej jeszcze pielęgnuje ona także Jana, który po kilkakroć ocalił życie Maurycemu. Maurycy jest bratem Henrjety. Ciężko raniony w nogę, Jan potrzebuje długich starań. Mijają miesiące, w ciągu których Francja dogorywa, a Maurycy przepada bez wieści w obleżonym Paryżu. Kiedy, wyzdrowiawszy nareszcie, Jan wraca do szeregów aby bić się jeszcze, choć bez nadziei, za upadającą ojczyznę, Henrjeta żegna go z uczuciem, w którym przebija się coś więcej nad czułość opiekuńczej siostry miłośniczki. Czas zbliżający rany oplątał swoją siatką pajęczą te dwa zbolale serca. Ale jak pierwiej za mężem do Bazeilles, tak teraz za bratem przedziera się Henrjeta do Paryża, rozszarpanego ostatnimi konwulsjami komuny, i tam odnajduje brata, zabitego na barykadzie przez Jana, który nie poznał dawnego swego towarzysza broni. Żegnając się teraz na zawsze, Henrjeta i Jan postrzegają to, czego nie domyślali się pierwiej: że szczęście utracone, zagrzebane w gruzach i krwi, tam, na sedańskim pobojowisku, odrodzić się mogło w ich połączonych dłoniach. Ale cień Maurycego stanął między nimi i zerwał nie pajęcżą na zawsze...

Nie było dotąd pod piórem Zoli nic piękniejszego nad te kilka kartek, w których zamyka się ta skromna idylla, i nie wiem czy w całej spóczesnej literaturze francuzkiej jest postać kobieca równie piękna jak ta wąta, blada, nikła, a niezmiernie czuła i niezmiernie mężna Henrjeta.

Ale tych kartek jest mało. Powiedzianno, że głównym bohaterem swojej powieści uczynił Zola armję francuzką. Zdaje mi się, że nie powiedziano zupełnie trafnie. Autor udowodnił już w *«Germinalu»*, że ma poczucie mas ludowych i zdolność wyprowadzania ich na scenę, ale czy to, że łatwiej jest mówić o ludzie, do którego się należy, niż o tej wielkiej wojskowej rodzinie, do której nie należało się nigdy, czy to, że uwiodła tym razem autora pokusa — utajona być może dla niego samego — naśladowania Tolstoja, jak go tu wielu dziś naśladuje, dość, że armji szukać napróżno w jego obrazie. Widać tylko drobny oddziałek, nad którym prze-

Zatrzymała się nagle, zmieszana. W świetle latarni gazowej, której promień padł na twarz oficera, poznała w nim bliźkiego kuzyna po nieboszczyku mężu, Gunthera. Przed wojną przychodził on pożegnać Weissą, wiedziała, że służył w gwardji królewskiej; Maurycy opowiadał, że bodaj czy nie jego zdaleka zoczył po bitwie sedańskiej... Tutaj się teraz znalazł?

— Ach, to pan, to ty, panie Ottonie... Bądźże dobrym, nie odmów, skoro traf znówu nas z sobą sprowadza.

Kuzynek Otto Gunther i tym także razem, jak pod Sedanem, miał na sobie obcisły, najpoprawniej zapięty mundur kapitana gwardji. Trzymał się zawsze jak na dystyngowanego oficera przystoi, zwięzłe i oschle. Z początku nie spostrzegł snadź kogo ma przed sobą w kobiecie tej drobnej, mizernej, o blado-płowych włosach, o łagodnym, pięknym obliczu, przysłoniętym żalobną krepą jej kapelusza. Opamiętał się dopiero w śmielem a prostodusznym świetle jasnych jej oczu. Zrobił tylko lekki ruch ręką.

— Wiadomo panu, że mam brata żołnierza — ciągnęła z żywością Henrjeta. Pozostał w Paryżu i boję się, czy go nie po-ciągnęła ta walka okropna... Zlitujże się, panie Ottonie, ułatw mi drogę do Paryża...

Odważył się wówczas przemówić.

— Ależ zapewniam cię, kuzyno, że nic nie mogę. Od wczoraj ustał ruch na kolei, zdaje mi się nawet, że z toru pozdejmowano szyny od strony okopów. Nie mam pod swojemi rozkazami ani woza, ani konia, ani nawet człowieka, któryby panią przeprowadził.

Patrzyła nań i z ust jej spadały w bezładzie same już tylko skargi głuche, że go znajduje tak oziębłym, tak zaciętym w odmowie przyjsia jej z pomocą w utrapieniu ciężkiem.

— Ach, Boże mój, Boże, móżdżbyś tobyś pan mógł, ale nie chcesz zrobić... Cóż teraz pocznę, do kogo się udam?

O, co za lud, ci prusacy! Są panami wszechwładnymi, jednym skinieniem obracają w perzynę miasta, ściągają po setce wozów, ze stajen wyciągają tysiącami konie, a ten tu odprawę daje biednej kobiecie z wyniosłą miną zwycięzcy, który sobie za prawo postawił nie wtrącać się w sprawy zwyciężanych, uważając je za pewne za skalane, zdolne zbrukać światką jego sławę.

— Ostatecznie — podjęła Henrjeta, usiłując zdobyć się na spokój — posiadasz pan dokładne wiadomości o tem, co się rze-

czywiście dzieje i mógłbyś mi z tem oświadczyć.

Uśmiezek blady, zaledwie dostrzeżony, zarysował się na jego ustach.

— Jakby to pani nie wiesz, Paryż gorem... A zresztą, chodź pani tędy, widać to jak na dłoni.

Poprowadził ją za sobą, opuścił dworzec, przeszedł kilkadziesiąt kroków wzdłuż toru, zmiierzając ku żelaznej galerji przejściowej, zawieszanej w poprzek po nad drogą. Gdy po stopniach wązkich schodów dostali się na podwyższenie i oparli się o poręcz galerji, rozpostarła się przed nimi, po za jednym z nasypów, równina nieobjęta okiem.

— Wiesz pani, że Paryż w ogniu...

Było może pół do dziesiątej. Czerwone odblaski zarzewi wgrzających się w niebo, rosły ciągle. Ku wschodowi małe obłoczki krwiste przestały już się rozplwać i poziom nurzał się w chaosie płam jak sadza czarnych, od których w oddaleniu jaskrawo odbijały płomienne słupy pożogi. Widnokrąg na całej linii był już zalany ogniem, gdzieniegdzie atoli dawały się wyróżnić bardziej spogowane gniazda pożarów, snopy purpury żywej, ustawicznie wybuchami swemi rozdzierające przestworza ciemne, wśród oście-

wodzi kapral Jan, lub porucznik Rochas. Tolstojowski to istnie sposób patrzenia na rzeczy przez mały koniec lornetki; sposób, być może, doskonały w powieści, ale fatalny, jak sądzę, w historycznym obrazie o filozoficznym zakroju.

I właśnie ta historjozoficzna pretensja stała się szkopułem, o który w «*La Débacle*» Zola rozbił podobno cały swój talent. Tem bardziej, że ze swoją przyrodzoną skłonnością do przesady, a poetycką wena, przeholował odrazu w manierze ruskiego pisarza. Tolstoj naprzykład nie bawi się w strategię. Zola stara się wprawdzie nadać swoim zapędom w tym kierunku cechę prostaczą, dobroduszną. Pod Sedanem naprzykład alzatzczyk Weiss, nie mający pojęcia o wojskowości, tłumaczy po swojemu systematyczne osaczenie armji francuzkiej. Ale rozumiemy dobrze, że nie kto inny jeno Zola we własnej osobie mówi przez jego usta, a nie rozumiemy zgoła, ale zgoła zupełnie, dlaczego armja francuzka osaczona została — i wdychamy bodaj za Thiersem. Tolstoj stara się także o rzetelny realizm pojedynczych rysów, i osiąga go najczęściej. Zola albo poetyzuje, albo potęguje trywialność szczegółów. Chłopak ogrodowy z Bazeilles podejmuje karabin zabitego żołnierza i strzela tak celnie, że za każdym strzałem zapowiada, gdzie którego Niemca trafi, w czoło, w pierś, czy w policzek: to poezja. Żołnierze z oddziału Jana są ciągle głodni i ciągle myślą tylko o jedzeniu: to trywialny fałsz.

Ale drobne to jeszcze usterki. Armja francuzka musiała być pobita pod Froeschwiller, wzięta do niewoli pod Sedanem, zdradzona pod Metzem, osaczona w Paryżu i wreszcie użyta, wśród gruzów podpalonej stolicy, do bratobójczej walki z komuną: wszystko to stało się z wyroku nieubłaganego *fatum*, będącego następstwem przyczyn wiadomych autorowi powieści. Myślę, że ta pewność autora nie jest ani patryjotyczna, ani historyczna, ani filozoficzna zwłaszcza. Z punktu widzenia czysto historycznego, przegrana, czy to pod Sedanem, czy to pod Metzem, nie była wcale matematyczną koniecznością, tak jak nie było żadnej matematycznej konieczności w rezultacie zwyciężkich

czy przegranych bitew samego Napoleona. Pod Marengo nieprzybycie Desaix'a, pod Waterloo przybycie Grouchy'ego, tak samo od trafu zawisłe, mogło przeinaczyć wypadek walki i bieg historii. Pod Gravelotte energiczniejsze wystąpienie Bazaine'a mogło przerzucić Niemców za Mozela. Zgadza się na to nawet niemieccy historycy.

Ale naród francuzki musiał być ukaranym. Tak chce znowu filozof-Zola. Wiem, że taka filozofja, przyrównująca narody do niegrzecznych dzieci, które stawiają się do kąta albo dostają klapsy, poczem poprawiają się, są grzeczne i dostają kawałek placaka z migdałami, taka filozofja cieszy się dziś popularnością w niektórych kołach. Osobiście jednak nie wiem o żadnym *poprawionym* narodzie. Narody są tem czem są, tem czem je natura stworzyła; mają byt, okres rozwoju i kres życia odpowiadający tym przyrodzonym warunkom. Chcę być powieszonym, jeżeli mi Zola albo ktobądź pokaze, w czem dzijsze społeczeństwo francuzkie *poprawiło się* po 1870 roku. Dowiodło ono, zaiste, olbrzymiej siły życiowej; ale siłę tę miało już dwadzieścia lat temu; inaczej nie byłoby wytrzymało narzuconej sobie próby.

Zola wyobraża sobie i nam wyobrażać sobie kaze, że się *świat skończył* z programem 2-go cesarstwa. Figura ta powraca często pod jego piórem: «*la fin d'un monde*». Jaki świat? Ten, który przez dwadzieścia lat rządził Francją? Alez była to *koterja* poprostu, nic więcej. I ta *koterja* nie zapadła się zresztą w ziemię. Marszałek Mac-Mahon należał do niej: nie przeszkodziło mu to być prezydentem 3-ciej Rzeczypospolitej. Alboż światby się skończył znowu, gdyby p. Floquet z panem Constans poszli do grobu?

Myślę wreszcie, że żywienie i krzewienie takich pojęć o minionym kryzysie w narodowym życiu, sprzeciwia się stanowczo narodowym interesom. Z całej książki Zoli wieje jakaś duszna, zgniła, trupia atmosfera, bez żadnego ożywczego podmuchu.

Dodajmy, że autor, chcąc okazać się bezstronnym, wpadł znowu w przesadę. Miejscami jego obrazowanie zakrawa na panegiryk nie tylko niemieckiej armji, ale

zalego kołysania się grubych mas dymu. Patrząc z odległości, rzekłbyś, że się pozoga przechadza, że tam w głębi genjusz złego zapala jakąś puszcę olbrzymią, przerzucając głównie z drzew na drzewa i że lada moment ziemia cała rzygnie potokami płomieni od tego niebotycznego stosu rozgorzałego w Paryżu.

— Uważasz pani — tłumaczył Otto — ten tam garb czarny, uwydatniający się na tle czerwonym, to Montmartre. Ztąd na lewo w la Villette i Belleville, nic się jeszcze nie pali. Ogień podłożył najpierw wypadło pod bogatsze dzielnice, a jak się to wznaga, jak postępuje... Spójrz-no pani, ot tam na prawo, nowy się wszczął pożar. Płomienie się już wydobyły, wichura cała płomieni, tryskająca parą ukropową. A tuż zaraz obok, a tam nieco w głębi, dokoła Tuillerjów, za Inwalidami, przy Łuku tryumfalnym, obok ratusza, wszędzie.

Mówił bez wykrzykników i uniesień, a potworność tej jego spokojnej radości ścinała krew w żyłach Henrjety, i wszystko to widzą, wszystkimu temu się przypatrują prusacy! W lodowatym zachowaniu się Gunthera, w półśmieszkach jego, Henrjeta odczuwała teraz gatunek obelgi ukrytej, jakby chęć pokazania, że cały

ten łańcuch klęsk bezprzykładnych, jest rzeczą zupełnie naturalną i był poniekąd zgóry, oddawna przewidziany i przepowiedziany. I oto właśnie finał: Paryż gore, ten sam Paryż, w którym bomby niemieckie zaledwie ryłły na dachach poobiłając zdołały! Nastąpił rozrachunek zastarzanych uraz, wzięto pomstę za nadmierne przedłużone obleżenie, za straszliwe chłody i przykrości tysiączne bez liku, wciąż odnawiane, z których Niemcy dotąd otrząsnąć się nie mogły. Dla butnej dumy tryumfatorów zabrane prowincje, wyciśnięte miljarde wydawały się prawie niczem w porównaniu do tego widowiska Paryża zniszczonego, dotkniętego wściekłą obłąkaniem, podpalanego rękami swych własnych synów i ulatującego z dymem wśród tej jasnej nocy wiosennej.

— O, było to nieuniknione — dorzucił Gunther ciszej. Ale bo też i dzieło wielkie!...

Ból coraz dotkliwszy ścisnął serce Henrjety, dusił ją wobec bezmiaru tej katastrofy. Zniknął na czas jakiś z jej duszy nawet ciężar niedoli osobistej, pochłonięty w tym obrazie pokutniczej kary całego narodu. Na myśl o płomieniach, pożerających życie tysiąca istot ludzkich, na widok miasta pałającego na widokre-

niemieckiego najazdu. A tego już chyba zawiele! I chociażby już czytelnik francuzki wyrzec się chciał wszelkiego słowa wyrzutu dla wczorajszych swoich oprawców, to przynajmniej jakieś końcowe *sursum corda!* należało mu się z ust autora. Na ostatniej kartce wprawdzie dzielny, bohaterski i niezłomnie do obowiązku przykutu Jan, wybiera się w drogę «do odbudowania nowej Francji». Ale kto on taki ten Jan? Chłopski syn, krewniak rodzony bohaterów z «*La Terre*»!

Najpokorniej przepraszam moich czytelników za te uwagi, które ciskam na papier, tak jak mi się wyrwywały z pod pióra, bez wielkiego ładu i składu, wiem o tem. Nie potrafiłbym ułożyć ich inaczej. Trudno byłoby mi nie mówić tutaj o tej książce, ale ta książka mnie *boli*. Pisać o niej nie mogę spokojnie.

I zabrała mi ona dużo miejsca tam w głowie i w sercu, i tu na papierze.

Nemo.

Bajronizm w Czechach.

Na posiedzeniu akademji umiejętności w Krakowie, z d. 27 czerwca r. b., dr. M. Zdziechowski odczytał ustępy z pracy swej pod tyt. «Karol Hynek Macha i bajronizm czeski»: «Poezja czeska holduje w pierwszej połowie bieżącego stulecia ideałom panslawistycznym; panslawizm ten jest objawem przekonania narodu, który, utraciwszy byt polityczny, nie śmie więcej marzyć o samoistnym życiu w przyszłości. W tym chórze panslawistycznym wyróżnia się Karol Hynek Macha (1810 — 1836). On pierwszy zrozumiał a raczej uczuł ciasnotę słowiańsko-archeologicznych marzeń Kollara i zateśknął do szerszych widnokręgów. Przejawwszy się poezją Byrona, usiłował on kroczyć śladami wielkiego mistrza. Wyrazem bajronizmu Machy są, zdaniem autora, niedokończone «*Obrazy z mego życia*», powieść «*Cygani*», poemat «*Maj*» i wreszcie pozostałe utamki z poematu «*Mnich*», nad którym Mach pracował w ostatnim roku swego życia. W «*Obrazach z życia*» zastępuje na uwagę opowiadanie «*Marynka*», szczególnie ze względu na pomysł skreślenia stosunku dwóch dusz poetycznych nie w romantycznym byronowskim otoczeniu, ale na tle nędzy prazkiej. «*Marynka*» daje dowód, zdaniem autora, jak dobroczynnym był w pierwszej chwili wpływ Byrona na Machę: zniechęcony bowiem do

gu i rzucającego dokoła piekielne odbłaski stolic przeklętych, rażonych piorunami, jęki mimowolne wydzierają się z jej piersi. Ręce jej złożyły się jak do modlitwy i wołała z płaczem:

— Boże wielki i miłosierny! i cożeśmy to uczynili, że tak nas doświadczasz?

Jak z kazalnicy wyciągnął Gunther ramię ku roziskrzonej połowie niebios i karcące słowa potępienia już mu się z ust wylać miały z gwałtownością chłodnego i twardego tego protestantyzmu wojującego, który tak chętnie postępuje się werwetami z biblii. W tej chwili jednak spojrział na kobietę i wzrok jego spotkał się z czystymi promieniami jej pięknych, rozumnych oczu. Zamilkł. Ale gest jego był aż nadto wystarczającym, odsłonił w nim całą tę swą nienawiść plemienną, otworzył całą tę głębię przekonania, które mu powiadało, że jest we Francji sędzią i przedstawicielem wyroków Boga wojny, postanym dla ukarania nierządu i rozpusty ludu skazanego. Pożar Paryża, to kara za wieki zepsucia i spodłonego życia, za długi szereg nagromadzonych zbrodni i nieprawości. Po raz oto drugi ród germański otrzymuje posłannictwo ocaleńca świata, wymiecienia z niego ostatnich śladów gangreny romańskiej.

archeologizmu Kollara i do oderwanego od życia romantyzmu Niemców, zapalił się on do bohaterów dusz, które tworzył Byron, i zaprzęgnął sam podobne postacie wykrzesać, ale z szarej prozy życia czeskiego. «Marynka» była pierwszym krokiem na tej dobrej drodze i gdyby poeta szedł nią dalej, mógłby może dać Czechom coś w rodzaju «Pana Tadeusza», albo przynajmniej «Oniegina». Ale czarowne kraje romantyzmu pociągają go więcej, niż blada rzeczywistość: «Cygani» i «Maj» są treści nawskroś romantycznej; prócz tego ujawnia się w nich silniej, niż gdziekolwiek, beznadziejny pesymizm poety. Złamany nieustannym szeregiem niepowodzeń, Macha nie zdołał dotrzeć do istoty natchnień Byrona, zrozumiał on tyle tylko, że bohaterowie wielkiego poety byli wielcy cierpieniami swemi; tę nutę cierpienia podniósł Macha w utworach powyższych do rozmiarów niemal potwornych: bohaterowie jego cierpią, bo wszyscy są pastwą własnych namiętności, z namiętnościami zaś walczyć niepodobna, gdyż one są paniami życia. W ten sposób z pesymistów wszystkich Macha stał się najczarniejszym, bo zrezygnowanym na bezsilność swą fatalistą, nie wierzącym w możliwość zabezpieczenia się przed złowrogą potęgą namiętności, darzących smutem tylko cierpieniami. Pomimo jednak chorobliwej filozofii, znaczenie Machy w dziejach poezji czeskiej, zdaniem autora, jest wielkie: najpierw dlatego, że Macha pisał w czasie, gdy mowa czeska budziła się po dwuwiekowym śnie, więc miał ogromne trudności do zwalczenia; a jednakże zdołał on po mistrzowsku tę mowę wydoskonalić, szczególnie pod względem dźwięczności; powtórę, zastanawiając się nad odwiecznym zagadnieniem o stosunku pomiędzy światem ideału a światem rzeczywistym, usiłował on, choć ręką bardzo niewprawną, wydobyć poezję ożywą z zatęchłej atmosfery archeologiczno-panslawistycznych majaczeń i wprowadzić na szerokie, wszechludzkie tory. Nie zrozumiano go jednak i potępiono.

Drogą przez niego wytkniętą poszli Karol Sabina i Wacław Bolesław Nebeski, ale ich pociągali—szczególnie Sabina—nie tyle bajronizm Machy, ile właśnie owe szerokie, ogólnoludzkie, a nie wyłącznie czeskie tło jego natchnień. Nebeski, wykształcony i głębszy od Machy, a talentem prawie (jemu równy, próbował rozwiązać w poemacie «Protichudci» (Antypody), poruszone przez Byrona a tak fałszywie zrozumiane przez Machę zagadnienia w duchu pesymistyczno-chrześcijańskiej rezygnacji. Ale i jego działalność przeszła bez śladu. Kierunek kollarowski brał górę. Jednakże już od roku mniej więcej 1840 poczęły wyczerpywać się siły przedstawicieli tego prądu; dopiawszy celu swego, t. j. rozbudziwszy uczucia narodowe w Czechach, stanęli

oni na miejscu. Po roku 1848 ich panslawistyczna muza ostatecznie zamilkła. Ale wrzasko natomiast w piersiach młodzieży, szukającej dróg nowych. W 1849 roku dwadziestoletni Józef Wacław Fric wydawał poemat «Upir» (Upiór), w którym ideę patriotyczną usiłował zaszczerpić na pnium bajronowskim, nie zaś archeologiczno-słowiańskim, jak dotąd: niestety, dobrym zamiarem nie dopisał talent. Rzecz to pełna tragizmu w rozwoju nowoczesnej poezji czeskiej, że właśnie ten pisarz, który najgorętszego był ducha i najżywiej odczuł te prądy myśli europejskiej, którym Byron dał wyraz pierwszy i najświetniejszy, nie umiał swych szczytnych natchnień ubrać w odpowiednią im szatę. Pomimo to Fric nie przeszedł niepostrzeżony: pracował niezmordowanie, gromadził młodych około siebie, wrzeszcze wydawał almanach «Lada Niola» (1855), stanowiący pierwszy znak literackiego zwrotu w Czechach. Wkrótce potem (1858) pisarze wiekiem młodszy nieco od Frica, a poniekąd przez niego natchnieni, łączyli się wspólnie i nadając organowi swemu miano «Maj», oznaczali tem samem, że nie od Kollara, ale od Machy swój dowód literacki wyprowadzić chcieli. Z tego grona wyszli: Rudolf Mayer, Gustaw Pflieger-Morawsky, Jan Neruda i Witostaw Halek. W końcu swego studjum autor wykazuje, że dzieła pisarzy tego grona przyczyniły się znacznie do rozwoju obecnych prądów w literaturze czeskiej i obecnego jej rozkwitu, świadcząc o dobroczynnym wpływie poezji Byrona wśród narodu, o którego istnieniu wielki mistrz zaledwo mógł wtedy wiedzieć.

Z wystawy muzyczno-teatr. w Wiedniu.

Wiedeń, 27 lipca.

Jesteśmy w pełni martwego okresu, to też nie dziw, iż fizjognomja zwiedzającej wystawę publiczności prawie do niepoznania zmieniona. «Dzieło księżny Pauliny Metternich» cieszyło się dotychczas wielkim przyływem arystokracji i wogóle «śmietanki towarzystwa», z dodatkiem tego także, co na nie choruje, to też cecha publiczności, przechadzającej się przy dźwiękach muzyki główną drogą, przepraszam, przez «avenue» parku, nosiła na sobie wybitne znamiona tej «śmietankowości». Obecnie całkiem inaczej. «Haute volée» opuściła skwarny i duszny Wiedeń, a lud wiedeński mało się zajmuje wystawą. Główny zastęp publiczności zwiedzającej tworzą obcy, ale dodać trzeba, iż ich jest wcale niesporo. To też «międzynarodowa» wystawa, przy dziennej przeciętnej

frekwencji 5,000—6,000 osób, wygląda raczej na wystawę «regionalną» czyli okręgową, ponieważ, jak zeszłoroczna czeska wystawa dowiodła—mają wystawy krajowe pięć a nawet dziesięć razy większą frekwencję. Ruch zatem zmniejszył się w sposób zatrważający, czemu naturalnie winną jest także w niepoślednim stopniu nieudolność dyrekcji i komitetu wystawowego, ze słynnym p. Auspitzerem na czele. Ani dyrekcja, ani komitet nie umieją przyciągać ludzi na wystawę, a jak prowadzą zarząd dość przytoczyć, iż dopiero wczoraj, niemal po trzech miesiącach otwarcia wystawy, wydali wyczerpujący katalog.

Ale to zresztą rzecz mniej nas obchodząca. Wystawa, jako taka, lubo mniej ożywiona, jest teraz o wiele piękniejszą aniżeli w początkach, z prostej racji, że była niemal do końca czerwca nieskończoną. Dziś jest ona zupełną i więcej też uporządkowaną. Pisałem już poprzednio o uporządkowaniu polskiego oddziału. Wyszło mu bardzo na korzyść. Przedmioty są przeglądowo ułożone. Oddział polski dzieli się właściwie na dwie części, na: pokój Chopina, graniczący z Liszta komnatą, i na historyczny oddział polskiej muzyki i sceny. Ponieważ dużo jest wizerunków słynnych muzyków, artystów i pisarzy, pędzla i ołówka tak sławnych artystów-malarzy, jak: Jan Matejko, Artur Grottger, Ajdukiewicz i wielu innych, przeto i polskie malarstwo jest nadprogramowo wcale dobrze zastąpionem. W dziejowym dziale muzyki jest kilka bardzo cennych okazów, pochodzących w głównej części z muzeum książąt Czartoryskich i ze zbiorów hrabiego Branickiego w Suchej. Księgozbiór w Suchej dostarczył rękopisu najstarszej polskiej pieśni «Bogarodzica», pochodzącego z trzynastego stulecia. Zbiór starożytnych instrumentów historycznych jest także bardzo zajmującym. Pomijamy pamiątki Chopina, znajdujące się w jego pokoju, a jest ich znaczna obfitość, a podnosimy natomiast niektóre inne ciekawe okazy, jako to: organy kościelne z XVI wieku, sztucznie rzeźbiony pult nutowy z XVII wieku, dalej kosztowną lirę królowej Marji Leszczyńskiej i sześciostronne skrzypce króla Stanisława Leszczyńskiego. Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę wiedeńskiego polskiego komitetu, iż w Nancy i Lunneville znajduje się dużo bardzo cennych zabytków polskiej sztuki po królu Leszczyńskim, o których przysłanie do Wiednia można się było

Ramię mu opadło na poręcz, rzekł tylko:

— Stało się, zbliża się kres wszystkiemu... Nowa dzielnica się zapala, powstaje jeszcze jedno ognisko—tam, na krańcu lewym... Dobrze wszak spostrzegasz pani ścieg ten szeroki, który się zatacza jak wylew rzeki płomiennej...

Uciekli oboje, opanowani niemią zgrozą przerażenia. Wybuchające nagle pasma ogniste przybywały w rzeczy samej bez przerwy, rozrzucając po niebiosach pręgi oslepiających światła. Rozszalałe morze pożogi w gwałtownych poskokach co moment rozległyszemi i gorętszemi splotami obejmowało przestrzenie nieskończone, a z rozbatwania tego, parszającego potwornymi stropami iskier, pędziły teraz w górę chmury dymów, które się nad miastem skupiały w niezmierzone stęzałe kłęby miedzi ciemnej. Popychać je musiał lekki prąd powietrza, bo się zwolna i ponuro posuwały w poprzek nocy ciemnej, wypierając przed sobą i siekąc sklepienie niebieskie bezczesną ulewą popiołów i sadzy.

Henrjeta, jakby zbudzona nagle ze snu ciężkiego, drgnęła jestestwem swem całym; wracający przyływ udręczeń i trosk o brata owionął ją znowu chłodem niedoli

własnej, domowej. Raz jeszcze spróbowała słów prośby:

— Przeto nie pan dla mnie uczynić nie możesz, odmawiasz mi pomocy w dostaniu się do Paryża?

Ponownym ruchem Otto jakby horyzont chciał przemazać.

— I po co? skoro jutro pozostaną już tam tylko zwaliska same!

Nie nalegała dalej, pochwyciła czempredzej swą walizkę i zbiegła po schodach, nie wyrzekłszy w tej ucieczce jednego nawet słowa na pożegnanie. A w górze, na galeryjce, długo jeszcze samotnie sterczała nieruchoma i smukła figura Gunthera, w obcisłym uniformie, zatopiona w cieniach nocy, napawająca wzrok ohydą uciechą igrzysk, jakie przed nią wyprawiał Babylon w płomieniach.

Gdy Henrjeta wychodziła z dworca kolejowego, traf szczęśliwy natknął ją na jakąś opasłą babę, targującą się z woźnicą o cenę niezwłocznego przejazdu do Paryża, na ulicę Richelieu. Nie czekając, wdała się w błaganie, a błagała tak wzruszająco, z gorącymi łzami, że się w końcu jejmość zgodziła zabrać ją z sobą. Woźnica, mały czarniawy człeczyna, zaciął konia i ani razu ust nie otworzył w ciągu drogi. Za to gruba dama nie

mogła się dość wysapać ze wszystkiego, co jej tylko ciążyło na sercu lub na języku. Opowiadała jak to w przeddzień, raniutko, cichutko, nic nikomu nie oznajmawszy, wyniosła się ze swego kramiku, zaryglowawszy go, ma się rozumieć, należycie, zamknawszy drzwi wielkie na dwa spusty. Oto są klucze, ma je przy sobie. Ale, niestety, zapomniała... i sama dziś nie wie jak jej do głowy przyjsć mogło podobne głupstwo—zapomniała wybrać z kryjówki w murze... w drugim pokoju, na piętrze... parę walorów, co prawda, schowanych dobrze, bezpiecznie. Ale od takiego ognia, wiadomo, ratunku nie ma. To też, już we dwie niespełna godziny później, gdy tylko pierwsze kosmyki dymów ukazały się nad dachami, odleciał od niej spokój: od chwili tej nie może już ani jeść, ani pić, ani spać, ani o czem innem myśleć, jak corychlej dostać się na ulicę Richelieu, do swego mieszkania, ażeby pieniądze zabrać i wynieść. I zabierze je, wyniesie, choćby miała ręce do łokci sobie poparzyć. U rogatki czuwał tylko z powiekami na pół od snu sklejonemi, posterunek drobny, wóz przepuszczono bez trudności, zwłaszcza, że tłusta jejmość rozpoczęła długą, najwidoczniej kłamaną, fałszywemi westchnie-

łatwo postarać. Są one także i w wielu innych miejscowościach, które nie tak strasznie leżą za górami...

Już poprzednio podniosłem, że część muzyczna w oddziale polskim jest o wiele ciekawszą i obfitszą aniżeli teatralna. W ostatniej górują malowane wizerunki. Jest też kilka cennych rękopisów, parę listów i oto wszystko. Z tego atoli materiału nikt z obcych nie może nabrać wyobrażenia ani o rozwoju polskiej sceny, ani też o jej stanie obecnym. Z okazji części teatralnej może jeszcze najciekawszą jest wityryna, zawierająca zbiór afiszów teatralnych. Nie ma ich dużo, ale te, które są uwidocznione, bardzo ciekawe. Jest ich ciągłość z przeszłego stulecia, z czasów panowania króla Stanisława-Augusta. Na jednym afiszu, z daty 16 października roku 1799, widnieje «entrepriza aktorów polskich J. Pana Bogusławskiego». Ogłasza ona przedstawienie «Nowej opery komicznej» p. t. «Pustelnicy» tłumaczonej z niemieckiego (tekst Schikanedera) muzyka Hennenberga. Tytuł niemiecki wypisany po niemiecku: «Waldmänner». Przedstawienie odbyło się «na Wielkim teatrze krajowym». Ale jest jeszcze ciekawszy afisz, przepraszam, «doniesienie teatralne», jak stoi w nagłówku wytłoczone. Otóż «doniesienie» to z daty 18 stycznia r. 1822, zapowiada «Benefis J. Pana A. Żółkowskiego». Czytamy na niem dalej jak następuje: «Daną będzie komedia nowa pod tytułem «Szal». Po niej nastąpi komedia w 3 aktach tak dobrze jak nowa, bo Moliera, pod tytułem «Jerzy Donder» czyli «Mąż zawstydzony». Zakończy komiczna opera, znowu wcale nowa: «Niedźwiedź i Basza». Na dole, w dopisku odzywa się benefisant (Żółkowski) w te słowa do publiczności: «Prześwietna Publiczności! Polecam się względem Twym najuniższej z całym moim benefisem. Nie taje, że chciałbym kieszeń moją poprawić, ale bardziej Was zabawić. Najobowiązańszy A. Żółkowski». Jest jeszcze i dopisek «NB.», w którym benefisant zapewnia, że «nikt w złym humorze z teatru wypuszczonym nie będzie».

Mam jeszcze niektóre ciekawe zapiski, albo raczej wypiski, (ale te dam przyszłym razem. List niniejszy zaś zakończę pytaniem, wystosowanym do komitetu: na jakiej podstawie znajdują się w polskim oddziale medaljony i biusty czecha «Leschetizkygo»?

Marius.

niami podszyta paplaninę jakąś o swym mężu, ojcu obecnej tu panienci, ciężko ranionym przez wersalczyków, potrzebującym pieczołowitej, starannej, opieki... Kapral dyżurny, przecierając oczy jedną ręką, machnął drugą, nie czekając końca, i koń, podwójnie zacięty teraz przez milczącego, skurczonego woźnicę, ruszył dalej po bruku, skocznym i dźwięcznym kłusem. Wielkie przeszkody rozpoczęły się dopiero z gąszczem ulic pobocznych, barykady przegradzały wielką aleję na każdym węgle, trzeba było raz po raz robić długie objazdy. Na bulwarze Poissonière woźnica zatrzymał się wreszcie jak wryty i oświadczył, że na krok dalej nie pojedzie. Wypadło zleźć z wózka i iść dalej pieszo ulicami du Sentier, des Jeuneurs i przez całą dzielnicę Gielly. Przed kwadrans, około fortyfikacji okopowych, rozplamiony firmament oblewał obie kobiety światłem dnia jasnego; obecnie zdumiewał je spokój pustynny, panujący w tej części miasta, dokąd raz po raz dolatywały jedynie pomruki grzmotów odległych. W pobliżu Gielly padło wszakże ku nim kilka strzałów, i kobiety zmuszone były przesuwać się po podmurach kamienic. W ulicy Richelieu, znalazłszy kramik swój cały i nietknięty, uradowa-

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Zmigrodzki Michał. Jeremiasz prorok, dramat historyczny. Kraków, 1892. Str. 126.

P. Zmigrodzki, głoszący w swojej «Sfastyki», bibliotekarz w Suchej, dużo czasu poświęcił na studia do swojego dramatu. Korzystał z 48 źródeł i dzięki temu napisał ciekawą przedmowę, zapoznając czytelnika z jednym z najstraszniejszych dramatów w dziejach ludzkości. Sam utwór kuleje na brak warunków scenicznych. Występuje w nim ni mniej ni więcej tylko 46 osób, nie licząc ludu, wojska, heroldów, setników, niewolników. Pod względem literackim praca to jednak nie bez wartości. Dialogi niektóre silne i poetyczne. Język barwny i czysty, z małymi wyjątkami («uspiął», «tańca», «usiwny»).

Władysław Łoziński. Madonna Busowiska, nowela. Kraków, 1892. Str. 62.

Jedną z najpiękniejszych nowel w naszej literaturze wyszła w osobnej odbitce. Łoziński, głęboki znawca serc i zwyczajów ludu ruskiego w Galicji, w świetną szatę (może przez to, że prosta i naturalna) przyodział opowiadanie o nowym obrazie Matki Bożej, wymalowanym dla świeżo wybudowanej cerkwi. Twórca obrazu, amator-dyletant, nie trzymał się utarłego szablonu, nie namalował Najsw. Dziewicy «po korsuńsku», według przepisów «Hermenei» i «Podlińska». Zjadł opór przeciw obrazowi ze strony djaków, oraz interesowanych miejscowych autoritetów malarskich. Opór ten rozbija się zrazu o sympatię dla obrazu ze strony tych, którym do serca przemówił. Intrygi jednak «prawowiernych» doprowadzają do wyniesienia go z cerkwi. Ale następuje cud: dwie baby, pilnujące ciała zmarłego na suchoty twórcy obrazu, ujrzały nad ranem w północeniu model artysty przy jego łóżu śmiertelnym. Rozchodzą się wskutek tego wieść, że sama Matka Boża odwiedziła ciało malarza, a wieść ta wywołuje krwawo starcie obu stronniców. «Madonna» jest miądem arcydziełem, a jedynie zarzucić jej można tytuł obcy, boć to nie «Madonna», lecz Matka Boża lub «Bohorodycia».

Edward Sulicki. Zarys filozofii wiekuistej teraźniejszości i tożsamości, rozwiązanie filozoficzne kwestji nieśmiertelności duszy. Wrocław, 1892. Str. 150.

Zarys ten ma być, według autora, uzupełnieniem systemów filozoficznych Spinozy, Szellinga i Hegla w duchu wyników badań nowoczesnych naturalistów. Autor, lubo jak sam twierdzi, nie wywiązał się zupełnie z zadania, wskazał filozofom, jak znowu sam twierdzi, nową drogę do odkryć ciekawych i ważnych. Rozbiera on rozmaite tezy, dotyczące się duszy i jej nieśmiertelności. W rozdziale 5 zajmuje się, między innymi, świętym Augustynem, Wrońskim, Kantem, Herderem i Henrykiem Struve. Duszę bezwzględną i nieskończoną określa jako będącą wiekuiście teraźniejszą, a nigdy zupełnie niezbadaną ani pojętą łącznością trzech nieskończoności: jaźni filozoficznej, jaźni historycznej i jaźni filozoficzno-historycznej. Teorie filozoficzne autora zgadzają się, według niego, najzupełniej z dogmatami chrześcijańskimi. Czyścić np. tak dobrze w jego hipotezie wychodzi, że «nawet wyobraźnia Danta nie mogłaby tak doskonałego czyścica utworzyć». W dodatkach polemizuje autor z W. Dębickim i H. Struvelm, który «prawdopodobnie nie pozyska wielu uczestników w przedsiębiorstwie zarabiania na nieśmiertelność».

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

«Kwartalnik historyczny», rocznik VI, zeszyt III, 1892 r. Znakomity archeolog de Rossi znalazł w galerji cmentarza podziemnego św. Pryscylii w Rzymie szczątki sarkofagu konsula Maniusza Acyliusza Glabrjona, który, jako *molitor novarum rerum*, skazany był na wygnanie a po-

na dama nie chciała już i słyszeć, ażeby młoda jej towarzyszka sama puścić się miała w dalszą drogę, wśród labiryntu nieznanych sobie ulic: du Hasard, Saint-Anne i wreszcie rue des Orties, gdzie się znajdowało mieszkanie jej brata. Federaliści, których bataljon zajmował jeszcze ulicę św. Anny, wzbraniłi się zrazu dać wolne przejście kobietom, ale zakrzyczani wraz przez rozlaskotaną jak młyn mieszczkę, ustąpili. W powietrzu, przepojonym zgorzalemi wzywami pożogi, dawały się już czuć świeższe oddechy poranku; była może godzina czwarta, kiedy Henrjeta, do reszty z sił wyczerpana zmęczeniem i wrażeniami, stanęła przed starem domostwem przy ulicy des Orties. Wrota znalazła rozwarłe. Wbiegła na wązkie i ciemne schody.

Maurycy, złożony między dwoma warami piasku na barykadzie ulicy du Bec, zdołał podnieść się na kolana; promyk otuchy wstąpił na ten widok w serce Jana, który z początku mniemał, że przyjaciela na śmierć do ziemi przybił.

— O, mój biedny, mój drogi chłopcze, alboż jeszcze żyjesz? mogłaby choć ta odrobina szczęścia spotkać zwierzę do

tem zamordowany przy końcu pierwszego stulecia ery chrześcijańskiej. To daje powód ks. Bilezewskiemu do rozprawy, rozpoczynającej zeszyt III «Kwartalnika», z której czytelnik dowiaduje się, że Glabrjon był chrześcijaninem i że wogóle bardzo wiele rodzin szlacheckich, senatorskich a nawet książęcych wyznawało wiarę chrystusową przed Konstantynem. Po tej zbyt specjalnej rozprawie, p. F. Bostel uzupełnia ciekawymi materiałami, znalezionymi w archiwach galicyjskich, opowiadanie prof. Pawińskiego o ostatniej książce mazowieckiej. Następnie Tadeusz Korzon daje dzielną odprawę Szulginowi, autorowi nowej książki o Koliszczynie. W rubryce «Miscellanea» znajdujemy wydrukowaną pierwszy raz w całości «relację» o oblężeniu Lwowa przez Chmielnickiego w r. 1648. W obszernym dziale «recenzji i sprawozdań» spotykamy przeważnie oceny dzieł filologicznych, archeologicznych, sfragistycznych, numizmatycznych i t. d. P. Józef Kallenbach bardzo grzecznie traktuje niedaną «Literaturę» p. Brezy. Ostro natomiast występuje p. Gustaw Manteuffel przeciw akademji umjętności za druk pracy p. St. Ulanowskiej: «Łotyże Inflant polskich». Odmawiając tej pracy wszelkiej wartości, przypomina p. M. prezesowi akademji jego słowa, że brak odwagi w krytyce, wychwalanie wszystkiego... były klęską naszej literatury; ten sam skutek byłby, dodaje krytyk od siebie, gdyby najwyższa naukowa instytucja ogłaszała nadal tego rodzaju niedojrzałe prace. Spis ważniejszych artykułów, porzucanych po dziennikach, stale umieszczany w «Kwartalniku», coraz więcej traci na wartości. W r. z. podawano «przegląd» 40 pism polskich, w I kwartale r. b. tylko 33, a w zeszycie o którym piszemy, tylko 24. W zeszycie ostatnim nie spotykamy np. artykułów «Czasu», «Dziennika Polskiego», «Dziennika Poznańskiego», «Kraju», «Kurjera Bolskiego», «Kroniki Rodzinnej», «Myśli», «Przeglądu Tygodniowego», «Tygodnika Ilustrowanego», «Wędrownica» i t. d. A nie czyni się to z braku miejsca, kiedy wylizca się nawet takie artykuły jak «Historja lalek» («Biesiada»), lub zyciorysik Tatarskiej («Gaz. Lwowska»). Są przytem niedokładności, cytuje się np. «Kurjer Lwowski» z artykułem bezimiennym o Al. Chodźce, kiedy był to przedruk z «Czasu» artykułu młodego Estreichera. Całość zeszytu słaba, zaczyna w «Kwartalniku» brakować... Lisiego. B. K.

Dnia 7 lipca b. r. komisja historii sztuki odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prof. Marjana Sokółowskiego. Prof. Wład. Luszczkiewicz przedłożył rysunek z obrazu, pochodzącego z Terlikówki i pomieszczonego w muzeum djecejalnym w Tarnowie, z przedstawieniem św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty z pierwszych lat XVI wieku. Przewodniczący zawiadomił komisję, że p. Juliusz Kohte, rządowy budowniczy pruski, któremu przez miejscowe władze powierzona została inwentaryzacja zabytków Księstwa poznańskiego, i który przybył do Krakowa w celu obeznania się z pomnikami sztuki polskiej, znalazł w jednym z kościołów około Poznania relikwiarz z emalją limużyńską, co świadczy, że znajdują się jeszcze w kościołach

tęgo stopnia co ja głupie?... Pozwól, opatrę.

Przy jaskrawem świetle pożaru ostrożnie ranę obejrzał. Bagnet przeszył ramię przy prawej pachwinie, a co gorsza, przeniknął następnie między zebra i prawdopodobnie o płuca się otarł. Raniony odychał przecież bez wielkiej trudności. Sama tylko ręka opadała bezwładnie.

— Nie martw się, nie rozpaczaj, mój zany Janie—pocieszał Maurycy. Rad jestem i z tego, niech się to już raz skończy... Zawiele już narażałeś się dla mnie, oddawna bez twojej opieki skonabym gdzie na skraju drogi.

Znowu teraz boleść gwałtowna opadła Jana, gdy słowa te posłyszał.

— A będziesz mi ty milczał nareszcie! Tyś mię po dwakroć wyrwał z pazurów pruskich. Skwitowaliśmy się wtedy, teraz moja była kolej oddać życie za ciebie, a jam cię oto zamordował... O, pioruny Boga żywego! pijany chyba byłem zem cię nie poznał! Tak jest — pijany jak wieprz podły, który się zanadto krwi nachłystał!

naszych nieznanne zabytki większej wartości. Następnie prof. Marjan Sołkowski odczytał pracę własną p. t.: «Zróżdła do historii sztuki w Polsce w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku». Autor wyjaśnił znaczenie baroka i rokoka u nas, wskazał pod jakimi rodzą się wpływami, jakich mieliśmy tej epoki artystów, jakie powstały u nas pomniki i gdzie nam szukać wypada źródeł do skreślenia ich dziejów, zwracając przede wszystkim uwagę pod tym względem na archiwa, muzea i zbiory drezdeńskie i berlińskie, tudzież na publikacje niemieckie ostatnich czasów. W ożywionej dyskusji brali udział pp.: Łuszczkiewicz, Odrzywolski, Dargun i prelegent. W końcu przedstawiał przewodniczący odpis dokumentu z biblioteki petersburskiej, sporządzony przez d-ra I. Korzeniowskiego p. t.: «*Quith królowy Iej miłości dany Xięzsu Fogeuedrowi z regestrow y Inventarow rzeczy nieboszczyka króla*». Królową tą była Anna Jagiellonka, a królem Zygmunt-August. Wielka ilość tkanin, jaką wymienia ten inwentarz, jest oczywiście następstwem koczowniczego życia dworu królewskiego. Przenosząc się z miejsca na miejsce, król potrzebował się odpowiednio urządzać w mieszkaniach, które nieraz jego stanowisku nie odpowiadały. To też nam tłumaczy, dlaczego przedmioty wzmiankowane w inwentarzu znajdują się rozrzucone w rozmaitych i najbardziej oddalonych od siebie miejscowościach. Nakoniec omawiano sprawę ewentualnych wycieczek wakacyjnych, w celu zbadania mniej znanych pomników sztuki.

Juljan Fałat, znakomity polski pejzażysta i akwarelista, otrzymał, jak donosi «Reichsanzeiger», na tegorocznej wielkiej akademickiej wystawie sztuki w Berlinie «wielki medal złoty sztuki» (*grosse goldene Medaille für Kunst*). Prócz Fałata, wielkim medalem złotym odznaczonych zostało dwóch tylko artystów, a mianowicie znakomity malarz hiszpański Francisco de Pradilla i rzeźbiarz drezdeński prof. dr. Schilling.

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 29 lipca.

[Na kiedy sejm? Nominacja posła Struszkiewicza. Szkoły niemieckie. Sprawy teatru].

△ Przyjęty na onegdajszym naradzie ministrów program dalszych prac parlamentarnych, wywołał u nas znów na porządek dzienny kwestję sejmową, t. j. kwestję, od roku bardzo aktualną, kiedy sejm, przez ustawę krajową na każdy rok zapewniony, będzie zwołany w roku bieżącym? Najśmielszą tę sprawę po raz drugi porusza tutejsza «Gazeta», słusznie nawołując hr. Taaffego, by nieco więcej liczył się z żądaniami poważnymi, by rząd jego nie zapomniał o przepisach prawa i nie popełniał błędów politycznych przez rozluźnianie poczucia prawności w życiu publicznym, a tem samem wciskanie najniebezpieczniejszej broni w rękę żywiołom, czyhającym tylko na sposobność i tytuł, do łamania praw sobie niedogodnych... Niestety, wedle dotychczasowych prognostyków, słaba nadzieja dobrego skutku i wszystko zdaje się składać raczej na to, iż sejmowi naszemu pozwolą Wiedeń zebrać się aż w grudniu. Rozsierdzona Galicja swoje, a gładki hrabia z Ellischau swoje; tak idą rzeczy już rok pono trzynasty i daczegożby nie miały iść tak dalek, skoro z tem bardzo dobrze — wiedeńskiemu premierowi.

Nominacja posła Struszkiewicza inspektorem kultury krajowej, ma dla Galicji głębsze znaczenie i jako fakt taki została powitana przez kraj ze szczerem uznaniem. Oczywiście, istotny z tego rezultat zawisł od samego nominata, któremu do działalności otwiera się szerokie i wdzięczne pole. Przez rozwój krajowej kultury może być rzeczna wydajność Galicji podniesioną niewątpliwie do 600—800 mil. złr.; przeprowadzenie zalegającej w ministerstwie ustawy hodowlanej dla bydła rogatego, miałoby wielką wagę, podobnież mnóstwo spraw w zakresie fachowego szkolnictwa rolniczego, uposażenie odnośnych zakładów naukowych, wsparcie specjalnych gałęzi naszego gospodarstwa, rybactwa, uprawy tytoniu, lnu; wzmoczenie ruchu w dziale melioracyj gruntowych, ułatwienie przystępu do naturalnych bogactw kraju, soli i źródeł solnych—oto kilka najwybitniejszych punktów z obszernego planu, jaki sytuacja

dzisiejsza galicyjskiej ziemi roztacza dla pracy nowego dygnitarza.

Oficerowie niemiecy, u nas stacjonowani, wykołotali po wieloletnich zabiegach w ministerstwie wojny, iż rząd dla ich dzieci otworzy niebawem, na koszt własny, dwie szkoły ludowe z wykładowym językiem niemieckim, w Jarosławiu i Przemyślu. Prasa z pełną taktu tolerancją przyjmuje tę oryginalną nowinę do wiadomości, ale niemniej kateryczne czyni zastrzeżenia, by te szkoły nie uzyskały charakteru publicznego, ale, jako zakłady szczególne, służyły do wyłącznego użytku owych dzieci oficerskich; dalej, by komendanci, ze względu na utworzenie takich zakładów, nie wywierali żadnej presji na podwładnych z dążnością germanizatorską, słowem, by szkoły takie ze ściśle określonego tytułu do życia powołane, w niczem nie ograniczyły praw i wpływów naszych szkół, które z tak ciężkim trudem w wojnie z niemiecczyzną zdołaliśmy wywalczyć.

- Na terenie rady miejskiej rozegrała się narzeszcie istna nowa krotochwila, niezmiernie charakterystyczna. Kwestja cała znów obraca się około... teatru i około subwencji miasta 72,500 złr. na doprowadzenie sali skarbkowskiej do stanu możliwego i przyzwoitego pod względem tapet, siedzeń, drzwi, światła etc. Przez kilka posiedzeń rada nie mogła powziąć żadnej ostatecznej uchwały, gdyż bądź brakło niezbędnego kompletu członków, bądź go przed głosowaniem zerwano, bądź w liczeniu głosów zachodziła pomyłka i t. p. Dopiero wczoraj, zdołała partja teatru przeforsować udzielenie owej subwencji, mimo uporczywej krytyki rektora Piętaka, profesora posła Roszkowskiego, redaktora Rewakowicza i innych. Zasadniczą różnicę stanowiło jedynie to, że zdaniem wyższych radnych, w dzisiejszym stosunku przedsiębiorstwa do fundacji skarbkowskiej i miasta, to ostatnie nie ma żadnego obowiązku swoich pieniędzy angażować w restaurowanie gmachu, będącego teraz już nieruchomością czysto prywatną. Reszta upierała się przy «obowiązku moralnym». Sedno jednak rzeczy tkwiło całkiem gdzieindziej i w czem innym. Przedsiębiorca teatru jest współprzedsiębiorcą «Dziennika», organu najzupełniej związanego z jedną z partji miejskich i z gronem osobistości, przeciw którym ostatnimi czasy powstał obóz serdecznie nieprzychylny. Otóż wszystkie ztąd antagonizmy, kwasy i intrygi, początkowo niewinnej, blażej, czysto lokalnej natury, z biegiem czasu nabierały coraz poważniejszego charakteru i dziś ogniskują się w dwóch punktach: teatr i «Dziennik», tak dalece, że w każdej niemal sprawie, jak szły z worka, prędzej czy później, wychodzi, jako *spiritus movens* działania, zaznaczony wyżej antagonizm. A *propos* teatru notuję wieści, które mnie właśnie dochodzą, że na mocy już to zawartych kontraktów, już to umów w pełnym toku będących, z sezonem jesiennym pomnoży personel lwowski pp.: Żelazowscy, Ruszkowski, Wojnowska, Śliwicki, Dziwytówna i Koźminówna, co równałoby się chwilowemu bodaj rozbiciu dzisiejszej sceny krakowskiej.

Nota.

Kraków, 30 lipca.

[Cholera. Praktyki oprawcy. Katedra na Wawelu. Uroczystość błog. Kingi. Szkoła sztuk pięknych. *Pro domo sua*].

△ Ogórkowy czas tego roku spędzamy w Krakowie jako tako, dzięki cholercie i oprawcy miejskiemu. Mamy przynajmniej o czem mówić i nad czem się zastanawiać, co więcej, mamy nad czem myśleć i radzić. Odbývają się posiedzenia komisji sanitarnych, a po posiedzeniach odbywają się ich pochody po mieście. Najmniej ciekawe ubikacje najwięcej są zwiedzane, a najmniej pachnące kąty i miejsca cieszą się szczególną troskliwością mężów należących do grona komisji. Cały Kazimierz został już w ten sposób przejeźdżany. Magistrat ogłosił okólnik namiestnictwa, na mocy którego właściciele domów i mieszkań są obowiązani donieść o każdym podejrzanym wypadku tej choroby. Uchwalono dla pomieszczenia chorych przejeźdżnych założyć tymczasowy szpital w szkole barakowej w ogrodzie angielskim. Gdyby okazała się potrzeba po-

mieszczenia większej ilości chorych, wybudowany zostanie barak przenośny. Prócz tego polecono traktować o dom Helclów, «Schronisko Lubomirskiego» i cztery klasztory.

Więcej jeszcze zajęcia, a w każdym razie więcej tematu do rozmów dostarczył mieszkańcom naszego miasta oprawca miejski, Kozłowski. Jegomość ten zakopywał z polecenia magistratu bydło zabite, a uznane za niezdrowe przez weterynarza miejskiego. Ale żal mu było zakopanego mięsa, a więc nie stosował się do przepisów, umieszczał je w małej głębokości, a następnie odkopywał, dawał do spożycia swoim domownikom, a w części sprzedawał. Manipulacja ta trwała od dłuższego czasu i byłaby zapewne przeciągała się w nieskończoność, z powodu niedokładnej kontroli władz magistrackich, gdyby nie wstręt do psiego mięsa, jakim karmił oprawca swego parobka Zborowskiego. Aresztowano oprawcę, gospodynię i służącą. Oprócz Kozłowskiego, w pierwszym rzędzie jest winowajcą magistrat krakowski, okazało się bowiem, że nie tylko lekceważył swoje zadanie przez brak kontroli, ale że inne przepisy sanitarne, dotyczące się niezdrowego mięsa, również nie były wykonywane. Tak up., mimo postanowienia, że mięso wprowadzane być może do miasta tylko przez dwie rogatki: zwierzyniecką i podgóorską, gdzie je obowiązani są oglądać weterynarze, wprowadzano je przez wszystkie rogatki, bez żadnej kontroli sanitarnej. Jak dalece brak pojęcia o obowiązkach wkraśli się w umysły naszych władz magistrackich, za dowód niech służy fakt autentyczny, że wiceprezydent miasta, po otrzymaniu wiadomości o zbrodniczym postępowaniu Kozłowskiego, nie kazał w pierwszej chwili wdrożyć śledztwa, mówiąc, że to do magistratu nie należy. Ale kiedy szło o zburzenie kościoła św. Ducha, była wówczas energia... zanadto energiczna.

Komitet restauracji katedry na Wawelu przeglądał szczegółowe plany, wypracowane przez architekta Odrzywolskiego. Kosztorys ich wynosi 550,000 złr. Restauracja kaplicy zygmunto-wskiej jest już dość daleko posuniętą. Dla dalszej restauracji kaplicy wybrano komitet, składający się z Matejki, dyr. kasy oszczędności Słęka, jednego członka kapituły i czterech architektów. Zadaniem tego komitetu będzie zachować o ile możności szczegóły kaplicy i ściśle odtworzyć pierwotne jej piękno.

Wiele osób z naszego miasta zwiedziło w ostatnich dniach klasztor klarysek w Starym-Sączu, w którym przed 600 laty zmarła świętobliwa zakonnica Kinga, zasiadająca przed wstąpieniem do klasztoru na tronie, obok swego małżonka, Bolesława Wstydliwego. Na uroczystość tę zebrało się kilkadziesiąt tysięcy pobożnych tak z Galicji jak i ze Słowaczyny węgierskiej.

Pierwszego dnia (23 lipca), dokonał ks. kardynał Dunajewski przełożenia szczątków błogosławionej Kunegundy do nowej srebrnej trumienki. Następnie, przez cały tydzień trwał jubileusz, któremu przewodniczyli oprócz księcia kardynała, arcybiskup Issakowicz i ks. biskup Lobos. Najlepsi kaznodzieje przemawiali przez te dni do ludu, a największe wrażenie sprawiło kazanie arcybiskupa Issakowicza, który z iście skargowską swadą i głębokością nawiązał nic między czasami teraźniejszymi a temi, w których stopy błog. królowej przebiegały Sądcezyzną, pozostawiając ślad swego pobytu w prześlicznych legendach, przechodzących z pokolenia w pokolenie w całym swem pięknie i świeżości.

Na dorocznej wystawie szkoły sztuk pięknych najlepiej zaprezentował się dział rzeźby, zostający pod kierownictwem prof. Dauna. Na oddziale rysunkowym najlepsze były prace ucznia Żukowskiego. Kursy V i VI miały zaledwie trzech uczniów, z których jednak każdy dał dość wybitne dowody swego talentu, a p. Stefan Matejko, bratanek dyrektora, wysunął się nawet naprzód poprawnością rysunku i poczuciem światłocienia; oddział ten zostaje pod kierunkiem znanego i zasłużonego Leopolda Löfflera. Całość jednak wystawy zadowolnić nie mogła, gdyż widać było stopniowy upadek szkoły, która tak świetna dla sztuki rokowała nadzieje. Charakterystycznym up. jest faktem, że medal złoty został udzielony utalentowanemu malarzowi Tetmajerowi, któ-

ry, o ile wiemy, do szkoły już nie należy i żadnego też jego obrazu na wystawie nie widzieliśmy. Znaczący zarzucają, że nie widać w szkole żadnego systemu, żadnego stale wytkniętego planu.

Parę słów jeszcze *pro domo sua*. Zaprzeczono memu doniesieniu, że «Świat» otrzyma nowego właściciela. Rzeczywiście, rokowania w ostatniej chwili rozbiły się, ale miałem o nich tak szczegółowe i pewne dane, że trudno mi zrozumieć twierdzenie, jakoby pana K., pragnącego nabyć to pismo, redakcja «Świata» całkiem nawet nie znała. Może zaprzeczający korzysta z omyłki drukarskiej, a mianowicie ze zmiany jednej litery w nazwisku, może wreszcie jest prawdą (o czem także słyszałem), że rokowania odbywały się za pośrednictwem osoby trzeciej. Faktem, jednak jest, że rokowania były daleko posunięte, a nowonabywca uważał rzecz już za zupełnie załatwioną i jako taką ją przedstawiał.

Srednik.

LISTY Z PROWINCJI.

Polock, witebsk. gub., w lipcu.

[Ruch na Dźwinie. Emigracja żydów].

□ Chociaż w tym roku nie podążały po Dźwinie wiciny ze zbożem do Rygi, tegoroczne jednak wiosenne ożywienie tej rzeki było wcale nie mniejsze, niż lat poprzednich. Na wicinach, lajbach, jak tu je nazywają, przybywało zboże do miast i miasteczek, gdzie stały stacje kolejowe, a co się tyczy drzewa, to go w tym roku spławiają nierównie więcej niż w roku ubiegłym. Dobre ceny, jakie w przeszłym roku płacono w Rydze za drzewo, wpłynęły na to, iż handlarze rzucili się nawet do najdalej od spławnych rzeczek leżących zakątków leśnych, nadto zjawilo się zapotrzebowanie na olszynę (czarną) i na osinę, których, zwłaszcza tej ostatniej, wszędzie mamy podostatkiem, a które na miejscu nie znajdując prawie żadnego zastosowania, gnily sobie na pnium w lasach, bez pożytku dla ludzi; miłą więc byłoby dla właścicieli lasów niespodzianka, gdyby i tego gatunku drzewo znalazło dla siebie stały obyt w Rydze. Ale jak zwykle bywa w podobnych razach, podaż wnet znacznie przewyższyła popyt, do Rygi popłynęła i plynie dotąd taka masa olchy i osiny, iż ceny, w porównaniu do przeszlorocznych, ogromnie spadły, a teraz, jak słychać, popyt zgoli się przykrócił. Bądź co bądź, należy się spodziewać, że odtąd i to drzewo będzie już miało pewną swą handlową wartość, a więc i intratę przynosić właścicielom. Co jednak kompletną jest dla nas nowością, to stała parowa żegluga na Dźwinie. Od dwóch miesięcy bowiem dwa parostatki, «Nadzieжда» i «Witebsk», codziennie, jeden w dół, drugi w górę rzeki, mniej więcej prawidłowo o pewnych godzinach, zaglądają do miast i miasteczek, leżących nad Dźwiną, między miastami Drysą i Witebskiem, zabierając po drodze maństwo pasażerów, skwapliwie korzystających z zdarzenia odbycia podróży tańszym kosztem niż koleją, z jej wygórowanymi taryfami pasażerskimi. Zwłaszcza na rękę to stanie komunikacji naszym ruchliwym żydkiem, podążającym za swym lichym zarobkiem.

A zarobek coraz lichszy i coraz o niego trudniej żydom, wobec wciąż zacieśniającego się, niezbyt obszernego i tak, pola ich działalności. Bezwarunkowo żydów mamy zawiele; w takiej ilości i tacy jacy są, stają się oni klęską kraju i plagą społeczną; ich mało to obchodzić, może ale co i dla nich nie może być obojętnym, to, że w takich warunkach zjadają się wzajemnie. Konkurencja handlowa doprowadzona została do ostatnich krańców możliwości; z kredką w rękę tak handlować jak handlować żydzi, jest niepodobieństwem, cała nadzieja w tem, że od czasu do czasu oszuka się kogoś na większą sumę, i w ten sposób powetuje stale handlowe straty. Muszą więc, chcąc nie chcąc, myśleć o emigracji; co prawda, ruch emigracyjny, jak dotąd, nie ujawnił się jeszcze na większą skalę, wyjeżdżały i wyjeżdżają jednostki i pojedyn-

cze rodziny, głośnym lamentem na stacji kolejowej zwiastując pasażerom, że w pociągu znajduje się «amerykanin przyszłości», i że na podobną decyzję niełatwo się zdobywają nawet żydzi, ale masa pozostaje nieruchomą, jakkolwiek myśl o emigracji coraz bardziej popularyzuje się między żydostwem i coraz szersze zakreśla wśród nich koło. A jednak pierwiastek żydowski w niewielkiej dozie, jak pieprzna przyprawa, nie tylko szkodliwym nie jest, lecz może stać się społecznie użytecznym, działając pobudzająco przez swą ruchliwość, odwagę handlową, zadawalnianie się małym zarobkiem dla częstszego obrotu, na miejscowego «kulaka» z tubyleców, co to jak polip wewnętrzny, bez ruchu, bez fatygi, pochłania w siebie ożywcze soki organizmu. Próżna więc przed żydem obawa tam, gdzie dość gęste zaludnienie nie da mu się rozrodzić w warstwę, przygniatającą swym ciężarem autochtonów.

B. O.

Białystok, 15 lipca.

[Widmo cholery. Przebudzenie się komisji sanitarnej. Urodzaje. Pożary po wsiach. Chłopszantażysta].

□ Widmo dziś-jutro zawitać i do nas mogącej cholery zdziało tyle, że miasto podzielono na «kwartaly», szanowni zaś członkowie komisji sanitarnej wzięli się niby energicznie do rzeczy; zarząd miejski również usiłuje czynić ze swej strony co może, słowem i my przygotowujemy się do przyjęcia nieproszonego gościa zupełnie inaczej, niż to robimy ze stałe nas przesładującymi epidemjami wszelakimi, jak tyfus, błonica i t. p. Jest więc nadzieja, iż cuchnące niemilosiernie podwórza większości domów naszych i śmieciem na cali niemało pokryte rynki i targi miejskie, jatki mięsne i t. p. miejsca, za rozsądniaki przeróżnych chorób służące, jak naprzykład składy i sortownie szmat, w środku miasta się lokujące — raz przecie trochę do porządku doprowadzone będą i jeśli nie usunięte zupełnie, to przynajmniej zdezynfekowane należycie zostaną.

Na wsi od paru tygodni już przystąpiono do sprzetu siana a od dni kilku i do żniwa także. Ciepłe deszcze, jakie mieliśmy w pierwszej połowie ubiegłego miesiąca, wielce się przyczyniły do poprawienia zasiewów, łąk i ogrodów warzywnych. Wogóle rzecz biorąc, urodzaj tegoroczny należeć bodaj będzie do wcale pomyślnych. Nawet grady, które w roku ubiegłym naprzykład ogromne poczyniły w guberni całej niemal spustoszenia, w bieżącym roku przyprawiły o znacznie większe straty niektóre tylko części powiatów: białostockiego, brzeskiego, bielskiego i słonimskiego. Co zaś do szkodliwych owadów, to, z wyjątkiem powiatów: brzeskiego i kobryńskiego, gdzie muszki jakies zniszczyły część owsa i jęczmienia, przeważnie na polach włościańskich, inne powiaty z nimi nie spotykały się wcale. Jeśli dodamy przeto, iż robocizna w tym roku jest tańszą u nas niż dawniej, a o braku rąk roboczych nigdzie jakoś nie słychać, kto wie czy na jesieni nie będziemy mogli z najzupełniejszą słusnością lato obecne zaliczyć do nader pomyślnych pod względem urodzaju. Dziś jeszcze twierdzić tego nie sposób.

Pod innym za to względem dzieje się po wsiach nietego wcale. Pożary bowiem nie przestają pochłaniać wsi całych, niszczyć dobytek i rujnować nieszczęśliwych włościan z kretesem. Z większych wypadków tego rodzaju zanotować tu winienem pożar wsi Kaniewce i Zadworze, w Wołkowyskiem, z których pierwsza w dniu 13 czerwca w połowie, druga zaś tegoż dnia doszczętnie przez ogień zniszczoną została. Dalej, spalenie się w dniu 17 czerwca ogromnej wsi, w tymże wołkowyskim powiecie leżącej — Borodiczce, gdzie 102 gospodarzom spłonęły 262 bndowle, przyczyniając strat około 70 tys. rs. W kobryńskim powiecie, spaliła się wieś Chidry, gdzie od podpalonego zbrodniczą ręką stogu siana, stało się pastwą płomieni 15 domów mieszkalnych oraz 41 budowli gospodarskich. W brzeskim pow. pożar zniszczył d. 17 z. m. wieś Jakowicze, w której 38 gospodarzy postradało całe swe mienie; w dniu zaś 21 czerwca nakoniec, pożar nawiedził wieś Gnile, w białostockim, gdzie, pomimo natychmiastowego przy-

bycia straży ogniowej z pobliskiej fabryki w Dobrzyniewie p. Jakobiego, oraz straży kolejowej ze Starosielc, o wiorst dwie odległych od miejsca wypadku, a którą to przestrzeń poczciwi ochotnicy własnoręcznie ciągnęli beczki z wodą i inne utensylja ogniowe, spłonęło 25 gospodarstw, straty zaś wyniosły zgórą 34 tysiące rs., druga zaś połowa wsi uratowaną została.

Jako nowy dowód demoralizacji ludu naszego, zmuszony jestem zanotować tu nader niezwykły dotąd fakt szantażu, którego autorem jest włościanin wsi Mizgiery — Maciejewicz. Rzecz się tak miała. Pani Ewelina Chodakowska, dzierżawiąca majątek Jundziłowicze w Słonimskiem, oraz pan M. Brajczewski, właściciel wsi Szyrki w Wołkowyskiem, otrzymali byli jednocześnie prawie listy anonimowe, których autor, pod groźbą śmierci i spalenia dobyteku, domagał się złożenia w dniu 18 czerwca, w pewnych wyznaczonych przezeń dokładnie miejscach i przy zachowaniu określonych warunków, od pierwszej 500 rs., od p. B. zaś 300 rs. Zagrożeni wręczyli listy do rąk miejscowej władzy policyjnej, która też, zręcznie się nader znalazłszy, pozornie spełniła wymagane przez domorosłego szantażystę warunki, a gdy ten, — widząc, iż żądaniu jego stało się niby zadość, gdyż i na wskazanym słupie widniał napis «spełniono», i ziemia też pod nim, gdzie miały być zakopane pieniądze, świeżo umyślnie poruszona została, jamę kopać zaczął, — wypadła z ukrycia i ptaszka przyaresztowała.

Fr. Gl.

Kijów, 15 lipca.

[Środki ochronne. Rady d-ra Chrzyszczewskiego. Wieści hijobowe o zbiorach. Cukier górą. «Ruski Strannik» mieszkańcem Kijowa. Dzień św. Włodzimierza].

□ Niby chałupa wiejska przed weselem, tak się oczyszcza Kijów ze swych nieczystości, pamiętających czasy Askolda. Dzieje się to oczywiście nie na przyjęcie gościa — lecz dla uwolnienia się od niego. Cholera «azjatycka» — powiadają ludzie — już w Rostowie, już w Sewastopolu, już w Odesie, Żmerynce, Koziatynie, już nawet u nas. Strach ma wielkie oczy: niejeden z kijowian chwytą się co chwila za żołądek, ażeby się przekonać czy nie pora «zarzucić nogi na kipiący samowar» — jedyny radykalny sposób leczenia się od zarazy, według zapewnień obydwu dzienników miejscowych. Żart żartem, a tymczasem środki ochronne przedsiębrane są u nas na serio, a zarząd kolei żelaznych pod względem gorliwości w tym razie śmiało ubiegać się może o palmę pierwszeństwa. Rada miejska również energicznie się krząta: papieru, przynajmniej, zapisano bardzo już dużo.

Dzielny prezes tutejszego Towarzystwa lekarskiego, szanowny eks-profesor Nikanor Chrzyszczewski, przesłał radzie miejskiej bardzo poważnie opracowany referat o środkach zapobiegawczych cholery — oby się tylko do danych tam wskazówek zastosowano jak należy.

Wieści o rezultatach sprzetów zbożowych coraz to gorsze, zwłaszcza z Podola. Oziminy zawiodyły zupełnie, zboże jare cokolwiek lepsze, lecz podsmalone dawniejszą suszą, obecnie od ciągłych deszczów przepada niemal z kretesem — a w dodatku na zboże cen żadnych. Taki stan rzeczy stanowczo przygnębia wiele gospodarstw, szczególnie większe włościańskie, których niemało znajdujemy w licznych na Ukrainie i Podolu dobrach departamentu apanażów, wydzierżawionych włościanom. Do kijowskiego zarządu tych dóbr nadesłano już liczne prośby o zawieszenie lub rozłożenie na raty tenuty rocznej, wobec trzyletniego już z rzędu nieurodzaju. Jak się departament zachowa wobec próśb tego rodzaju swych dzierżawców, niewiadomo; zasługiwałyby one ze wszech miar na uwzględnienie.

O ile źle jest w sprawach rolniczych, o tyle górą idzie handel cukrowniczy; ceny na mączkę wciąż się podnoszą; jedni przypisują to tylko spekulacjom giełdowym, inni fatalnej spekulacji tegorocznych zbiorów buraków, które również jak i zboże w wielu miejscach niedopisały.

Głośny od czasu swaj rozmowy z ks. Bis markiem korespondent «Now. Wrem.» — pod

pisujący się «Russkij Strannik», który się dotąd zaliczał do adwokatury tyfliskiego okręgu sądowego, rozpoczął starania o zaliczenie go do ciała adwokackiego w Kijowie, gdzie stale osiadł zamierza. Projekt osiedlenia się w Warszawie, po zabalotowaniu w klubie ruskim, musiał upaść, kijowskie Towarzystwo będzie zapewne względniejsze dla renomowanego publicyści.

Dzisiaj, jako w uroczystość św. Włodzimierza, podług dorocznego zwyczaju, liczne procesje prawosławnego duchowieństwa i oddziały wojskowe, z muzyką i bębniami, zbierają się nad Dnieprem dla uczczenia pamiętki chrztu Rusi.

Mik. Trzaska.

Zytomierz, 2 lipca.

[Emercyi. E. Wąz. Odwieczny żyd. Wodociąg].

□ Ciche, czyste, malownicze, położone wśród ogrodów, a niedrogię co do utrzymania, miasto nasze jest jakby przeznaczone na pobyt emerytów. Zjeżdża się ich tu niemało i pędzi resztki życia do późnego zazwyczaj wieku. Niedawno zmarł tu jeden z takich starszków, Edward Wąz. Zbierał on przez niezliczone tuziny lat książki, miał sporą bibliotekę, zbiór rzadkich manuskryptów, z podpisami hetmanów i królów, najdawniejszych druków polskich i innych dzieł cennych. Nieboszyk, jak już wiecie, bibliotekę zapisał siostrzeńcowi swemu, d-rowsi Jodce, który księgozbiór z Zytomierza już wywiózł. Na Edwardzie, który zmarł bezżennie, skończył się starodawny ród Wązów-Maldrzyk-de-Mnich.

Wogóle, nie brak nam antyków. Na ulicach niktogo tak często nie spotykasz jak zawiedzionych przedstawicieli pokoleń dawnych, w surdutach o starym kroju, lub nawet w mundurach dziś zaginionych, tudzież starszki z książkami z XVIII wieku spieszące do kościoła. Po dziś dzień żyje tu i żyd, którego drugim egzemplarzem nie poszczyci się już nawet Wilno, słynące za dni Syrokomla ze swoich oryginalów wyznania mojżeszowego. Skamieniałość ta roznosi po ulicach kalendarze i książki dawne, ale że nikt ich nie kupuje, więc z przyzwyczajenia tylko paraduje z nimi po bruku. Liczy on sobie 103 rok życia, zdaje się jednak, że pragnie uchodzić za młodszego o jakie lat piętnaście, gdyż wybornie pamięta zjazd w Kaniowie cesarzowej Katarzyny ze Stanisławem-Augustem.

Rada naszego miasta zawarła z biurem technicznym Kuksz i Lüdke z Warszawy kontrakt, w moc którego biuro porobi wymiary i sporządzi plany, oraz kosztorys mającego się budować wodociągu miejskiego. Roboty wstępne już są na ukończeniu.

B. J.

Ryga, 19 lipca.

[Epidemja. Przygotowania. Z Mitawy. Dar].

□ We wszystkich większych miastach nadbałtyckich poczyniono przygotowania do odparcia ewentualnej epidemji. Najdzielniej w tym kierunku pracuje kolej rycko-dynaburska. Na stacjach urządzono baraki, 27 wagonów przygotowano dla chorych, z osobnymi przedziałkami dla doktora, dla kobiet etc. Łóżka tak są urządzone, ażeby chorzy nie doznawali najmniejszego trzęsienia, powodowanego ruchem pociągu. Dorpacki medyczny dziennik wydrukował ciekawą pracę d-ra Weiricha o cholery w Dorpacie w r. 1871. Autor, jako główny wówczas dozorca szpitala, oraz prezes komitetu sanitarnego, notował wszelkie swe i kolegów spostrzeżenia i prowadził sumienną statystykę. Cholera trwała wówczas od 28 lipca do 10 listopada. Chorych było 160, t. j. $\frac{2}{3}$ o całej ludności (21,000). Umarło 83, co stanowi $\frac{52}{100}$ o chorych, całej zaś ludności $\frac{2}{100}$ o.

W obozie kircholmskim pod Rygą odbywa się praktyka oddziałów sanitarnych co do tego, w jaki sposób podawać pomoc ranionym i jak radzić z nimi podczas bitwy. Oddziały te mają rozwinać swą czynność także i podczas spodziewanej epidemji.

W Mitawie powstała komisja klubu rzemieślniczego, mająca na celu udostępnienie nabywania po cenach niższych maszyn i przyrządów rzemieślniczych, oraz materiałów dla wyrobów. Projekt od połowy sierpnia wprowadzony będzie w życie.

Estlandzkie literackie Towarzystwo otrzymało w darze od p. Brevern znaczną bibliotekę, oraz 10 biletów wartościowych, każdy po tysiąc rubli.

Abc.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Wilhelm II w Anglii. Powitanie «Standard». Powrót ks. Bismarka na zimowe leże. Komentarz prasy nad wyrokiem sofijskim. «Polit. Corresp.» o nieopisaną przyjaźni franko-ruskiej. Jubileusz Kolumba. Dymisja Prazaka].

Zgodnie z zapowiedzią, zaznaczoną w poprzednim naszym przeglądzie, cesarz niemiecki, opuściwszy w dniu 18 (30) lipca Wilhelmshaven, udał się w towarzystwie księcia Henryka na jachcie «Kaiseradler» do Anglii. Do Cower Wilhelm II przybył w d. 1 sierpnia n. st., spotkany w przystani przez księcia Walji. Po odbyciu wizyt ceremonialnych, odbył się w Osborne obiad galowy. Organ margr. Salisbury'ego «Standard» w artykule wstępnym, witającym monarchę niemieckiego, w gorących słowach wypowiedział życzenie, ażeby istniejące obecnie między Niemcami i Anglią «doskonałe i przyjacielskie» stosunki nie ucierpiały w niczem na gotującej się zmianie rządu w Wielkiej Brytanji. Jednocześnie gazeta upomina przyszły ten rząd (gladstonowski), ażeby gorliwie dbał o przyjaźń Niemiec, gdyż w razie «jeśli» Anglija wykazała się z nieżyczliwością lub tylko obojętnością względem potrójnego przymierza Europy środkowej, w takim razie pokój nie długoby potrwał. Przed samą podróżą cesarz Wilhelm udzielił posłuchania hr. Capriviemu w sprawie przyszłej wystawy światowej w Berlinie, według zapewnień «Ag. Wolffa», gdy tymczasem doniesienia paryzkiego «Figara» utrzymują, że na audjencji była mowa o ks. Bismarku i jego mówkach opozycyjnych. Hr. Caprivi miał żądać ogłoszenia w «Reichsanzeigerze» dokumentów zadających kłam mniemanym rewelacjom ekskanclerza, o pogorszeniu się stosunków z Rosją, cesarz zaś oświadczył się przeciwko wszelkiej tego rodzaju polemice z księciem. Umiarkowanie to wpłynęło zapewne dobroczynnie na starego ekskanclerza, który w d. 31 lipca opuścił Kissingen w powrocie do zwykłej swej rezydencji. W Jena, z upoważnienia saksenwejmarskiego, urządzono kuracjuszowi wspaniałe przyjęcie, które zapewne powtórzyłoby się i w Berlinie, gdyby książę nie postanowił był zawczasu nie zachacać tym razem o stolicę.

Kara śmierci, poniesiona przez czterech głównych obwinionych w bułgarskim procesie Belczewa, tudzież dwukrotnie zabrane z tego powodu głos przez «Journal de St-Petersbourg», który dokumenty sprawy ogłosił za sfałszowane, a karę zakwalifikował jako «morderstwo sądowe», wywołały w całej prasie europejskiej najrozmaitsze komentarze. Pisma niemieckie, szczególnie te z nich, które «Journal de St-Petersbourg» mieni być ofiarami mistyfikacji rządu bułgarskiego («National Ztg», «Köln. Ztg»), tudzież niektóre austriackie («Presse» i «N. Fr. Presse») wyraziły się w ogólności z pobłażaniem o ostatnim akcie samowoli Stambolowa; inne, zwłaszcza zaś paryzki «Temps», w słowach nadzwyczaj energicznych potępiły niepotrzebne i bezcelowe to zabójstwo, przyczem nie oszczędzono też księcia Ferdynanda Koburskiego, o którym «Journal de St-Petersbourg» wyraził się również dość surowo z powodu, że nie skorzystał z przysługującej mu preroga-

tyw ułaskawień. Większość pism nie przypuszcza wszakże, ażeby sprawa czterech skazanych pociągnąć za sobą mogła czynną interwencję mocarstw, w celu położenia kresu bezprawiom w Sofji. Nie ma też pewniejszych wskazówek co do tego, jak się na tę kwestję zapatrują rządy; pod tym względem wymienić chyba należy przeniesienie głośniego w swoim czasie p. Wangenheima, konsula niemieckiego w Sofji, na stanowisko hierarchicznie podobno niższe—do Warszawy.

Artykuł «Figara» (wspomniany w zeszłotygodniowej rubryce «Z tygodnia») o niezbedności stwierdzenia zgody ruskofrancuzkiej na papierze, sprawił w Petersburgu—jak donoszą z tego miasta do «Polit. Correspondenz»—bardzo złe wrażenie. Organ wiedeński, niezle zazwyczaj poinformowany, tak streszcza powody owego złego wrażenia: «Zawarcie ugody na piśmie byłoby aktem całkiem zbyt cennym, dopóki istnieje zobopólne zaufanie i niezbedność pomocy wzajemnej; nadto, formalizm taki mógłby tylko stworzyć niedogodne komplikacje międzynarodowe, składając w ręce nieprzyjaciół Rosji i Francji nowe dowody rzekomo nieprzyjaznych dla pokoju widoków obydwu tych mocarstw». Zkądinąd—dodajmy—nie zabraknie nigdy okoliczności, mogących wezwać zawartą w Kronsztadzie i Nancy zażyłość podtrzymać i zacieśnić jeszcze więcej. Oto «Ag. Havasa» donosi z dnia 30 lipca n. s., że francuzki minister marynarki otrzymał zawiadomienie o przybyciu za dni kilka do Cherbourga eskadry ruskiej. Składać się ona ma, według paryzkiego telegramu «Now. Wr.», z okrętów «Admirał Kornikow», «Rynda» i «Rozbojnik». Będzie to prawdopodobnie urzędowa rewizyta zeszłorocznych odwiedzin admirała Gervais.

Na jubileusz Kolumba w Genui wybiera się para królewsko-włoska, na której powitanie wysłaną będzie francuzka flota morza Śródziemnego. Dzienniki paryzkie «Paix» i «Siècle» zapewniają, że objaw ten grzeczności międzynarodowej ma w danym razie podstawy mocniejsze, świadcząc o zbliżeniu się franko-włoskiem. Wspomnijmy także przy sposobności, że w Paryżu zebrać się ma jednocześnie konferencja przedstawicieli Anglii, Francji i Hiszpanji, dla załagodzenia wynikłych niedawno nieporozumień Wielkiej Brytanji z Marokko.

Ważna wiadomość otrzymaną została z Wiednia. Minister czeski Prazak podał się do dymisji, a jego miejsce nie ma być osadzone przez czecha. Tęne pisma twierdzą, że Prazaka w radzie ministrów zastąpi obecny namiestnik w Pradze, hr. Thun. Gdyby się utrzymała pierwsza z dwu tych wersyj, byłby to dowód, że w koronnej radzie cesarza Franciszka-Józefa stanowczą przewagę wzięli liberałowie niemieccy.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Francja. Rezultat wyborów do rad departamentowych (jeneralnych), znany w d. 2 sierpnia n. st., tak się przedstawia: wybrano 1,049 republikanów i 232 zwolenników monarchji; republikanie pozyskali 153 miejsca nowe. Pan Drumont, znany antysemita, redaktor pisma «La Libre Parole» przestał na ręce ambasadora ruskiego w Paryżu 10,000 franków, zabranych przez pomienione pismo na rzecz dotkniętych klęską głodu w Rosji.

Niemcy. «Ag. Ritzau» z d. 2 sierpnia donosi z Berlina, że pruski minister spraw wewnętrznych, Herfurth, podał się do dymisji wskutek różnicy poglądów na projekt reformy podatkowej, wypracowany przez ministra finansów Miquela.

Austro-Węgry. W d. 15 (27) lipca izba panów wiedeńskiej rady państwa przyjęła bez rozpraw projekt uregulowania waluty. Posiedzenia rady państwa odroczone w tymże dniu do jesieni. Rieger wyjechał do Wiednia dla narad z Taaffem. W miejsce Pražaka ministrem bez teki ma być mianowany nie hr. Thun, ale hr. Hohenwart.

Norwegja. Przesilenie ministerjalne trwa dalej. Król polecił był przewodcy konserwatystów Stangowi utworzyć nowy gabinet, lecz rokowania w tym przedmiocie rozbiły się wskutek niezłomnego oporu liberalnej większości stortingu i wymagań samego Stanga, na które korona się nie zgodziła. Powrót do władzy Steena i zupełne wskutek tego niezależnienie Norwegji od Szwecji wydają się niuniknionemi.

Afganistan. Według wiadomości, otrzymanych w Londynie z Simli, w d. 29 lipca powstała nieprzećwiko emirowi Abdurrahmanowi szerzy się ciągle. W ostatnich dniach do rokosa plemienia chazarów przystąpiły dwa inne pokolenia, żyjące między Heratem i Kabullem. «Ag. Reuters» donosi, że rząd wice-króla Indji postanowił wysłać do emira specjalne poselstwo; tymczasowo anglicy wzmacniają swe załogi na granicy północnej.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Drumont przystał bar. Morenheimowi, ambasadrowi ruskiemu w Paryżu, czek na 10 tys. franków, jako pierwszy rezultat subskrypcji, ogłoszonej przez «Libre Parole» na rzecz cierpiących w Rosji. Drumont zwraca przytem uwagę, że suma ta składa się z bardzo drobnych datków.

> Gazety czeskie, z «Narodni Listy» na czele, proponują wszystkim urzędowym instytucjom czeskim, ażeby odtąd na papierach urzędowych zmieniły napisy «Czechy» na «królestwo czeskie». Gazety rzeczzone są zdania, że ta zamiana przynieść może pożytek.

> W gazecie «Nations», jak donoszą z Paryża do gazet petersburskich, zamieszczony został protest bułgarski, uczęszczających do wyższych zakładów naukowych, przeciwko karze śmierci czterech osób w Sofji.

> Aleksander Berkman, który targnął się na życie dyrektora fabryki żelaza, Fricka, jak donosi «Now. Wr.», przed 6 laty przybył z Wilna do Ameryki, gdzie początkowo pracował w fabryce cygar i w kantorze gazety anarchistycznej. Berkman przyznał się, że umyślnie przybył do Pitsburga, ażeby zabić Fricka, którego uważa za wroga ludu. Policja przypuszcza, że do tej sprawy należy więcej anarchistów.

> Rząd chiński okólnikiem, wystosowanym do przedstawicieli swych zagranicą, zawiadamia, że jeśli wice-królowie, gubernatorowie i inni dostojnicy chińscy zgłaszają się będą do kapitalistów zagranicznych celem zaciągnięcia pożyczki, to ciż kapitaliści odnosić się powinni do uwierzytelnionych w Pekinie przedstawicieli swoich krajów dla poinformowania się, czy pożyczka żądana upoważniona została przez władzę centralną; rząd bowiem chiński nie odpowiada za żadne pożyczki, zaciągnięte bez jego pozwolenia.

EPIDEMJA.

Urzędowe wiadomości, dotyczące przebiegu epidemji i jej rozpowszechniania się, dają najlepszą miarę siły i intensywności cholery. Według wiadomości z dnia 13 lipca, w Astrachaniu nowych wypadków zanotowano 42, zmarło 37 chorych, a wyzdrowiało 29. Cyfry te dotyczą szpitalów. Po za szpitalami zachorowało 7 osób, zmarło zaś 19. W całej zaś guberni, gdzie ratunek nie może być tak szybki jak w mieście, zachorowały 472 osoby, zmarły 254, wyzdrowiało 50. Pod datą 17 lipca nadeszły wiadomości, że w Astrachaniu zachorowało 30 osób, zmarły 23, wyzdrowiało 40; w guberni zachorowało 171, zmarło zaś 156. We dwa dni później w mieście zachorowało 17 osób, zmarło 12, wyzdrowiało 37, a w guberni zachorowało 111, zmarły 93, wyzdrowiały 54. Wedle wiadomości z dnia 20 lipca, cholera w gub. astrachańskiej znów się wzmożła: w mieście zachorowało osób 17, zmarło 10, wyzdrowiało 41, ale za to w guberni zachorowało 336, zmarło 187, wyzdrowiały 122. W innym ośrodku cholery, w Baku, d. 19 lipca zachorowało 9 osób, zmarło 15, wyzdrowiało 9. W guberni zaś zachorowało 187 osób, zmarło 105, wyzdrowiały 62. Dnia 20 zaś lipca zachorowało 301, zmarło 245. W oroneż dnia 19 lipca liczył 8 zmarłych na cholere, a za-

chorowało 35 osób; w guberni zachorowało 50 osób, zmarło 19. W Wiatce zachorowało 8 osób, zmarło 5; w guberni z 6 wypadków, 2 zakończyły się śmiercią. W Kazaniu z 31 nowych wypadków, 3 zakończyły się śmiercią, a 8 osób wyzdrowiało; w guberni zachorowało 31 osób, zmarło 19. Z Niżniego-Nowgorodu donoszą, że tam w dniach 20 — 21 lipca zachorowało 146 osób, zmarły 74, wyzdrowiało 71; w guberni zachorowało 80 osób, zmarły 42, wyzdrowiało 37. W Orenburgu dnia 19 i 20 lipca zachorowało 138 osób, zmarło 37. W Penzie i w gub. penzeńskiej, między 15—19 lipca zachorowało 31 osób, zmarło 14. W Rostowie nad Donem i Nachiczewanu nad Donem w dniu 19 lipca zachorowały 173 osoby, zmarło 58, wyzdrowiały 43; w okręgu rostowskim było 585 wypadków, a śmierci — 231, wyzdrowiało zaś 168 osób; w innych miejscowościach tego okręgu było 398 wypadków, zmarło 158, a wyzdrowiało 119 osób. Z dalszych miejscowości, w których cholera nie ustaje, najgorzej przedstawiają się: Temirchan-Szura, Petrowsk i Derbent z okolicami. Tutaj było chorych około 700 osób, zmarło 350. W Woroneżu zachorowało 47 osób, zmarło 6; w guberni zmarło 58 osób, a wypadków nowych było 49. Między 14 a 21 lipca zjawiała się cholera w guberni kurskiej: zmarło tam 22 robotników, powracających z południa. W trzech powiatach gub. poltawskiej były dwa wypadki śmierci. W Samarze od 19—20 lipca zachorowało 251 osób, zmarło 112, wyzdrowiało 149; w guberni były 522 wypadki, a zmarło 261 osób. W Charkowie 20 lipca było 5 wypadków, a zmarło 6 osób; w guberni 59 wypadków cholery, a 31—śmierci. Dodac należy, że znikąd nie nadeszły w ostatnich dniach pomyślnie wieści o ustaniu lub chociażby zmniejszeniu się epidemji.

«Saratowski Dniownik» ogłasza następujące cyfry o cholere. W ciągu trwania epidemji dotychczas do szpitalów w guberni zapisało się 753, zmarło 414, wyzdrowiało 188. Za obrębem szpitalów skonstatowano 1,007 wypadków cholery, z których śmiertelnych 626. W Carycynie zachorowało 1,282, zmarło 922.

Słynny doktor prof. Zacharjin, który był świadkiem wszystkich epidemji od 1848 roku, oświadcza kategorycznie, jak donosi «Nowoje Wremia», że epidemje roku bieżącego za silną uważać nie można, jest ona raczej umiarkowaną. W ciągu pięciu tygodni, zdaniem prof. Zacharjina, epidemja znacznie osłabnie. Nie należy jednak wyprowadzać ztąd wniosku, że środków ostrożności można zaniechać; przeciwnie, sam prof. Zacharjin, chcąc niejako uprzedzić tego rodzaju wnioski, oświadcza, że te środki ostrożności są najlepszą gwarancją, iż epidemja rozwijać się nie będzie. Tego co się dziś robi w tym kierunku, nawet porównywać nie można z tem, co zarządzano niegdyś. W rezultacie prof. Zacharjin oświadcza, że nie należy się bardzo niepokoić, ale też i ręk opuszczać.

Wskutek krążących pomiędzy ludem pogłosek, jakoby w szpitalach cholerycznych zdarzały się wypadki pogrzebania żywych, jakie to pogłoski znalazły poniekąd potwierdzenie w opinii pewnego lekarza, który oznajmił, że to przy pospiesznym grzebaniu jest możebnem, rada medyczna urzędownie ogłasza, że nic podobnego w szpitalach miejsca mieć nie może, śmierć bowiem musi być nieodzownie przez lekarza skonstatowaną. Obok tego zmarli nie mogą być chowani wcześniej, jak po upływie 24 godzin od nastąpienia śmierci.

«Now. Wremia» zastanawiając się nad powszechnie znanym zjawiskiem, że w czasie cholery zawsze i wszędzie wśród ciemnych tłumów krążą najbezsensowniejsze pogłoski, które ludność niepokoją, stara się zbadać ich źródło i pochodzenie? Prof. Lebert w obszernej swej monografji o cholere, za przyczynę buntu ludu w Petersburgu w czasie cholery w r. 1831 podaje zbyt ostre i surowe środki zapobiegawcze, które lekarze zarządzali w celu zlokalizowania cholery. Drasche, który zbadał pośmiertne drgania mięśni u cholerycznych, podaje, że im cięższą była choroba, tem energiczniej występują kurcze, temperatura się podnosi, a często nawet drgania bywają tak

silne, że trupy zmieniają położenie. Oto są przyczyny, które dają powód do pogłosek fałszywych, jakoby lekarze chowali żywych.

Środki ochronne.

Krajowe.

Z Niżniego-Nowgorodu donoszą do «Now. Wr.», że z powodu braku robotników miasto nie mogło w czasie właściwym zbudować oddzielnego baraku; zarząd miasta zaproponował wynajęcie w rozmaitych częściach miasta domów prywatnych na 500 chorych. W obawie rozpowszechnienia zarazy po mieście i w celu zyskania na czasie, gubernator oddał na szpital swój dom; zupełnie od innych odosobniony; już od 18 lipca zwożą tam chorych.

Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich zwrócił się z prośbą do p. ministra komunikacji, ażeby służba zdrowia na kolejach (lekarze, felczerzy i t. p.) nosili mundur lub przynajmniej czapkę, która pozwalałaby łatwo ich wyróżnić. P. minister zezwolił na to, ale tylko na tych drogach, które przechodzą przez miejscowości zagrożone epidemją.

Gubernator niżegorodzki, jen. Baranow, skazał dwóch włościan, Martynowa i Leonowa, na 100 różg każdego i wysłanie etapem na miejsce urodzenia, za to, że rozpowszechniali wśród włościan-robotników, na st. Żelnino, moskiewsko-niżegorodzkiej drogi żelaznej, fałszywe wieści o chowaniu żywych, chorych na cholere, oraz, że aresztowani za to przez podoficera żandarmerji, chcieli tego ostatniego przekupić, dając mu każdy po 1 rs.

Zagraniczne.

«Deutsch. Reichsanzeiger» w swym dziale nieurzędowym zamieścił poniższy artykuł o środkach zapobiegawczych przeciwko cholere: «Szerzenie się cholery w Rosji przez rząd pruski badane jest wszechstronnie i pilnie, a w ciągu ostatnich dwóch tygodni wywołało pierwsze kroki ku przedsięwzięciu ważnych środków zapobiegawczych. W tym celu odbyły się narady władz odnosnych z członkami rad lekarskich, oraz d-rem Kochem, na których zdecydowano, że środki ostrożności należy w roku bieżącym przedsięwziąć także, jakie przedsiębrano przeciwko cholere w r. 1884. Dla statków płynących z morza Czarnego i z innych mórz ruskich, oraz dla podróżnych przybywających kolejami żelaznymi z Rosji, urządzone być mają punkty lekarskie ściślejszej obserwacji. Emigranci oprócz tego podlegać będą kontroli w Schneidemühl, we Wrocławiu, w Ruchleben pod Spandau i w Szczecinie, przyczem od ludności będą trzymani w możliwym odosobnieniu. W prowincjach pogranicznych na głównych stacjach ma być ustanowiona ściśła obserwacja policyjno-lekarska. Na zachodnich granicach Niemiec również tego rodzaju środki zapobiegawcze wprowadzone być mają».

W Toruniu od 30 lipca, jak donoszą z Berlina do gazet petersburskich, zarządzono policyjno-sanitarny przegląd pasażerów, przybywających z Rosji na parostatkach. Nazajutrz miał rozpocząć działalność punkt kwarantanny dla osób przybywających z Rosji Wisłą w Schillen.

Według doniesień z Wrocławia, jak podaje «Now. Wr.» na zasadzie wiadomości otrzymanej z Berlina, na stacjach dróg żelaznych: Katowice, Szopienice, Mysłowice, Ples i Raciborz, ustanowiono nadzór sanitarny. Bezpośredni przejazd z Warszawy zawieszono.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 lipca.

«Now. Wremia» w jednym z ostatnich artykułów wstępnych (z wtorku, 22 b. m.), w żywych i oburzonych wyrazach napiętnowało te pisma zagraniczne, szczególnie niemieckie i austro-

węgierskie (jak np. «Koeln. Ztg» lub «N. Fr. Presse»), które wyrok śmierci na obwinionych w procesie sofijskim opatrzyły uwagami usiłującymi usprawiedliwić a przynajmniej wytłómaczyć postępowanie rządu bułgarskiego w całej tej sprawie. Zastanawiając się nad przyczynami podobnego zachowania się prasy trójprzymierza i przeciwstawiając mu wręcz odwrotną postawę prasy francuskiej, która jednogłośnie nazwała proces i wyrok «morderstwem jurydycznym», organ p. Suworina za wielki—zdaniem naszym—nacisk położył na filozoficzną i moralną stronę zjawiska. W szeregu sprawozdań z pobytu w Bułgarii, zamieszczonych przez p. S. Tatiszczewa przed paru laty w «Nowom Wremieni», aż nadto jasno wydatnioną została myśl, że obecni przedstawiciele władzy w Bułgarii są tylko figurantami politycznych widoków i zabiegów mocarstw postronnych. Zachodzi więc tylko pytanie: czy w obecnym wypadku główna teza wywodów p. Tatiszczewa jest czy nie jest do zastosowania? Rozbicie się dziennikarstwa europejskiego na dwa krańcowo z sobą sprzeczne stanowiska, wskazywałoby na prawdopodobieństwo twierdzącej odpowiedzi, ta zaś z kolei mogłaby naprowadzić na szereg wniosków a nawet odkryć nader doniosłych i znaczących. W Sofji odegrał się dramat, dramat zaprawdę oplakany, skoro się skończył straceniem czterech ludzi. Aktorami w nim byli bułgarzy—to oczywiste, lecz gdzie są autorowie? Niepodobnaby, naturalnie, wskazać ich palcem, ale też znowu nie trzebaby ich szukać z kagańcem w ręku.

Zamieszczone w dzisiejszym numerze szczegóły o bezrobociach górniczych i wybuchach dynamitowych w Królestwie, o ile, jako podane przez organ półurzędowy («Warsz. Dn.»), mają wszelkie cechy autentyczności, o tyle rzucają dość smutne światło na stosunki robotnicze w tym zakątku kraju naszego. Kopalnie w kraju naszym, wprawdzie nie są nawiedzane przez «niezdrowe powietrze» w znaczeniu fizycznym, ale stosunki miejscowe przyczyniają się do wytworzenia «niezdrowego powietrza» w znaczeniu moralnym i zamiast wybuchów gazu, mamy wybuchy dynamitu. Z dobrego źródła wiemy, że wyższe sfery administracji górniczej, w porozumieniu z miejscowymi władzami, zamierzają podjąć na wielką skalę środki sanacyjne, oczekiwać więc należy w niedalekiej przyszłości ważnych rozporządzeń rządowych, dotyczących górnictwa polskiego. Nadto, bezwątpienia, kwestja polepszenia bytu robotnika będzie podniesioną na zjeździe górniczym, projektowanym w jesieni r. b. w Warszawie. Ze swej strony ogłosimy wkrótce ciekawe a zupełnie autentyczne materiały i cyfry statystyczne, dotyczące naszych stosunków górniczych.

Podajemy w N-rze bieżącym okólnik p. generała-gubernatora kraju południowo-zachodniego do pośredników polubownych, w sprawie uregulowania serwitutów. Nacisk położony na koniecz-

ność i korzyści dobrowolnego uregulowania tej zadawnionej i powikłanej kwestji, świadczy wymownie o dobrej woli władz wyższych, a energia p. generała Ignatjewa w zupełności gwarantuje ścisłe wykonanie zamierzeń p. naczelnika kraju przez organy podwładne. Sądzymy, że i ziemiaństwo kresowe winno, tak w ogólnospołecznym jak i we własnym interesie, okazać ze swej strony gotowość i dobre chęci ku załatwieniu tych przedhistorycznych stosunków agrarnych, które zmuszają jeszcze bardzo wielu dziedziców błogosławionej podolskiej i ukraińskiej gleby, do uprawiania ziemi wedle tradycyjnej trzypolówki, jak się ktoś wyraził, tego «systemu z czasów Karola Wielkiego». O gotowości ziemian nie ma co wątpić, jedyną wszakże przeszkodą do rozpoczęcia ponownych targów o serwituty, może się stać dość rozpowszechnione przeświadczenie o znikomości wszelkich ewentualnych układów dobrowolnych i o konieczności urzędowej regulacji. Przeświadczenie to nie wydaje się nam ani słusznym ani odpowiednim. Wobec zmiany poglądów u góry, nie szkodzi rozpocząć ponownie, a znowu doprawdy nie przystało społeczeństwu dojrzałemu tak się oglądać wyłącznie na pomoc rządową i nie zdobyć się na żaden krok samoistny. Zdaje się nam, że w miejscowym kijowskim Towarzystwie rolniczym kwestja ta powinna być poruszona ponownie i to nie w formie dezyderatów i życzeń pobożnych, ale ze stanowiska fachowego, z opracowaniem kilku wzorowych planów załatwiania serwitutów, z uwzględnieniem rozmaitych zdarzających się w praktyce okoliczności i warunków. Ze swej strony ponownie otwieramy w piśmie naszym zawieszoną w N-rze 5 rubrykę «W sprawie uregulowania serwitutów».

Z dość rzadką jednogłównością prasa ruska bardzo przychylnie przyjęła projekt nowego podatku od dochodów. Jednogłówność ta wyraziła się przedewszystkiem w przedrukowaniu przez kilka organów zresztą wyczerpującego i ciekawego komunikatu, zakończonego znaczącym zapewnieniem, iż «ze względu na wysoki poziom intelektualny i materialny sfer społecznych, które nowy podatek obciąży, p. zarządzający ministerstwem skarbu mniema, że projekt ten zostanie, w poczuciu konieczności ofiary na rzecz państwa, przychylnie przez społeczeństwo przyjęty, gdyby jednak te oczekiwania (t. j. oczekiwania sympatyj społecznych) zawiodły, to zawód ten nie może być żadną przeszkodą dla wprowadzenia nowego podatku». Otóż z dalszych komentarzy dziennikarskich widać, że chyba te oczekiwania nie zawiodą i podatek nowy będzie «sympatycznym», wszystkie pisma albowiem zwycięsko obalają wszelkie ewentualne zarzuty, dowodząc, że już i społeczeństwo jest dostatecznie przygotowane do nowego poboru i administracja skarbową dobrze się zaprawiała w ściąganiu podatków pokrewnej natury, jako to 3 proc. i przemysłowego, posiada więc już i dostateczną praktykę i dobrą organizację dla pod-

jęcia tej samej roboty na większą skalę i wreszcie istnieje już olbrzymi materiał statystyczny, który pozwoli zorientować się w zasobach płatniczych ludności. Dziś więc nie już nie może stać na przeszkodzie wprowadzeniu nowego podatku, a zatem «30-letnie studja nad samym sobą» («samoizuczenie», jak się wyraża «Nowoje Wremia») nie przepadły nadarmo. Daleką od nas jest chęć wyróżniania się w tym zgodnym chórze prasowym, pojmujemy bardzo dobrze konieczność nowego podatku i rozumowania półurzędowe w zupełności trafiają nam do przekonania, pozwolimy sobie tylko na jedną drobną uwagę. Kto czytywał urzędowe sprawozdania z poboru dotychczasowych podatków od dochodów, tego musiała uderzyć pewna różnica między Królestwem a Cesarstwem w ostatecznym rezultacie obciążenia podatkowego. Przyczyn tej różnicy, wobec równomiernego preeliminowania ciężarów w całym państwie, należy chyba szukać w braku dostatecznych materiałów statystycznych odnośnie do Królestwa, co nie pozwala urzędowi podatkowemu z równą jak w Cesarstwie postępować ścisłością. Mniemać należy, że przy jawnym toku postępowania przy poborze projektowanego podatku, różnica ta zniknąć powinna.

«Journal de St-Petersbourg», z powodu podobionych dokumentów, które ogłoszono w «Swobodzie» Stambolowa, pisze: «Jak tylko rozpoczęto rozprawę w sprawie Belczewa, natychmiast rozmaite gazety zagraniczne, a w tej liczbie i organy poważne, jak gdyby na dany sygnał, zaczęły obrzucać błotem Rosję. Zwykle nie odpowiadamy na systematyczne oszczerstwa, ograniczając się na tem, że przy zdarzonej sposobności zaznaczamy postęпки, które noszą cechy schwytanego na uczynku oszustwa. Takie zdarzenie ma właśnie miejsce obecnie. Prawdopodobnie ani «National Ztg», ani «Koeln. Ztg.» nie przyjęłyby jawnie apokryficznych dokumentów, gdyby je dostarczyły im agentury, podające prasie pewnego rodzaju wiadomości o sprawach wschodnich i wraz z nią spekulujące na łatwowierność czytelników. Ale teraz, kiedy sprawy falsyfikatorów znalazły w Sofji autorytet, który je sankcjonuje, wzmiarkowane wyżej gazety, a za niemi i inne, okazują szeroką dla oszczerstwa gościnność. I nie skrzywiwszy się nawet, zawiadamiają one swoich czytelników, że istniało jakieś rozporządzenie rządu ruskiego, które nakazywało uważać ks. Ferdynanda Koburskiego jako wyjętego z pod prawal Zabawna ta instrukcja miała być przesłana przez jakąś cyfrowaną depeszę, którą cytują dosłownie, wraz z innemi «dokumentami», sfabrykowanemi na ten sam sposób, a przez sędziów sofijskich uważanemi za autentyczne. Tego rodzaju mistyfikację możnaby uważać za żart, gdyby nie szło tu o wyroki śmierci, o sąd, który feruje swoje wyroki na zasadzie tego rodzaju aktów, i o naród, poddany takim rządowi, który depcze prawo i traktaty. Co się tyczy gazet, które ukuly sobie z tego broń, to zasługują one w zupełności na to, ażeby im przypomnieć o sprawiedliwości dla innych i szacunku dla samych siebie. Przykład «Timesa» i innych większych organów prasy, niebardzo życzliwie dla Rosji usposobionych, które jednak przyznają, jak marnie nieudatną była próba wystąpienia przeciwko Rosji w Sofji—powinienby, takby się przynajmniej zdawało, pobudzić wzmiarkowane gazety do pilniejszego badania materiałów».

Posel niemiecki w Petersburgu, generał von Schweinitz, bawiący obecnie zagranicą, powróci do Petersburga w końcu sierpnia, a wkrótce potem, jak donosi «Russk. Żyżn», wyjedzie

z Petersburga, gdyż opuszcza dotychczasowe stanowisko.

Przegląd prasy ruskiej.

Z powodu nieudanego projektu kilku przedstawicieli paryskiej prasy, którzy powzięli myśl zarządzenia od imienia francuzkiego składek na rzecz głodnych i ofiar cholery w Rosji, «Grażdanin» pisze co następuje:

«W tym celu zebrało się około czterdziestu przedstawicieli prasy. Pan Millevoye w gorącym przemówieniu zaproponował składkę narodową na rzecz tych rodzin, które ucierpiały od cholery w Rosji. Kiedy pan Millevoye skończył mowę, wstał pan Meyer, wydawca «Gaulois», i wypowiedział krótko i spokojnie, że składkę powszechną oczekuje najzupełniejsze *fiasco*, dla tej bardzo prostej racji, że żydzi nic nie dadzą. A wy wiecie, panowie, że kiedy tego pierwiastku nie ma, nic się udać nie może. Potem kwestję poddano głosowaniu i za składką był jeden tylko głos przedstawiciela gazety «Libre Parole!» Głupio byłoby — dodaje «Grażdanin» — gniewać się o to i oburzać, gdyż wszystko to jest w zupełnym porządku, ale my witamy ten fakt jako najmymowniejszy dowód, o ile mieliśmy słusność, wierząc w sympatję i przypuszczając możliwość sympatji, ale ostrzegając, że nigdy faktycznie sympatje te się nie ujawnią».

P. Baszmakow, prezes zjazdu sędziów pokoju w Libawie, zamieścił w «Żurn. Ugoł. i Grazd. Prawa» artykuł o reformach nadbałtyckich i instytucji sędziów pokoju. Autor zwraca uwagę, że najmniej mają słusności ludzie, którzy stają w obronie Niemców nadbałtyckich, uważając ich za ofiary rusefikacji. Zdaniem p. B., prowincje nadbałtyckie stają w obronie feudalizmu, i gdyby należały dziś nie do Rosji, ale nawet do Prus, i te ostatnie nie mogłyby zrzec się swych praw na rzecz feudalizmu.

«Dla rosjan — piszą «Mosk. Wied.», opierając się na artykule p. B. — walka komplikuje się tem, że trzeba walczyć nie tylko z «prowincjonalną samobytnością», z oporem niemieckim, ale i z separatyzmem tubylec — estończyków i lotyszów. Inteligencja estońska i lotewska, przekonawszy się, że rząd ruski, rozpoczynając szereg reform, bynajmniej nie miał na celu popierania szalonych idei estończyków i lotyszów, przyłącza się do Niemców w walce z polityką rządu. Doświadczenie wykazało, że obecnie, kiedy stary patrymonialny porządek rzeczy i przewaga Niemców zostały w posiadach wstrząśnięte, uwolnieni z pod ucisku tubylecy skłonni są zbliżyć się do Niemców w celu wspólnego przeciwdziałania rosjanom. Tak zwani młodo estończycy i młodo lotysze (wszyscy bardzo dorosli) podają rękę «kółkom bałtyckim».

W rezultacie p. Baszmakow przychodzi do wniosku,

«że w celu ostatecznego tryumfu sprawy ruskiej, należy utworzyć «warstwy ruskiej ludności» w tym kraju i wskazuje na politykę Prus w Poznaniu. Środek ten — dodają «Mosk. Wied.» — byłby niewątpliwie korzystny, ale wątpić należy, czy da się łatwo wykonać w kraju, w którym za dawnych czasów postarano się tak zapłacić kwestję agrarną, że rząd posiada tam bardzo małą ilość ziemi wolnej».

Zaburzenia w rozmaitych miejscowościach z powodu cholery, a raczej z powodu energicznego ratowania ludności od tej klęski, dają «Niedielni» motyw do cofnięcia się myślą wstecz i do skonstatowania, że pod cywilizacyjnym względem lud w ciągu ostatnich sześćdziesięciu lat bardzo mało postąpił.

«Gdyby tłum nie był tak ciemny — pisze «Niedielni» — dzikie instynkty nie znalazłyby gruntu. Smutne te wypadki dotkliwie przypominały nam, że sprawa oświaty ludu zarosła zieliskiem. Jak głód przypominał o złym stanie ekonomicznym gospodarstw wiejskich, tak przejawy zaburzeń wskazywały jasno na konieczność walki z ciemnotą temi środkami, które zapewniają chociaż pewną dozę *rzeczywistej* wiedzy i rozwiązania umysłowego, zamiast mechanicznego chodzenia do szkoły».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, 16 lipca 1892 r.

Ze względu na to, że gazeta «Russkaja Żyźń», o kierunku wogóle nie zasługującym na uznanie i który to kierunek nieraz zniewalał do zastosowania do niej środków administracyjnych, podjęła się roli rozpowszechniania zatrważających i pozbawionych wszelkiej podstawy pogłoszek, czego najbardziej wydatnym dowodem, między innymi, służy feljeton, zamieszczony w numerze 187 tegoż wydawnictwa, minister spraw wewnętrznych, na zasadzie art. 144 ustawy prawowej, «Zb. pr.» t. XIV (wyd. 1890 roku) i zgodnie z decyzją rady głównego zarządu prasy, postanowił: oznajmić tej gazecie *pierwsze* ostrzeżenie, w osobie wydawcy-redaktora, dymisjonowanego sztabs-kapitana gwardji Aleksandra Porochowszczykowa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo dóbr państwa, jak donosi «Now. Wr.», wydelegowało członka uczonego komitetu górniczego, p. Bertensona, w celu sanitarno-lekarskiego zbadania stanu rządowych i prywatnych kopalni w Królestwie polskim. W r. z. p. Bertenson jeździł w tym celu na Ural.

× Pogłoski, o których wspominaliśmy w Nr. 26, sprawdziły się, i na wysokie i odpowiedzialne stanowisko sekretarza państwowego mianowany został nadprokurator kasacyjnego kryminalnego departamentu senatu, r. t. Murawjew. Świetna karjera r. t. Murawjewa rozpoczęła się w r. 1881, gdy mu, naówczas prokuratorowi sądu okręgowego, jako znanemu z wybitnych zdolności i talentu mówcy, powierzono oskarżenia w procesie marcowym. Potem został mianowany prokuratorem izby sądowej w Petersburgu, następnie w Moskwie i przed trzema laty zaliczony do senatu.

× Towarzysz ministra spraw zagranicznych zawiadomił ministra sprawiedliwości, że na kongresie pocztowym, jaki się odbył w r. 1891 w Wiedniu, pełnomocnicy cesarscy zawarli konwencję powszechnego związku pocztowego i warunki wzajemnego przesyłania pakietów z deklarowaną wartością. Akty te w d. 28 stycznia 1892 r. zostały Najwyżej ratyfikowane. Według umowy zawartej, nowa konwencja obowiązuje od d. 19 czerwca (1 lipca) 1892 roku.

× W jesieni rada państwa ma rozpatrzyć wypracowany przez departament wyznań obcych projekt, mający na celu uregulowanie i ujęcie w pewne karby działalności towarzystw dobroczynnych żydowskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych w tym celu, jak podaje «Now. Wr.», wypracowało obszerny referat, dotyczący historii tego rodzaju towarzystw w Rosji.

× Ostatni numer «Sobranja Uzakonień» zawiera Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa o założeniu w m. Winnicy guberni podolskiej szpitala obłąkanych. Na budowę i urządzenie tegoż szpitala przeznaczono 720 tys. rubli, z których połowę asygnuje ministerstwo spraw wewnętrznych, połowa zaś zbierze się z t. zw. opłat ziemskich (*ziemskich sborow*) trzech guberni południowo-zachodnich. Kierownictwo budowy pozostawiono do uznania p. ministra spraw wewnętrznych.

× Z powodu następujących się trudności przy wykonaniu prawa z r. 1880 o ochronie lasów komitet ministrów, jako środek tymczasowy postanowił: w gub.: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i miń-

skiej i w pow.: dynaburskim, dryśnieńskim, lucyńskim i żerzyckim, guberni witebskiej, upoważnić komitety ochrony lasów do dozwalania właścicielom na serwitut, przy pewnych warunkach na pasanie inwentarza w zagajnikach leśnych, nie mających jeszcze 15 lat.

× Kobietom urodzonym w Cesarstwie i wstępującym na służbę rządową w instytucjach pocztowych i telegrafów w Królestwie, zostały przyznane przywileje służbowe, przysługujące wszystkim innym urzędnikom państwowym w tym kraju.

× Ogłoszone zostały przepisy o działalności w państwie ruskiem Towarzystwa emigracji żydowskiej. Treść zasadnicza tych przepisów, to jest uwalnianie żydów od służby wojskowej i wydawanie im świadectw emigracyjnych, znaną już była od paru miesięcy (patrz «Kraj» Nr. 23), oprócz tego jednak przepisy zawierają kilka punktów dość charakterystycznych. Sprawami emigracji zawiaduje w Rosji komitet centralny, rezydujący w Petersburgu w składzie 7—11 członków, których, za zgodą p. ministra spraw wewnętrznych, mianuje prezes rady zawiadowczej Towarzystwa w Londynie. Komitet centralny wybiera prezesa, zastępcę, skarbnika i sekretarza, oraz deleguje trzech członków zwyczajnych, którzy stanowią komitet zarządzający. Kompetencje i zakres działalności obu tych komitetów określa instrukcja opracowana przez radę zawiadowczą i zatwierdzona przez ministra, któremu przysługuje zupełna dowolność zmian ustawy, oraz osób. Działalność komitetu pozostaje pod stałym dozorem i kontrolą departamentu policji i wszelkie uchwały wymagają zatwierdzenia. Organami prowincjonalnymi komitetu centralnego mają być komitety miejscowe, których członków mianuje komitet centralny za zgodą ministra. Działalność tych komitetów pozostaje pod kontrolą i dozorem p. gubernatorów, którzy mogą wszelkie uchwały zawieszać do decyzji ministra. Komitety emigracyjne mogą przyjmować wszelkie dary, oferty i zapisy, wyłącznie jednak w gotówce lub w papierach wartościowych. Komitetom przysługuje specjalna pieczęć, członkowie zaś ich i urzędnicy nie uzyskują żadnych przywilejów co do prawa pobytu. Wychoźcy otrzymują świadectwo emigracyjne, zwalniani są od służby wojskowej, rodziny ich wszakże nie uzyskują przez to żadnych przywilejów co do tej powinności (np. z dwóch synów pozostający nie ma być uważanym za jedynaka). Przed otwarciem swej działalności komitet centralny składa 100 tys. rubli, jako kaucję do rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych. Z tego kapitału rząd wydatkuje na koszt powrotu do miejsca urodzenia emigrantów, nieprzepuszczonych przez rządy zagraniczne lub wydanych z państw zagranicznych. Jeżeli z tego kapitału pozostaje nie więcej jak 25 tys., komitet winien je uzupełnić do poprzedniej wysokości, pod rygorem zawieszenia swej działalności. Taż sama ewentualność grozi w razach, jeżeli działalność komitetu nie rozwinie się w ciągu dwóch lat od daty ogłoszenia niniejszych przepisów i jeżeli sąsiednie państwa sprzeciwią się przejazdowi emigrantów przez swe posiadłości.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W piątek, dnia 10 lipca, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu pastor amerykański, doktor de Witt-Tal-

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Imieniny Najjaśniejszej Pani. Wedle tradycyjnego obyczaju, w dniu tym wielki park w Peterhofie był czarownie iluminowany, w alejach gorzały niezliczone światła i inicjały Najjaśniejszych Państwa. Na morzu spalono fajerkę. Setki tysięcy osób przybyły do Peterhofu ze stolicy.

= O zdrowiu p. ministra skarbu kursują po mieście najścisze pogłoski. Fakt, który podaje «Now. Wr.», jasno tego dowodzi. W czwartek 16 lipca, w ten sam dzień, kiedy niektóre gazety podały wiadomość, iż faktycznie p. minister już nie kieruje finansami i na jego miejsce wysuwały kandydaturę p. Witte, p. minister pracował od g. 8 do 11 wieczorem a nazajutrz od g. 1 do 5 dalej tę samą prowadził robotę.

= Prelekcje o cholery. Docent akademii medycznej, dr. Lipski, rozpoczął w ubiegły wtorek szereg wykładów popularnych dla obznajmienia ludności ze środkami niesienia pomocy podczas epidemii. W przeznaczonych na ten cel sali ratusza zebrała się licznie publiczność, przeważnie niewieścia. Z jej liczby około 300 osób zapisało się w poczet siostr miłośniczek, które specjalnie gotować się mają do działalności podczas epidemii.

= Wyścigi w Petersburgu, dzięki nowym trybunom, które publiczności bardzo się podobały, ściągają zawsze po parę tysięcy widzów. Dwa dni ostatnie wzbudzały wielkie zainteresowanie wśród sportsmenów, z powodu wysokich nagród i udziału zwycięzców toru moskiewskiego. Nagrodę specjalną dla czterolatki z mozołem zdobył słynny «Graf Janowski» p. Iljenki, bijąc tylko o pół głowy «Konkurenta» ze stadniny Janowskiej. «Tumry», p. Reszkego, w biegu tym zadowolnić się musiał czwartym miejscem. Trzywiorstowy *steple-chese* zdobył znów «Kalais» p. Listowskiego, bijąc aż czterech współzawodników. «Duchesse de Berry», p. L. Grabowskiego, za przebieżenie 2 wiorst przedzi od siedmiu konkurentów, również pierwszą otrzymała nagrodę. Już bo przyznać trzeba, że p. L. Grabowskiemu szczęści się na nowym torze! W następnym zaraz biegu (1,000 rs., 2 w. 100 s.) jego «Kiemlicz» pobit także siedmiu aspirujących do tej nagrody. W ostatnim dniu wyścigów (we środę) o nagrodę «Cesarzowej» (11,600 rs.) nbiegały się dwie znakomitości: «Nawój» p. Cristí, «derbista» tegoroczny, i «Kurban» p. Arapowa, jego konkurent na moskiewskim torze, a nadto dwa konie rządowe i «Złotajana» br. Howajskich. Najmniej sławnym był szósty współzawodnik — «Jarema Wiśniowiecki», p. L. Grabowskiego, który jednak bieg cały od mety do mety przeprowadził, mając za sobą «Kurbana»... «Nawój» znikł zupełnie w tej walce. Tegoż dnia «Kiemlicz» raz jeszcze dowiódł swej siły i rącości, biorąc nagrodę 1,000 rs. za bieg dwuwiorstowy, a «Pomoc», p. Grabowskiego, była drugą po za «Roi des Fainéants», p. Woroncowa. Tylko «Reginie», po świetnem a niespodzianem zwycięztwie w dniu otwarcia toru, stała się niepowodzi. Pobili ją «Kielbow» p. Cristí i «Kundry» (drugi w tym biegu), p. Reszkego, na dystansie 2 w. 100 s. Nagrodę «prix à reclamer» zdobyła «Publikacja» p. Niezabitowskiego, mając za sobą «Wolyń» ze stajni p. Makomaskiego. W ciągu czterech dni wyścigowych na nowym torze rozegrano nagród ogółem 52,161 rubli 50 kop. Z pokażnej tej sumy większą połowę, bo 27,300 rs., zdobyli nasi hodowcy i właściciele, a mianowicie: p. L. Grabowski—20,444 rs., p. Reszke—2,650 rs., hr. J. Potocki—891 rs., p. Listowski—2,512 rs., p. Niezabitowski—457 rs. i hr. L. Krasinski—109 rs. Deszcze psują nowy tor, stając się przyczyną wypadków, na szczęście niezbyt groźnie się kończących. Gentlemani na wyścigach z przeszkodami spadają z koni jak gruszki, a najczęściej z nich ucierpiał p. Assmut, który złał sobie obojczyk. Lekarze upewniają, że za dwa—trzy tygodnie p. Assmut powróci do zdrowia. Żokej Eps uszkodził sobie twarz, a baron Sztromberg silnie stłukł nogę, co mu jednak nie przeszkodziło jeździć i zwyciężać. W niedzielę rozegraną będzie nagroda «cesarska» (6,000 rs.) dla ogierów 4-letnich i starszych,

oraz dla klaczy 4- i 5-letnich, na dystansie 4 wiorst. Wobec dobrowolnego usunięcia się z tutejszego toru «Graf Janowski», jedyne domniemanego zwycięzcy, bieg ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportsmenów. H.

= Aeronauta. W przeszłym tygodniu w ogrodzie «Arkadja» popisywał się ze spadochronem p. Józef Dzikowski, warszawianin. Wzniósłszy się na wysokość 2,000 stóp, balonem systemu Mongolfiera, spuścił się następnie na spadochronie tuż po za ogrodem. Licznie zebrana publiczność nagrodziła śmiałego aeronautę rzesistemi oklaskami. Pierwszy jednakże w Petersburgu występ p. D. zakończył się niefortunnie, albowiem podczas wypełniania balonu dostała się do niego iskra, skutkiem czego balon, spadłszy na drzewo, spalił się doszczętnie. P. Dzikowski już trzeci rok uprawia ów sport karkołomny, a jak widać, bezporównania śmielszym i odważniejszym jest od nieboszczyka Leroux. Niezrażony stratą balonu, p. Dzikowski zamierza w przyszłym tygodniu, nowym już statkiem napowietrznym, wznieść się jeszcze kilka razy. K.

= Skwer Skobelewski. Do zarządu miasta wniesiono projekt, ażeby na jednym ze skwerów, jakie powstaną na miejscu zasypanego kanału Ligowskiego, ustawiono bust Skobelewa i nazwano skwer ten Skobelewskim.

= Wydalenie. P. naczelnik miasta, jen. major von Wahl, wydalit z Petersburga dwóch włościan, Riabowa i Kaszina, za rozsiewanie fałszywych pogłosek o cholery.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 31 lipca.

[Kolporterzy uliczni. Apatja wydawców w jednym kierunku i zbytnia energia w drugim. Dezercja literatów. Muzeum rzemieślnicze. Obrady Towarzystwa kred. ziemskiego. Zmiana przepisów subhastacyjnych z inicjatywy prywatnej].

+ Na ulicach Warszawy, zawsze rojnej i ruchliwej, pomimo letniego wyludnienia, zjawili się nanowo—przez długi czas nieobecni—kolporterzy pism i broszur. Stało się to za sprawą paru wydawców starych jednodniówek i kalendarzy, którzy usiłują w ten sposób opróżnić swe składy. I warszawiacy, których już dawno nikt nie częstował na chodniku kartką drukowaną, mile witają tych swojskich «kamelotów» i kupują wydawnictwo «Na garnuszek», albo «Kalendarz praktyczny», albo wreszcie portrety silacza Pytlasińskiego za pół, ćwierć ceny pierwotnej.

Powodzenie, jakiego doznaje ten handel uliczny, wskrzesi, być może, nareszcie kolporterję pism perjodycznych, która od lat paru znikła zupełnie z ulic Warszawy. Wszyscy pamiętamy gromady chłopców, biegnących w każdą wigilię święta z mokrym jeszcze «Świątecznym» i zawziętą konkurencję na stopniach tramwajowych «Warszawskiego» z «Codziennym». Dziś, jeśli chcesz dostać «numer», musisz sam podejść do kiosku, co robisz oczywiście tylko wtedy, gdy masz do czytania przekonanie niezłomne. Nikt ci świeżej gazetki do ręki nie wciśnie, nikt nie zachęci do kupna gawroszowskim konceptem.

Cudzoziemców, przywykłych do gwaru wielkomijskich nawoływaczy ulicznych, musi niepomale dziwić wstrzemięźliwość wydawców warszawskich. Prasa codzienna bez kolporterji, to tyle co kupiec bez sklepu frontowego. Zakaz sprzedaży detalicznej jest jedną z surowszych kar prasowych, wymierzanych przez ministra spraw wewnętrznych. A tymczasem nasi wydawcy poddają się tej karze dobrowolnie, żrzeni formalnościami policyjnymi. Trudności te nie są widocznie niemożliwe do przezwyciężenia, skoro od czasu do czasu ten i ów sprzedaje za pomocą kolporterów kilka tysięcy egzemplarzy jakiejś makulatury.

W zakresie naszych spraw publicznych ciśnie zupełna. Zaznaczyć trzeba tylko, że komitet organizacyjny muzeum rzemieślniczego ogłosił odezwę, wzywającą do nadsyłania ofiar i okazów, z których złożyć się mają zbiory muzealne. Do kolekcji tej dołączone będą także zbiory muzeum przemysłu i rolnictwa, o ile

ocalały od sławetnej gospodarki p. Kossowskiego, byłego pełnomocnego sekretarza tej instytucji, a obecnie właściciela hotelu we Lwowie.

Jutro rozpoczynają się obrady komitetu i dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wysadzoną będzie delegacja dla rozpatrzenia wniosków, poczynionych na ostatnich wyborach. Ciekawą jest rzeczą, czy delegacja ta uczyni zadość życzeniu wyborców, aby odpowiedź na owe wnioski zakomunikowana została w krótkim czasie, nie zaś dopiero przed wyborami. Ciekawem też jest, jaką drogę obiorą władze Towarzystwa do poinformowania swych mandantów o treści odpowiedzi i zapadłych uchwałach. Na zebraniach przedwyborczych domagano się komunikatów w pismach publicznych; znając wszakże zasadniczy wstręt Towarzystwa do prasy, można przypuszczać, że obierze ono drogę bardziej «poufną».

Wkrótce też zapewne ukończy swoje prace i delegacja instrukcyjna, której pozostało jeszcze do rozstrzygnięcia najtrudniejsze pytanie: kogo właściwie ratować ma Towarzystwo — bankrutujących dewastatorów czy zbankrotowany kredyt hipoteczny. Słyszeliśmy, że pewne grono osób wpływowych ze sfery finansowych i ziemiańskich, zwątpiwszy już w to, aby Towarzystwo chciało szczerze i mogło zapobiedz dewastacji, postanowiło starać się bezpośrednio o zmianę ogólnych przepisów proceduralnych w tym sensie, aby kredyt hipoteczny otrzymał większą gwarancję. Jeden ze znanych prawników wypracował już projekt zmian, jakie wprowadzićby należało do postępowania subhastacyjnego, aby uniemożliwić praktykowane dzisiaj nadużycia.

Haro.

Warszawa, 31 lipca.

[Tydzień warszawski].

+ Wysiedlani z Cesarstwa żydzi coraz tłumniej gromadzą się w Warszawie. Naród wybrany dziwnie w ostatnich czasach upodobał sobie nasze miasto i darzy je stałą miłością—najczęściej, niestety, bez wzajemności. Jeśli rzeczy dalej tak pójdą, będziemy mieli z czasem nad Wisłą nową Jerozolimę. Przybysze otwierają sklepy; budują domy, zakładają fabryki, słowem, wytwarzają duży ruch ekonomiczny. I rzeczywiście, dzięki im, Warszawa, względnie do swego obszaru i zaludnienia, jest dziś podobno najruchliwszym miastem w Europie. Ale ma to i swoją złą stronę. Przybysze, aby wybić się na wierzch, uciekają się do zwykłej broni współzawodniczej: do obniżki cen. Wiele produktów, drobnego zwłaszcza handlu, staniało u nas w roku ostatnim o 25% do 50% w stosunku do dawnej normy. Wytwórców i sprzedawców miejscowych stawia to w położeniu ciężkiem, a niejednemu z nich zagraża ruina. Żydzi, którym w wytrzymałości nikt i nie na świecie nie dorówna, walke konkurencyjną przetrwają i wyjdą z niej—zwycięzcami.

Ażeby uniknąć wstydzącej porażki, przemyśl nasz i handel muszą «brać się na pazury». Przedewszystkiem, muszą one stracić swój charakter, że tak powiem, «arystokratyczny». Zasada żydowska, «mały zysk, częsty obrót», powinna stać się i dla nich obowiązującą. Mniej sklepów wykwinnych, luksusowych (które onieśmielają niezamożnego nabywcę, a których, na nieszczęście, tak dużo nam dziś przybyło); jak najwięcej zaś sklepów skromnych i tanich, bodajby kramów czy bazarów, do których z zaufaniem ciągnęłyby wielkie masy...

«Bazar rzemieślniczy», prychodzący właśnie do skutku, odpowiada tej potrzebie i dlatego liczyć może zgóry na pewne powodzenie. W sprawie tego bazaru jeden z jego uczestników wyjechał świeżo do Cesarstwa. Głównym celem wycieczki delegata jest Moskwa. Zbadać on zamierza na miejscu organizację bazarów moskiewskich, a zarazem wejść w stosunek bezpośredni z moskiewskimi kupcami. Ci ostatni, z winy niesumiennych pośredników, stracili nieco zaufania do warszawskich rzemieślników (w szczególności do warszawskiego szewstwa), należy więc zepsutą opinię co najprędzej naprawić. Z chwilą otwarcia instytucji, skupiającej interesy rzemieślników warszaw-

skich, pośrednicy staną się zbyt częstymi, a miejsce ich zajmą upoważnieni agenci bazaru. Obok rzemieślniczego bazaru wysuwa się coraz bardziej na widownię publiczną także muzeum rzemieślnicze, kolejno dochodzą nas o niem wieści coraz pomysłniejsze. Już za to niemięści coraz posiadają komitet... już wytwierdzone... już posiada fundusze... już zbiera gromadzi zbiory... Słowem, sprawa znajduje się w fazie, poprzedzającej bezpośrednio fakt otwarcia tak potrzebnej instytucji. Obecne zbiory muzealne są wprawdzie tylko wypożyczonymi po koleżeńsku przez muzeum przemysłu i rolnictwa, gromadzą się już jednak nowe, które pozwolą w przyszłości obyć się bez pożyczek. Muzeum rzemieślnicze jest instytucją publiczną, posiada więc prawo do opieki i pomocy publicznej, a co prawda, liczy i na jedno i na drugie. Podaje się też niniejszem do wiadomości ogółu, że sekretarz muzeum wszelkie przyczynki do zbiorów muzealnych przyjmuje w tej chwili z wdzięcznością...

Sprawy natury praktycznej nie przeszkadzają nam myśleć o zabawie. Cykliści urządzają raz po raz wesołe wycieczki bliższe i dalsze, połączone i niepołączone z wycieczkami, zawsze jednak dające asumpt do obfitego jedzenia i picia. Mniej szczęśliwsze w wycieczkach swych są cyklistki. Były tylko oddaliły się cokolwiek od Warszawy, to jest wyszły po za sferę wykulturowanego cywilizacyjnego, spotykają się zaraz ze śmiechem, szyderstwem, a co najgorsza: z kamieniami. Przed tygodniem kilka tych emancypantek o mało chłopstwo nie ukamienowało...

Po chłodnym i dżdżystym lipcu, sierpień zapowiada się u nas suchy i upalny. Co to będzie? jeśli dziś już zarząd szpitala w Tworakach wypisuje nad wrotami: «komplet» — jak konduktor tramwaja wilanowskiego w pogodny dzień świąteczny...

Mazur.

Warszawa, 1 sierpnia.

(Gazetka artystyczna).

+ Ku wielkiemu zdziwieniu reporterów, rozpisujących się w niektórych dziennikach o «Stryju samym» (to jest: bez stryjenki), okazało się, że to poprostu: stryj Samuel, nazywany przez skrócenie «Samem». Nie było to zresztą tajemnicą dla tych, którzy znają stary repertuar francuzki. Mówię: stary, bo trudno nazywać nowymi sztuki, które przed ćwierć wiekiem światło gazu ujrzały. Dzięki jednak odmladzającemu działaniu reżyserji naszej, amerykańska satyra Wiktoryna Sardou zalicza się dziś u nas do «nowości». Niechże i tak będzie, skoro, jak widać, nie może być już inaczej.

«Stryj Sam» pełen życia, dowcipu, sytuacji oryginalnych i wielkiej ruchliwości scenicznej, zdobył sobie względy widzów, którzy podczas kanikuly niczego więcej od sceny nie wymagają. Względy te byłyby jeszcze zupełniejsze, gdyby zamiast w teatrze Letnim, pojawił się on «na wyspie», to jest w teatryku lazienkowskim. Zabawić się, pośmiać, głowy nie zmęczyć, w dodatku zaś jeszcze: odetchnąć świeżym powietrzem, wonią kwiatów nasycić się, a w antraktach księżyc i gwiazdy zobaczyć — czyż to w lipcu i sierpniu nie wystarczy człowiekowi do szczęścia?...

Co prawda, człowiek mógłby to wszystko (z wyjątkiem zapachu kwiatów i wogóle zapachu) znaleźć, za tańsze pieniądze, w którymkolwiek teatryku ogródkowym — ale ogródki wyszły z mody i nawet do rzeczy *mauvais genre* zaliczone zostały. Ratują się one w tym roku operetką i ona jednak niewiele im pomaga. Jeden z ogródków, natrafiający na sztukę kasową p. t. «Podróż po Pireneach», żyłował ją przez czas długi zawzięciej jeszcze niż teatr Nowy nieśmiertelnego, t. j. nieśmiertelnie niedorzecznego «Ptasznika z Tyrolu». Inne czerpały i czerpią z coraz innych beczek, a jeden sięgnął po nowosensacyjną aż do literatury żargonowej i wydobyl z niej sztukę p. t. «Szulamis», która przepelnia ogródek — chałatami.

W sezonie jesiennym będzie lepiej. Przedewszystkiem: będzie widniej, bo Rozmaitości, za przykładem teatru Wielkiego, otrzymają oświetlenie elektryczne. Następnie, ciekawymi

być mogą owe próby konkursowe, przy których zalecone sztuki wystawiane być mają *coups sur coups*, co dwa tygodnie, głównie na użytek sędziów, którzy słuchać ich będą z katalożkiem w jednej ręce, a... różeczką w drugiej. Wreszcie, wyjazd nowego prezesa teatrów zagranicę, obiecuje odświeżenie i wzmocnienie kadrów operowych nowymi a dzielnymi siłami.

Tymczasem, z nowościami muzycznymi zapoznaliśmy się dzięki p. Bullerjahnowi, dyrektorowi orkiestry w Dolinie szwajcarskiej. Uroczaiła on nieustannie program swych koncertów i wprowadza nań utwory kompozytorów współczesnych, tak obcych jak i miejscowych. W tych dniach wykonała orkiestra jego rzecz zupełnie u nas nieznaną: *potpourri* z nowej opery Maurycego Moszkowskiego p. t. «Boabdil». Jakkolwiek nie wiem napewno, czy pan Moszkowski uważa się za polaka czy Niemca (choć po polsku mówi, a w rozmowie iście polskiego węża z iście polską fantazją pokreca), stwierdzam z przyjemnością, że w «Boabdilu» są pierwszorzędne piękności muzyczne.

W ruchu wydawniczym — bezruch. Ten zaś pisk, drapiący nerwy, jaki w tej chwili po całym mieście się rozlega, mówi jedynie o wykluwaniu się całego stada kalendarzowych trznadli, które ze skorupy swej niecierpliwie wysuwają łebki — najczęściej bezmózgie. Stado, z roku na rok wzrastające, dosięgnąć ma podobno tym razem całej setki. Nietrudno dowiedzieć się kto roczniki te wydaje, kto je pisze, kto je obrysowuje i kto je drukuje — ale tajemnicą zaprawdę niezbadaną pozostaje pytanie: kto kupować je będzie i czytać?

Urbanus.

+ Zamachy. «Warszawskij Dniownik» donosi o dwóch wybuchach dynamitowych w Królestwie polskim, mianowicie w powiecie będzińskim. Pierwszy wybuch nastąpił w nocy z dnia 15 na 16 b. m. we wsi Sielce, gminy Górna, w kancelarji dyrektora Towarzystwa przemysłowo-górniczego «Hrabia Renard». Naboję dynamitowe, jak się pokazało, były podłożone z zewnątrz budynku, pod ścianą, która też uszkodzona została skutkiem eksplozji, nikt jednak z ludzi nie doznał szwanku. Wieczorem dnia 16 lipca podobny wypadek zdarzył się we wsi Strzeżewice gminy Bobrowniki. Nabój dynamitowy podłożony został pod okno mieszkania p. Edmunda Lindnera, kasjera kopalni węgla kamiennego «Andrzej», należącej do tegoż Towarzystwa «Hrabia Renard». Wybuch nie zrzucił żadnych szkód i nikt nie został skażony. Sprawcy zamachów nie zostali wykryci.

+ Bezrobocia górnicze. «Warsz. Dniownik» pisze: «W d. 4 (16) lipca w kopalni węgla kamiennego «Ludwik», stanowiącej własność Towarzystwa górniczo-przemysłowego «Hrabia Renard», a położonej we wsi Sielce, gminy Górna, w powiecie będzińskim, 70 robotników, znajdujących się pod kierownictwem jednego ze sztygarów, nie stawilo się do roboty, wygłaszając niezadowolone z tego sztygara z powodu nieprawidłowego wypłacania im zarobionych pieniędzy. Po sprawdzeniu pretensyj robotników okazało się, że istotnie nie otrzymali oni w całości należnej im zapłaty, ale że to wynikało z winy samych robotników, którzy nie zgłaszali się we właściwym czasie dla sprawdzenia i zapisania wykonanych przez nich robót; pretensje, które okazały się uzasadnionymi, zostały zaspokojone. Przytem jednak zarząd kopalni uwolnił 30 robotników, którzy wogóle domagali się podwyższenia płacy zarobkowej; pozostali 19 lipca przystąpili do swoich zajęć. Tegoż samego dnia w kopalni «Andrzej», należącej do tego samego Towarzystwa górniczo-przemysłowego, a położonej we wsi Strzeżewice, gminy Bobrowniki, około 50 robotników, niezadowolonych z tegoż samego sztygara, nie stawilo się do roboty nocnej; ale już 18 lipca robotnicy ci rozmyślili się i wzięli się ponownie do zajęć. W dniu 8 (20) lipca w kopalni «Flora», położonej we wsi Gołonogu, w powiecie będzińskim, a stanowiącej własność austriackiego «Länderbanku» i zatrudniającej około 500 robotników, około połowy ich, niezadowolonych ze swego wynagrodzenia, nie stawilo się do roboty.

W d. 10 (22) lipca 25 z nich powróciło do zajęć, pozostali zaś przyrzekli przystąpić do roboty w dniu 25 lipca. Wogóle zaś przez czas zawieszenia robót robotnicy zachowywali się spokojnie, nie dopuszczali się żadnych zawichrzeń i spełniali wszelkie rozporządzenia policji miejscowej, zmierzające do utrzymania porządku. Dla zbadania przyczyn zawieszenia robót, prowadzone jest śledztwo policyjne.

ROZMAITOSCI.

W Karlsbadzie istnieje dom, w którym przed 63 laty mieszkał Mickiewicz. Na wiosnę roku 1829, Mickiewicz, opuściwszy Petersburg, przybył morzem do Lubeki, a celem pokrzepienia zdrowia zawitał następnie do Karlsbadu i przebywał tu w lipcu i sierpniu przy Neue-Wiese w domu «zum Pfeil» — pod Strzałą — pod № 4, na drugim piętrze. Mieszkanco to, dość skromne, składa się z pokoju o dwóch oknach i alkowy, gdzie dzisiaj na prawej ścianie od wejścia zawieszono wizerunek Mickiewicza o rysach z ostatnich lat jego życia. Na zewnątrz w ścianie frontowej, w kierunku prostopadłym od okien owego mieszkania, na wysokości pierwszego piętra, wmurowano za staraniem Aleksandra Przezdzieckiego, A. E. Odyńca, Ludwika Górskiego i kogoś czwartego, którego podpisu odczytać niepodobna, dnia 24 lipca 1870 roku płytę marmurową z napisem: «Tu mieszkał pod № 4 Adam Mickiewicz w roku 1829». Po nad tablicą w środku ściany, na wysokości drugiego piętra znajduje się medaljon z kamienia naszego wieszca. Równocześnie złożono u właściciela domu album w celu, aby polacy, tu przebywający zapisywali swe nazwiska ku uczczeniu największego swego rodaka; na pierwszych jego stronach wpisany dokument, opiewający o dokonaniem wmurowaniu tablicy z podpisami, wyżej podanymi. Ubolewać jednak trzeba, że stosunkowo tak mało z obecnych zwiedza pomieszkanie Mickiewicza — a przebywają tu przedstawiciele wielkich imion historycznych, dotąd jednak żadnego z nich niewidzimy na kartach albumu.

W Zakopanem urządzono Edwardowi Jelinkowi na pożegnanie skromną owację. Goście zakopańscy zebrałi się, aby uczcić dostojnego gościa, tak nam przychylnego, który się głównie przyczynia do łączności pomiędzy narodem czeskim a polskim. Następnie doręczony został solenizantowi dar od bawiących tam gości: kasetka pięknie wyrzeźbiona w miejscowej szkole rzeźbiarskiej, z dwudziestoma widokami Tatr. W kasetce, oprócz widoków, mieściły się podpisy wszystkich polaków, przebywających obecnie w Zakopanem.

Zesłubiny. W d. 16 b. m. w Mielnicy, w Galicji, odbył się obrzęd zaślubin Kazimierza hr. Dunin Karwickiego, syna Józefa i Krystyny z Nyków, z hrabianką Halką Dunin-Borkowską, córką Mieczysława i Marji z hr. Wodzickich.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bisterfeld Agnieszka, 1. 76, obyw. m. Warszawy.

Bzowski Wincenty, zawiadowca stacji dr. żel. nadwileżańskiej Leopoldów — tamże 27 lipca.

Chmielnicki Adolf, 1. 72 — w Warszawie 30 lipca.

Jeska Marja, 1. 37, żona urz. dr. żel. w. w. — w Warszawie 29 lipca.

John Bogumił, ob. m. Warszawy — tamże 30 lipca.

Lesiewicz Wincenty, 1. 79, b. urz. b. kom. rząd. przych. i skarbu Król. polsk., ostatnio uczestnik administracji «Gas. Warsz.» — w Warszawie 27 lipca.

Narkiewicz-Jodko, 1. 50, ob. ziemski, znany miłośnik sztuki i filantrop — w Wolicy (pow. starokonstantynowski, gub. wołyński.) 20 lipca.

Orsetti Adam, 1. 18, syn ob. ziemsk. — w Wiesbaden (prov. Nassau, król. pruskie), 20 lipca.

Perkowski Klemens-Jan, 1. 32, b. naucz. instyt. głuch. i ociemniałych w Warszawie, współpracownik czasopism — tamże 28 lipca.

Piliński Franciszek-Isydor, administrator dóbr Pilińca — 16 lipca.

Pociej Marja, 1. 54 — w Chelmie (gub. lubelski.) 2 lipca.

Polkowska Józefa, żona urz. dr. żel. w. w. — w Warszawie 29 lipca.

Swieszewska Walerja, 1. 56, wdowa po Władysławie, niegdys artystki dram. teatrów warsz. — w Warsz. 26 lipca.

Uziębło Seweryn, lat 54, b. dekorator teatrów warsz. — w Warszawie 27 lipca.

PRAWNIK.

O nadużycia poborowe.

W d. 13 czerwca, w Grodnie, przez izbę sądowną wileńską z prezesem takowej, p. Stodolskim na czele, ukończoną została sprawa o nielegalne w roku 1883 i 1884 uwolnienie 241 żydów od poboru wojskowego przez komisję poborową w Sokółce. Z liczby szesnastu oskarżonych w tej sprawie osób, dwie, a mianowicie: srodze poszlakowany, były prezes sokolskiej komisji poborowej, książe Putiatin, oraz jeden z agentów na wielką skalę urządzonej i systematycznie prowadzonej spółki — żyd Sa-

pożnik—zmarli; dwaj zbiedz zdolali, były zaś naczelnik wojenny sokólskiego powiatu, podpułkownik Arystow, został uniewinniony. Z pozostałych zaś jedenastu: b. sprawnik powiatu, Grygorowicz, zasądzony został na 1 rok i 4 miesiące więzienia w fortecy; główny organizator całej tej bandy, dostarczającej fałszywych dokumentów, rekrutującej chętnych nabywców za grube pieniądze czerwonego biletu po całym niemal kraju zachodnim i Królestwie polskiem, i wszędzie mającej swych agentów—żyd Jankiel Szafer, oraz były sekretarz biura poborowego—Stalewski—skazani zostali na pozabawienie wszelkich praw i zesłanie na Syberję. Pozostali zaś ośmiu na zamknięcie do rot areztanckich: Wysocki (b. sekretarz choroszczańskiego mieszczańskiego zarządu), Kownacki (sekretarz takiegoż zarządu w Nowym-Dworze), oraz Epsztejn (sekretarz podobnegoż zarządu w Kuźnicy)—na 3 1/2 lata, żydzi: Chiński, Leftert i Rabinowicz (b. pomocnik starosty suchowolskiego gminnego zarządu)—na 3 lata, i mieszczanie, również żydzi: Tolcman i Morkman—na 2 1/2 lata. Świadców wezwanych było 86, sprawa, wielkie budząca zajęcie wśród szerokiego ogółu, trwała 4 dni z rzędu. Oskarżał towarzysz prokuratora izby sądowej wileńskiej, Mańkowski, oskarżonych bronili adwokaci przysięgli: Bielizo (Arystowa i Grygorowicza), Jaczynowski, Janowski, Garbowski, Braun, Kramokow i inni.

Fr. Gl.

OGOLNE.

Senat, rozstrząsnawszy kwestję, czy sądy gminne (wołosne) w miejscowościach, gdzie jest wprowadzona ustawa o naczelnikach ziemskich, mają prawo skazywania na karę chłosty, uznał, jako zupełnie właściwą opinię ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, decydujących kwestję w duchu potwierdzającym.

Ministerstwo sprawiedliwości zawiadomiło okólnikiem prezesów izb sądowych, sądów okręgowych i zjazdów sędziów pokoju, jako też sędziów pokoju, ażeby w przyszłości nie wydawali obroncom prywatnym świadectw o ich działalności, gdyż zazwyczaj obrońcy tacy w dalszem postępowaniu nie zasługiwali wcale na dobre świadectwa.

Wedle informacji «Now. Wr.», projektowanym jest walny zjazd wszystkich adwokatów przysięgłych w państwie. Miejscem zjazdu ma być Moskwa lub Petersburg.

P. minister sprawiedliwości odmówił staraniom zarządu miejskiego w Dorpacie o ustanowienie w tem mieście sądu okręgowego. Miasto ofiarowało na lokal sądu albo gmach już wybudowany, albo 50 tys. rs. na budowę, ale pod warunkiem, że zezwolenie na otwarcie sądu nastąpi najpóźniej 1 stycznia 1893 r. P. minister jednak, ze względu na krótki termin i brak środków, staraniom tym odmówił, oświadczając przytem, że przy zmianie warunków rzecz tę przeprowadzić będzie można w przyszłości.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE

Zmiany osobiste duchowieństwa w djecezji wileńskiej. Dnia 12 b. m. w kościele katedralnym wileńskim otrzymali święcenia kapłańskie ks.: Jan-Dyonizy Sobolewski, Stefan Lachowicz, Joachim Raczkowski i Mateusz Bugianis. Uwolniony z klasztoru grodzieńskiego był proboszcz parafii twereckiej, ks. Michał Maciulis, naznaczony na wikariusza parafii niemieczyńskiej, dekanatu niemieczyńskiego. Wikariusz parafii niemieczyńskiej, ks. Jan Kryński, naznaczony na proboszcza parafii białogrodzkiej, dekanatu lidzkiego. Proboszcz parafii białogrodzkiej, ks. Józef Deksnis, przeniesiony na filjalistę parafii oławskiej dekanatu mereckiego. Filjalista parafii oławskiej, ks. Józef Pokalnis, naznaczony na proboszcza parafii bohustawiszskiej, dekanatu giedrojeckiego. Proboszcz parafii bohustawiszskiej, ks. Józef Łuksza, naznaczony na proboszcza lyngmiańskiej parafii, dekanatu święciańskiego. Wyświęcony w grudniu roku zeszłego ks. Wincenty Sidorski, naznaczony na wikariusza ejszyskiej parafii, dekanatu raduńskiego.

ZAGRANICZNE.

Z Chin dochodzą znów wiadomości o prześladowaniu misjonarzy chrześcijańskich. W roku zeszłym w Wuziechu, jak wiadomo, spalili kościół. Obecnie rozeszła się wśród tłumu pogłoska, że użyta do budowy nowego kościoła belka

ma być koniecznie skropioną krwią 100 dzieci. Wszelkie zniknięcia dzieci przypisują misjonarzom. Władze chińskie rozkazały aresztować rozsiewających fałszywe pogłoski i obwozić ich po ulicach, jako winnych tego przestępstwa.

KURJER SZKOLNY.

OGOLNE.

Od początku przyszłego roku szkolnego ma być wprowadzoną nowa ustawa dla kolejowych szkół technicznych. Zgodnie z tą ustawą, w każdej szkole powinno być 15 bezpłatnych wakansów dla dzieci biednych rodziców. Każda klasa posiadać ma 15 takich wakansów.

Przepisy, dotyczące przyjęcia do technicznych szkół kolejowych, mają być w ten sposób zmienione, że do szkół tych będą mieli wstęp (wyłącznie do 1 klasy) tylko ruscy poddani, w wieku od 14 do 18 lat.

Ministerstwo oświaty wkrótce ma otrzymać do rozpatrzenia projekt ustawy stancji dla uczniów w większych miastach Rosji. Stancje będą pod dozorem rad szkolnych. Przy nich mają być klasy repetycyj. Projekt jest wzorowany na zagranicznych instytucjach tego rodzaju.

Z doniesień pp. kuratorów okręgów naukowych widać, że w r. 1892—3 po raz pierwszy do wielu gimnazjów żeńskich ma być wprowadzoną gimnastyka.

KRAJOWE.

Minister oświaty, jak donoszą «Moskowsk. Wied.», odroczył termin egzaminu państwowego w komisji lekarskiej z 1 września na 1 listopada, ażeby dać możność kończącym kursy studentom-medykom przyjąć udział w walce z cholera.

Od roku przyszłego szkolnego, jak donosi «Now. Wr.», ma być założoną nowa katedra elektro-techniki przy instytucie technologicznym w Petersburgu. Na katedrę tę powołano prof. Woronowa.

Administracje szkół kościelnych Interakskich w kolonjach niemieckich zostały zawiadomione, że nauczyciele tych szkół na przyszłość będą mianowani przez miejscowych dyrektorów szkół ludowych i że terażniejsi nauczyciele będą egzaminowani, czy znają dostatecznie język ruskich.

W Finlandji, jak donosi «Now. Wr.», postanowiono założyć dziesięć nowych szkół ruskich.

KOLEJNIK.

ZMIANY OSOBISTE.

Wedle informacji «Kur. Warsz.», inżynier Rydzewski, którego zaproponowano jako kandydata na posadę dyrektora kolei wiedeńskiej, propozycję tę przyjął i przedstawienie do ministerstwa komunikacji już zostało uczynione.

Naczelnik wydziału mechanicznego kolei nadwiślańskiej, inżynier-technolog Paszkowski, wyjechał do Kalugi, do zarządu kolei syrańsko-wiaziemskiej, na której wkrótce ma objąć stanowisko naczelnika trakeji.

NOMINACJE.

Mianowani na starszych inspektorów utworzonej przy ministerstwie komunikacji głównej inspekcji dróg żel., inżynierowie przy ministerstwie komunikacji, pełniący obowiązki inspektorów kolejowych. Apochałow, Graczev, Padalko, inspektorowie dróg żel.: dynabursk., witebsk. i innych Ditar, warsz.-wied. i innych Łaskin, petersbursk.-warsz. Hübshmann, władykaukazk. Jaszanow, lozowo-sewastopolsk. Golicyński, inspektorowie dystansowi dróg żel.: petersbursko-warsz. Schultz i dr. z. połudn.-zachodn. Salkow—inspektorami dróg żel. w zawiadywaniu min. komunikacji zostających; dym. porucz. bataljonu saperów l.-gw. Wołkow—p. o. takiegoż inspektora, z nadaniem mu tytułu inż. komunikacji; wychowawcy instytucji komunikacji cesarza Aleksandra I: Skowzgard, Studnicki-Gisbert i Szumrilo—technikami przy budowie drogi żel. zach.-syberyjsk.; liczący się w min. komunik. inżynier Tuchin—p. o. referenta w inspekcji dr. żel., w zawiadywaniu tegoż ministerstwa zostających; liczący się w rezerwie piech. armji porucz. Strzyżewski—pomocnikiem referenta w oddziale eksploatacji czasowego zarządu dróg żelaznych rządowych.

OGOLNE.

«Praw. Wiestn.» zamieszcza bardzo charakterystyczny rozkaz dzienny p. zarządzającego

ministerstwem komunikacji, w którym p. Witte udziela w bardzo stanowczej formie nagane publicznej inspektorowi drogi bałtyckiej inż. Benze-manowi i dyrektorowi inż. Cejzichowi za zaniedbanie i brak porządku na linii pomiędzy Petersburgiem, Krasnem-Siolem i Peterhofem, przyczem rozkaz dzienny przytacza rozmaite okoliczności łagodzące, z powodu których «p. zarządzający ministerstwem poprzestaje tylko na naganie, właściwie albowiem osoby pomienione zasługiwałyby na wydalenie». P. Witte przytem nakazuje, ażeby w terminie 10-dniowym przedstawiono mu kandydatów na stanowisko naczelnika dystansu petersburskiego.

Przy ministerstwie komunikacji obraduje obecnie zjazd delegatów wszystkich dróg żelaznych, w przedmiocie nowego rozkładu jazdy na sezon jesienny i zimowy roku przyszłego. Zamiarem zjazdu — utrzymać nadal komunikacje bezpośrednie przez pospieszne pociągi, dotychczas kursujące wyłącznie w lecie.

REFORMY.

Odnoga siedlecko-malkińska poleskich dróg żel. rządowych ma być oddana pod zarząd administracyjny głównego Towarzystwa ruskich dróg żelaznych, z przyłączeniem jej do drogi żel. petersbursko-warszawskiej; odnoga zaś dróg żelaznych poleskich od Brześcia do Chełma ma być oddana pod zarząd dróg południowo-zachodnich. Obie te drogi dotąd były pod zarządem warszawsko-terespolskiej dr. żel., przed jej wykupem do skarbu.

OTWARCIE DROGI.

Zarządzający ministerstwem komunikacji, p. Witte, w dniu 18 lipca wyjechał z Petersburga na otwarcie ustowsko-czelabińskiej części syberyjskiej dr. żel. Towarzyszą mu: starszy inspektor dróg żel., pułkownik von Wendrych i prezes czasowego zarządu dr. z. rządowych, pan Adadurow.

DONIESIENIA.

ODEZWA

do wilebnych księży i kolatorów.

Aparaty kościelne ze srebra, brązu i plateru po najniższej cenie poleca A. Morantowicz, Warszawa, Długa 43.

EKONOMISTA.

W SPRAWIE UREGULOWANIA SERWITUTÓW.

Pośrednicy polubowni (mirowyje posredniki) kraju południowo-zachodniego otrzymali niedawno następujący okólnik p. naczelnika kraju, dotyczący odseparowania użytków i służebności: «Najwyżej zatwierdzona w dniu 30 marca roku bieżącego opinja rady państwa, ustanowiła nowe przepisy co do zawierania umów dobrowolnych w przedmiocie zniesienia wspólnych użytków (obszecznej tołoki) i przyznanych włościanom służebności na gruntach dziedzicznych, jak niemniej mów co do nieodzownej w takich razach zamiany użytków. Łącznie z prawami z dnia 14 czerwca 1891 roku, co do odbywania płatnych pomiarów w kraju południowo-zachodnim, przepisy wzmiankowane zawierają wszelkie możliwe wypadki tak zwanej separacji użytków i zniesienia służebności włościańskich w kraju istniejących. Przepisy wydane 30 marca co do separacji polubownej, ułatwiają dobrowolne umowy dziedziców z włościanami, winny poniekąd ożywić tę sprawę i skłonić dziedziców do nowych prób zawarcia umów dobrowolnych z włościanami co do odseparowania ich użytków, które w ostatnich czasach prawie ustały. Z tych względów, oraz z uwagi, że zawieranie pomiędzy dziedzicami a włościanami dobrowolnych umów co do odseparowania użytków, byłoby najwłaściwszem i najpożądanzem wyjściem z obecnych nieokreślonych gruntowych stosunków włościan

względem dziedziców, mam sobie za obowiązek zwrócić ponownie najbaczniejszą uwagę pp. pośredników polubownych na tę sprawę i żądać od nich energicznego współdziałania w przedmiocie zawierania umów dobrowolnych co do separacji użytków i zniesienia służebności, jak również w przedmiocie usuwania przyczyn, któreby przeszkadzały zawieraniu tych umów. Mam nadzieję, że przy należytem spełnianiu przez pp. pośredników polubownych swych obowiązków, przepisy z dnia 30 marca nie pozostaną martwą literą i znajdą winne zastosowanie praktyczne. Spółgówna i płodna działalność pp. pośredników polubownych, dążąca do osiągnięcia celu określonego w tej sprawie przez władzę wyższą, mieć będzie w oczach moich szczególną wartość».

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— W „Prawit. Wiestn.” zamieszczono rozporządzenie o ściąganiu akcyzy dodatkowej od rafinady. Akcyza dodatkowa winna być wnoszoną w czterech następujących terminach: dnia 13 grudnia, 13 marca, 13 czerwca i 13 września za całą ilość rafinady, wyprodukowanej w poprzedzającym okresie kwartalnym. Jeżeli opłata nie zostanie wniesioną w ciągu 15 dni po terminie, wówczas dalsze wypuszczanie z cukrowni rafinady może być pozwolone jedynie po opłaceniu odpowiedniej ilości akcyzy i procentu od zaległej należności, w stosunku 1/100 za pierwszy tydzień i po 1/100 za następne. Wypuszczanie rafinady z cukrowni odbywać się winno w opakowaniach, zawierających najmniej 3 pudy cukru rafinowanego.

— W myśl świeżo zapadłego prawa, istniejącej obecnie przy stacji dr. zel. fińskiej w Petersburgu oddział petersburskiej komory celnej portowej, przekształcony będzie na komorę I klasy, z oddaniem jej pod zwierzchnictwo okręgu celnego petersburskiego.

— Suma zwyczajnych dochodów państwowych za pierwsze 4 miesiące r. b. wynosi 251,7 mil. rubli, t. j. 7,7 mil. mniej niż w r. z., natomiast dochodów nadzwyczajnych wpłynęło 110,8 mil., t. j. o 9,6 mil. więcej. W dochodach zwyczajnych poważny wzrost wpływów widzimy tylko w rubryce dochodów kolejowych (przeszło 5,8 mil.), opłat stemplowych (1,4) i akcyzy od nafty, natomiast dochód akcyzy od trunków gorących zmniejszył się prawie o 6 mil., dochód celny o 5,7 mil., z opłat indemnizacyjnych i podatków o 3,5 mil. Źródłem dochodów nadzwyczajnych są pożyczki, z których realizacji przypadło 44,5 mil. (4 1/2% konsolle kolejowe) i 63,7 mil. (3% złota pożyczka). Suma wydatków wynosi 418,3 mil. rubli, t. j. o 105 mil. więcej niż w r. z.; naturalnie główną przyczyną tej wyżki są zapomogi, udzielone ludności dotkniętej głodem, na sumę ogółem około 69 mil.

— W r. b. wydatki skarbu państwa, z powodu nieurodzaju, dosięgły ogromnych rozmiarów. Do 1 czerwca r. b. wydano 135,263,652 ruble, z których 76,170,265 rs. zaliczono na rachunek 1891 r., a 59,093,387 rs. na rachunek 1892 r.

— Otwarcie wystawy maszyn rolniczych i przyrządów gospodarczych przy ces. wolno-ekonomicznem Towarzystwie ma nastąpić na początku wielkiego postu 1893 r.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Spodziewane z d. 1 sierpnia całkowite już zniesienie ograniczeń eksportowych, spowodowało tendencję wzrostową w kursie waluty ruskiej na obcych giełdach. Wprawdzie ostatnie (wtorkowe) wiadomości z Berlina podają kurs ten sam jaki był w poprzednim tygodniu; wszakże doniesienia, po zamknięciu giełdy wysłane, podają go o 2 marki wyżej, a mianowicie za 100 rubli płacono tam 206 marek. Tak znaczna różnica w jednym dniu pozwala się spodziewać, że tendencja powyższa na czas pewien stale zapanuje. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 21 lipca. Pożyczki premjowe: I em. 235 1/2, II em. 224; pożyczki wschodnie: II em. 104 1/4, III em. 104 1/4. Listy premjowe banku szlacheckiego (z nieopl. 6 rs.) 193. Akcje banków: dyskontowego 468, międzynarodowego 438, ruskiego 254, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 790. Listy zastawne: wileńskie 6% 102 1/4, 5% 101, kijowskie 6% 102 1/4, 5% 101 1/2, charkowskie 6% 102 1/4, 5% 101 1/2, połtawskie 6% 102 1/4, 5% 101 1/2, moskiewskie 6% 103, 5% 101. Giełda warszawska dnia 2 sierpnia. Listy zastawne ziem-

skie serja I lit. A. 103,10; m. Warszawy serja I 102,75, ser. II 102,75, ser. III 102,75. Akcje banku handlowego 353. Monety. Funt szterling rs. 10 kop. 5, marka 49,27 kop., frank 39,80 kop., gulden 84,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 8 kop. 2, rubel srebrny 108 kop., rubel papierowy 62,50 k. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. Pod wpływem obfitych deszczów, jakie w tygodniu ubiegłym prawie powszechnie panowały, a wskutek których w niektórych krajach zachodniej Europy nawet żniwa powstrzymać musiano, w międzynarodowym handlu zbożowym nastąpiło pewne, nawet dość znaczne ożywienie, a ceny ziarna w ogólności poskoczyły. Od deszczów wspomnianych zboża na pniu miejscami, zwłaszcza też jęczmień, mocno ucierpiały; we Francji sprzęty zbyt pomyślnie się nie zapowiadają, a w Węgrzech, podług przypuszczalnych obliczeń, rezultaty plonów tegorocznych co najwyżej jeśli będą takie jak w roku zeszłym, który tam do lat wcale niepomyślnych był zaliczonym. Nadto, omlot zboża w Stanach Zjednoczonych przedstawia wydajność niezadawalną. Wszystko to razem wzięte, dostatecznie tłómaczy podniesienie się cen i ruch, jaki ogarnął wszystkie niemal miarodajne rynki zbożowe. Na rynkach zagranicznych, według wiadomości drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 17 (29) lipca otrzymanych, płacono w New-Yorku: pszenicę 104 — 105; w Londynie: pszenicę saksonkę 153 1/2 — 164 1/2, owies 98 — 140, jęczmień 82 1/2 — 90 1/2; w Marsylii: pszenicę girkę 129 — 140 1/2, ozimą 124 — 132 1/2, jęczmień 90 — 94; w Berlinie: pszenicę 98 1/2 — 99 1/2, żyto 93 1/2 — 99 1/2, owies 89 — 93, jęczmień 87 — 109; w Królewcu: pszenicę 115 — 121, owies 81 — 97, jęczmień 73 — 119; w Gdańsku: pszenicę 110 — 123, żyto 113 — 114, jęczmień 81.

Rynki krajowe, z wyjątkiem portowych, były w poprzednim uśpieniu; portowe zaś dość były czynne, w związku z niesposobieniem zagranicznym i zapotrzebowaniem wywozowym; nawet niski kurs waluty ruskiej nie powstrzymał negocjantów od zawierania transakcyj, które, zwłaszcza w portach południowych, były liczne. Ceny ziarna na rynkach wewnętrznych spadły nieco; w portowych poskoczyły trochę. Jednocześnie zapanował też pewien ruch w okolicach portów; właściciele bowiem ziarna, widząc ożywienie w handlu zbożowym, spieszą z dowozami, o ile tym, naturalnie, sprzęty nie przeszkadzają. Rynek w Warszawie był w ruchu, pomimo szczupłych dowozów; ceny na nim mniej więcej nie uległy zmianie, żyto jedynie zyskało 10 kop. na korcu. W handlu mąką żadna tam zmiana nie zaszła. Według ostatnich wiadomości, stan zbóż tak ozimych jak jarych w całym Cesarstwie polepszył się, tak, że lichej sprzęt mało gdzie spodziewać się można. Notowano ceny jak niżej: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną — 1200, śródowną 1350 — 1375, dawano 1325 — 1350, przesiewaną 1600 — 1650, dawano 1550 — 1600 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 830 — 855, żyto wyborowe 550 — 610, owies 285 — 365, jęczmienia w obrocie nie było tam prawie wcale. W Rydze: żyto 110 — 115, owies 82 — 99, jęczmień 78 — 89. W Libawie: żyto 114 — 115, owies 81 — 96, jęczmień 74 — 78. W Odesie: pszenicę girkę 101 — 108, ozimą 95, żyto 83 — 85, owies 70 — 80, jęczmień 55 — 60. W Kijowie: pszenicę 105 — 110, żyto 85 — 90.

CUKIER. Też same deszcze, jakie wpłynęły na ożywienie handlu zbożowego, oddziaływały ujemnie na handel cukrem. Pod ich bowiem wpływem stan krajowych plantacji buraków, wpróż nader niepomyślny, o wiele się polepszył. Z zagranicy żadnych świeżych odnośnych wiadomości nie posiadamy; poprzednia więc stagnacja jeszcze nie ustąpiła. Na rynkach wewnętrznych ceny spadły nieco, lubo niewiele; na kijowskim mączka w towarze gotowym na bardzo wysokim utrzymała się poziomie. Płacono: w Kijowie (mączkę): 425 — 450; w gotowym towarze małemi partjami 520; w Warszawie na mączkę całemi wagonami nie było odbiorców, żądano 325; w pojedynczych workach płacono 330; rafinadę 360 — 365, worki wyjątkowe 375, kostki 375 — 380.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

OD CZYTELNIKÓW.

Szanowna redakcjo!
Zarząd Towarzystwa kupców-polaków w Berlinie uprzejmie szanowną redakcję prosi o zawiadomienie, że Towarzystwo kupców-polaków

w Berlinie odbywa swe posiedzenia dwa razy miesięcznie, t. j. w środę po 1 i po 15 każdego miesiąca, przy rogu ulic Holzmarktstr. i Raupachstr., № 1, w lokalu p. Orlamündera, o godzinie 10 wieczorem.

Wszelkie korespondencje starających się o posady w Berlinie, jako też doniesienia szanownych kupców o wakujących gdziekolwiek posadach, prosimy adresować do biura naszego wywiadowczego przy księgarni polskiej p. Leopolda Eberz w Berlinie, przy ulicy Neue-Königstr., № 60.

Z poważaniem prezes F. Choynecki, sekretarz W. Kwiłciński.

Szanowny redaktorze!

Za pośrednictwem pisma waszego zwracam się do kolegów-lekarzy, polecając zamieszkanie dla praktyki w powiatowym mieście Dziśnie wileńskiej guberni, gdzie sam praktykowałem w ciągu lat siedmiu. Ktoby z kolegów życzył wiedzieć o warunkach praktyki w Dziśnie, zechce zwrócić się do mnie listownie do 15 września, pod adresem: Dziśna, wileńskiej gub., doktorowi Smigielskiemu.

OD REDAKCJI.

P. K. w Warsz. Zwracamy uwagę na artykuł w N-rze 17 pisma naszego p. t. „Drogi dojazdowe” i na odpowiedź redakcji w N-rze 19. Adres: Pietierburg, za Niewskiej zastawoj. Aleksandrowskiej zawod.

P. P.—skiemu, pow. mohylowski. Żądanie sz. pana co do notowania premjówek III emisji, uwzględniono w N-rze bieżącym.

P. Wrz—sińskiemu. Szczegóły o narodowości nowych właścicieli majoratu komunikujemy listownie.

Stud. w Warszawie. „Kraj” dla studentów — półtora rubla kwartalnie.

J. F. w Warszawie. Adres p. Adama Szymańskiego nie jest nam znany.

P. J. Drzewiecki w Dąbrowie-Górnicej. Szkoła marynarsko-techniczna w Kronsztadzie przeznaczoną jest dla kształcenia kontr-metrów i podrzędnych pracowników przy budowie statków. Kurs czteroletni. Egzamin wstępny obowiązuje bez wyjątku. Celujący uczeń szkoły realnej z atestatem klasy 6 egzamin zdać może po oświadczeniu się z programem przed końcem wakacyj letnich. Kandydaci przyjęci idą na całkowite utrzymanie szkoły, czyli pozostają w internacie. Po wyjściu otrzymują miejsca ex-officio i zobowiązani są do pozostawania w służbie minimum lat pięć, stosownie do postępów uczynionych. Od powinności wojskowych są wolni, gdyż właściwie powinność tę pełnią po otrzymaniu posady. Awans służbowy trudny. Pensja 60 rubli miesięcznie rośnie bardzo powoli i często po 15 latach służby nie dosięga rubli 120. Gdyby kandydat egzaminu nie zdał i potrzebował czasu jakiś pozostać w Kronsztadzie dla przygotowania się na rok następny, całkowite jego utrzymanie miesięczne kosztować będzie od 35 do 45 rubli.

SPROSTOWANIE.

Przydującym w komisji obrachunkowej przy departamencie dróg żelaznych jest nie p. Maksimow, jak to błędnie podano za „Nowostiami” w N-rze 29, ale p. Bolesław Małyszewski, naczelnik wydziału handlowego dróg południowo-zachodnich.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI:

Na budowę kościoła katolickiego w Archangielsku: dr. W. L. rs. 10; M. Szemiót rs. 1; E. Jabłoński rs. 1; L. Hebanowski rs. 1; dr. Daniłło rs. 1; bezimiennie rs. 4.

Na budowę kościoła katolickiego w Mikołajowie (gub. chersońskiej): dr. W. L. rs. 10.

Do uznania redakcji: J. Lyszczewski rs. 5; N. Wirkutowicz kop. 65.

Na pogorzeczkę m. Kowna: Okniński rs. 1.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 40.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

ДОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра Дмедгоряч. сух. ванны, душ Шарко, леч. мѣстн. сух. тепло: ревмат., меркур., сиф., безил., нервн. и др. болз. Постоян. кровати. 12—2 ч. и 5—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

1-GO CZERWCA 1892 r. lecznica zgrupowania lekarzy-homeopatow zostala przeprowadzona na Newski prosp. № 82. Tamze zostanie otwarta w sierpniu apteka homeopatyczna.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера, Б. Морская 18. Сифил. и налож. болзвни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., с 8 ут. до 10 веч.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. Uskorne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEK. G.J. DORFMAN leczy syf., chor. skórn., org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

POLIKLINIKA wenerycznych, skórných chorób ze stałemi łózkami lek. **USASA**. Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

S. Pruszyński — kaligraf.

Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

PENSJA ZEŃSKA (z pensjonatem) księżniczki **W. I. GEDROJC.** Wasilewski Ostrow, róg 6 linji i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-52)

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrektcją: prof. K. Lütsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

Pierwsze w Galicji 8-klasowe gimnazjum żeńskie

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie,

ul. Dolnych Młynów lit. 3.

Plan nauk ten sam, jak w gimnazjach męskich. Do pierwszej klasy gimnazjalnej przyjmuje się uczennice z ukończoną szkołą ludową, lub też z prywatnej nauki, jeśli złożą odpowiedni egzamin. Wiek ukończonych lat 10. Kurs nauk rozpoczyna się z d. 3 września r. b. (W-507-3 2)

Sprzedaż biletów na przedstawienia polskie w Wiedniu.

We wrześniu odbędą się w teatrze wystawowym w Wiedniu przedstawienia polskie całych oper, oraz pojedynczych aktów: dnia 5 i 7 września: «Halka» Moniuszki; udział biorą: Jan Reszke i Edward Reszke, pan na Pawlik i t. d. Dnia 6 i 8 września: «Straszny dwór» Moniuszki, sceny z «Lucji», jeden akt z «Krakowiaków i górali» Kurpińskiego, sceny z «Konrada Walenroda» Żeleńskiego. Udział biorą: Myszuga, Sembrich-Kochańska, Zimajer. Dnia 9 września: jeden akt z «Romea i Julja», jeden akt z «Hugonotów», sceny z «Traviaty», i t. d. Udział biorą: Jan Reszke, Edward Reszke, Mierzwinski, Lola Beeth, Irena Abendroth. We wszystkich przedstawieniach biorą udział pierwsi artyści i artystki opery lwowskiej. Program ten może jeszcze ulec zmianom co do pewnych szczegółów. Ponieważ większa połowa biletów jest stale w Wiedniu zaabonowana, przeto komitet ogłasza niniejszem sprzedaż pozostałych do dyspozycji biletów, ażeby dać rodakom możność nabycia ich. W Wiedniu bowiem we wrześniu niewątpliwie żadnego biletu nie będzie można dostać, gdyż miejscowa publiczność je rozbierze.

Ceny biletów są następujące: parkiet od 6 do 12 rzędu zlr. 10, z dodatkiem 80 cnt. (Vorverkaufsgeld); balkon (zamiast łoży), pierwszy rząd zlr. 10, z dod. 80 cnt.; parkiet od 13 do 17 rzędu zlr. 5, z dod. 50 cnt.; balkon drugi rząd zlr. 5, z dod. 50 cnt.; balkon od 3 do 5 rzędu zlr. 3, z dod. 50 cnt.; parkiet od 18 do 23 rzędu zlr. 2, z dod. 50 cnt.; balkon od 6 do 11 rzędu zlr. 2, z dod. 50 cnt. Uwaga. Krzesła od 1 do 5 rzędu są na cały czas wystawy sprzedane. Łóż nie ma, miejsca balkonowe zajmuje łożowa publiczność. Odległość rzędów nie ma znaczenia wobec oper; miejsc złych wcale nie ma; zewsząd widać wybornie; parkiet i balkon są urządzone amfiteatralnie i wszędzie są szerokie przejścia.

Bilety można nabywać: w Krakowie: w księgarni Krzyżanowskiego; we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta; w Poznaniu: w redakcji «Dziennika Poznańskiego»; w Petersburgu: w księgarni Br. Rymowicz; w Wiedniu: Polnisches Ausstellungscomité, I. Hohenstaufengasse 1

— Sprzedaż będzie zamkniętą d. 10 sierpnia n. st. —

TRESC NUMERU:

Art. wstępny: Sprawy pożarowe, T. Z. Art. literackie: «La Débauchée» Zöll, p. Nemo. Bajronizm w Czechach. Art. i sprawy bieżące: Z wystawy muzyczno-teatralnej w Wiedniu, p. Mariusa. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: W pożarach komuny (dalszy ciąg). Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): ze Lwowa p. Notg, z Krakowa p. Średnika.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Połocka p. B. O. z Białegostoka, p. Fr. H., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Żytomierza p. B. J., z Rygi p. Abc.

Z polit. świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Kron. szgran. Epidemja. Z Tygodnia. Przegl. prasy. Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. W sprawie uregulowania serwitutów. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 3 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Mimi» W. Mikulicza.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów «Kartka tytułowa» i «Spis rzeczy» za pierwsze półrocze r. b.

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie **N. SIKSA**. Newski, róg Nadiezdinskiej № 94.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem, emalją i platyną. **GABINET DENTYSTYCZNY KLINGELHEFER**. Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wstawia zęby szt. na złocie i kauczuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

W każdym **dnia i nocy** przyjm. czasie **dentysta A. SACHS**. Woznies. pr., 45—56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

C.-Pet., Newski, 43, na u. Troickoj. **В зубооубрачебных кабинетах ИВАНА ИВАН. ХРУЦОВА** ежедн. производ. все зубныя опер. леч., пломбир. и встанд. искусств. зуб

ЗУБЫ искусственные безъ небу. пластинковъ. **Д-ТЬ А. ПОПОВЪ** Разъѣз. жая, 23.

CENTRALNA APTEKA HOMEOPATYCZNA. Grochowa № 15. (R-1272)



L. HILKNER w Warszawie, Krak.-Przedm. 5. Najwięk. skład welocepedów. Istnieje od r. 1831. Cenniki gratis, franko.

Założona w r. 1782 **SZKOŁA MUZYCZNA F. I. Rousseau**, Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

FOTOGRAFJA Ks. GOLICYNA Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1) Wykończenie artystyczne.

Numizmaty polskie i ruskie

złote, srebrne i miedziane kupuje zbiorami i pojedynczemi sztukami Księgarnia **B. BOLCEWICZA**, Saska Plac № 5 w Warszawie. (W-489-6 5)

Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips. Największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski**. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki). Wysyłka za zaliczeniem kolejowem. (W-486-15-6)

BROSZURY

o homeopatycznym leczeniu CHOLERY.

Lekarzy: **Rubini** 2-gie wyd. (10 kop.), **Derickera** 4-e wyd. (20 kop.) i **Gabryłowicza** (25 kop.).

Specjalne apteczki antycholeryczne ze wskazówkami, rs. 1 kop. 50 bez przesyłki. (K-1341-1) **Apteczki antycholeryczne według Derickera**. Cena wraz z podręcznikiem 2 rs. 25 kop., 3 rs. i 7 rs. **Obstalunki załatwia centralna apteka homeopatyczna Flemminga, Petersburg, Grochowa 15.** Adres dla telegramów: Petersburg—Flemming.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА ПРИВІСЛЯНСКОЙ ЖЕЛ. ДОРОГИ

имѣть честь довести до свѣдѣнія Гг. Акціонеровъ Общества, что по произведенію 14 Іюля текущаго года очередному тиражу акцій, подлежащихъ погашенію сто тридцать акцій, Общества Привіслянскоі желѣзной дороги, за нижеслѣдующими номерами: 03671—03680; 08241—08250; 08421—08430; 08471—08480; 13711—13720; 16601—16610; 17971—17980; 23151—23160; 27731—27740; 34621—34630; 46941—46950; 50831—50840; 52581—52590.

Уплата капитала по вышеозначеннымъ акціямъ, въ полной нарицательной ихъ цѣнѣ, послѣдуетъ въ Государственномъ Банкѣ, начиная съ 15 Октября сего 1892 года. (R-1342-1-1)

Гłówny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych GIELZYNSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, koldry watowe i bajowe, firanki, ceraty oraz materiały bławatne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie. (W-335-15-13) Zarządzający kładem **H. RADECKI**.

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustne i piśm. we wszystk. sprawach pieniężnych. (R-577-22)

1892. **KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ** 1892.
W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma periodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie **ruskie** pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowem (съ налож. платежемъ). (964-4-4)

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne.

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne.

PSZENICE

ORYGIN. SANDOMIERKĘ BIAŁĄ

w czerwonej plewie, w bardzo pięknym typowem ziarnie, odznaczona dwa razy na wystawie warszawskiej najwyższymi nagrodami, jak również pszenicę Puławkę vel Kostromkę, Selekcijną, oryg. Frankensteinską, oryg. Banatkę. Zyta: oryginalne Probsztejskie, Zealandzkie, Trzciniowe, Corrensa, oraz pierwsze reprodukcje tychże, od najrenomowańszych producentów pochodzące, poleca do siewu po cenach możliwie przystępnych i o wczesne zamówienia uprasza

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa 16.

(W-512-1)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

дovодить до всеобщаго свѣдѣнія, что перваго Августа сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (В. Конюшенная, № 27) будетъ произведенъ 7-й тиражъ погашеній, соотвѣтствующій по плану 9 тиражу, 4% кредитныхъ облигацій Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ количествѣ 380 штукъ. Гг. владельцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ.

(R-1343-1-1)

Moskwa, 1882.

A. WOLFSCHEIMDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

ISTNIEJE OD
r. 1845.

DROŹDŹE PRASOWANE
przyrządzone z kukurydzy,
SPIRYTUS i WÓDKA OCZYSZ-
CZONA, RUM, KONJAK, ARAK,
różne wódki i naciągi,
NALEWKI i ESENCJE,
wódka francuzka, kummel, likie-
ry zagraniczne, etc.

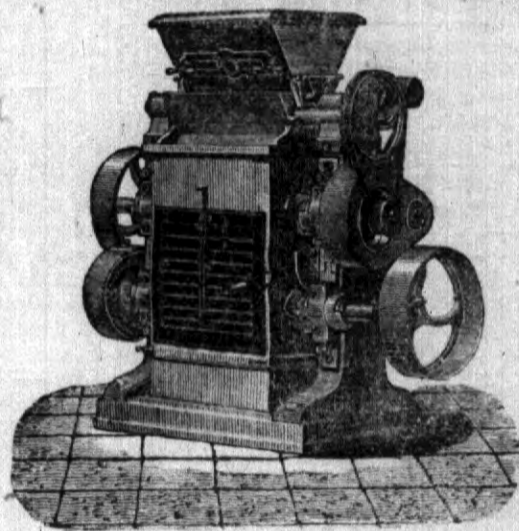
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich.

BRACIA ZAREBSCY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-25)



Kreszatski plac, dom szlachty.

Kreszatski plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

Kilka słów prawdy.



Jaka droga prowadzona być powinna nauka kroju, szycia i wykonania sukien i t. p. konfekcyj damskich, o tem dowodzić mogą tylko specjalistki i modelistki warszawskie i paryzkie. Przemysłowcy zaś, frymarczący tą młodą gałęzią pracy, wiedzieć tego nie mogą i nie wiedzą, zastaniając upadek swego handlowego przemysłu za pomocą epitetów jarmarcznych i marnując czas i pieniądze tych osób, które się jeszcze nie sprostęży i praktycznie nie poznały na błazne wynalazków, dyplomów, patentów, samochwalstw i t. d., powiększać oni mogą swój handel tylko tam, gdzie ta nauka jeszcze nisko stoi.

W Warszawie zaś nauka kroju, szycia i t. p. już się podniosła tak wysoko, że musi przestać być handlem i musi dawać nauczycieli rzeczywistych specjalistów, a nie przerzucając się z jednego rzemiosła do drugiego, po nauczaniu się tylko rysunków z metod innych autorów. Wprawdzie drogą forsownej reklamy, najbardziej zagmatwane teorie znajdują przystęp do szerszego ogółu, lecz nie przynoszą żadnej korzyści; przeciwnie, zdarzało się i dotychczas się zdarza, iż niejedna uczennica po odbyciu tak zachwalonych przez nich kursów, udaje się do nas, ażeby się wyplatać z tej gmatwaniny pojęć i labiryntu zasad fałszywie stosowanych i za 10 rubli przychodzi do zupełnej umiejętności kroju sukien i zapewnia sobie byt samodziśny, zachowując dla nas wdzięczność dozgonną, czego możemy przedstawić liczne dowody.

Nauka kroju niemiecka, za pomocą 38 mierników, czyli masztabu z dodaniem linijek krojowych, obliczeniami drobniagowemi dawnych żurnali mód, oto co gmatwa, utrudnia i przedłuża cały system ich kroju i dla wielu osób zupełnie niezrozumiałą czyni.

Nauka metodą A. Gałęckiej, po przejściu kursu I, który kosztuje tylko rs. 10, daje już krój francuzki i samodzielność wykonywania sukien odrazu dobrze leżących, na wszystkie figury foremne i nieforemne kobiet i dzieci, za pomocą samego tylko centymetra, co stanowiąc grunt i zasadę całej nauki, daje możność zapewnienia sobie bytu samodziśnego. Dalsze kursy uczą wykonywania najwykwintniejszych modeli ubiorów damskich, opartych na studjach magazynierskich w Warszawie i zagranicą, według żurnali bezustannie się odmiennających, często z materiałow bogatych, za co też jedynie A. Gałęcka z córką Pelagją otrzymały na konkursie krojów damskich odznaczenie medalami.

Przemysłowcy, handlujący dla swych osobistych korzyści, o takiej nauce nie mają zgoła wyobrażenia. Na to trzeba być rzeczywistym specjalistą i nietylko znać teorię, lecz i praktykę kobiecą w strojach damskich. Nauka A. Gałęckiej wykładana jest w zakładach rządowych i prywatnych.

Dziś już powinniśmy przystępować do nauki kroju, szycia sukien i t. p. na pewnej zasadzie, to jest widzieć pierwiej podręcznik, aby znać jego autora i mieć możność w przyszłości szukać pomocy w podręczniku, w razie zapomnienia jakiego szczegółu, lecz ten winien być jasny, dający zasadę stałą, nieodmienną, z połączeniem nauki tak ważnej, jaka jest nauka z żurnali świeżej mody, odmiennającej się ciągle.

Metoda A. Gałęckiej, wydanie IX, już wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena egzemplarza 1 rs. 50 kop.

Książka do miar ułożona przez A. Gałęcką, kop. 15. Szkoły specjalne A. Gałęckiej i jej córki Pelagji w Warszawie. I-sza szkoła przy ul. Marszałkowskiej № 94. II-ga, Podwale № 10. Pensjonarki przyjmują się, programy wysyłają się franco. **Aniela Gałęcka, autorka metody krojów damskich.**

(W-511-1)

ТАБЕЛЬ

номерамъ 5% облигаций г. Варшавы, вышедшимъ въ тиражъ 4(16) июля 1892 г., подлежащимъ платежу 1 (13) октября 1892 г.

WYKAZ

numerów 5% obligacyjn. Warszawy, w d. 4 (16) lipca 1892 g. wylosowanych, płatnych w d. 1 (13) października 1892 g.

ВѢДОМОСТЬ

номерамъ 5% облигаций г. Варшавы, вышедшимъ на погашение въ прежнихъ тиражахъ и не представленнымъ къ оплатѣ.

WYKAZ

numerów 5% obligacyjn. Warszawy, wylosowanych w zeszytach ciagnieniach nieprzedstawionych do zaplacenja.

| Серія. Serja. | Тиражъ. Losowanie. | Стоимость обл. руб. сер. Wart. obligacji rub. sr. | №№ | Серія. Serja. | Тиражъ. Losowanie. | Стоимость обл. руб. сер. Wart. obligacji rub. sr. | №№ | | |
|---------------|--------------------|---|-------|---------------|--------------------|---|-------|------|-------|
| I | 15 | 1000 | 169 | III | 8 | 1000 | 10763 | | |
| | | | 275 | | | | 10823 | | |
| | | | 393 | | | | 10887 | | |
| | | | 642 | | | | 11079 | | |
| | | | 665 | | | | 11153 | | |
| | | 849 | 11207 | | | | | | |
| | | 956 | 11339 | | | | | | |
| | | 979 | 11449 | | | | | | |
| | | 1221 | 11556 | | | | | | |
| | | 1381 | 11582 | | | | | | |
| | | 1746 | 12043 | | | | | | |
| | | 1827 | 12117 | | | | | | |
| | | 1832 | 12177 | | | | | | |
| | | 1911 | 12228 | | | | | | |
| | | 1917 | 12350 | | | | | | |
| | 2257 | 12548 | | | | | | | |
| | 2636 | 12734 | | | | | | | |
| | 2701 | 13021 | | | | | | | |
| | 2930 | 13698 | | | | | | | |
| | 3022 | 14431 | | | | | | | |
| | 3028 | 14803 | | | | | | | |
| | 3110 | 14932 | | | | | | | |
| | 3183 | 15023 | | | | | | | |
| | 3324 | 15495 | | | | | | | |
| | 3330 | 15924 | | | | | | | |
| | 3340 | 16038 | | | | | | | |
| | 3399 | 16461 | | | | | | | |
| | 3421 | 16666 | | | | | | | |
| | 3449 | 16784 | | | | | | | |
| | 3470 | 16812 | | | | | | | |
| | 3481 | 17271 | | | | | | | |
| | 3695 | 17389 | | | | | | | |
| | 3792 | 17462 | | | | | | | |
| | 4041 | 17485 | | | | | | | |
| | 4600 | 17696 | | | | | | | |
| | 4641 | 17882 | | | | | | | |
| | 4854 | 18537 | | | | | | | |
| | 4867 | 18855 | | | | | | | |
| | 4877 | 19425 | | | | | | | |
| | 4890 | 19471 | | | | | | | |
| | II | 12 | 1000 | | 3030 | IV | 2 | 1000 | 18537 |
| | | | | | 5032 | | | | 18855 |
| | | | | | 5076 | | | | 19425 |
| | | | | | 5536 | | | | 19471 |
| | | | | | 5581 | | | | 19789 |
| 5637 | | | 19872 | | | | | | |
| 6219 | | | 20048 | | | | | | |
| 6446 | | | 20082 | | | | | | |
| 6569 | | | 20251 | | | | | | |
| 6900 | | | 20260 | | | | | | |
| 6962 | | | 20343 | | | | | | |
| 7020 | | | 20433 | | | | | | |
| 7085 | | | 20929 | | | | | | |
| 7243 | | | 21522 | | | | | | |
| 7355 | | | 21612 | | | | | | |
| 7419 | | 21625 | | | | | | | |
| 7565 | | 21833 | | | | | | | |
| 7599 | | 21879 | | | | | | | |
| 7704 | | 21879 | | | | | | | |
| 7708 | | 22196 | | | | | | | |
| 7841 | | 22403 | | | | | | | |
| 7853 | | 22437 | | | | | | | |
| 8597 | | 22629 | | | | | | | |
| 8663 | | 22663 | | | | | | | |
| 8744 | | 22827 | | | | | | | |
| 8854 | | 23101 | | | | | | | |
| 8884 | | 23133 | | | | | | | |
| 8910 | | 23433 | | | | | | | |
| 9366 | | 23447 | | | | | | | |
| 9536 | | 23459 | | | | | | | |
| 9557 | | 23469 | | | | | | | |
| 9688 | | 23548 | | | | | | | |
| 9718 | | 23577 | | | | | | | |
| 9768 | | 23751 | | | | | | | |
| 9866 | | 23751 | | | | | | | |
| 9887 | | 23913 | | | | | | | |
| 9965 | | 23962 | | | | | | | |
| 10099 | | 24152 | | | | | | | |
| 10109 | | 24287 | | | | | | | |
| 10158 | | 24314 | | | | | | | |
| 10195 | | 24400 | | | | | | | |
| 10216 | | 24425 | | | | | | | |
| 10378 | | 24425 | | | | | | | |
| 10394 | | 24438 | | | | | | | |
| 10437 | | 24527 | | | | | | | |
| 10511 | 24622 | | | | | | | | |
| 10670 | 24697 | | | | | | | | |
| | 25287 | | | | | | | | |
| | 25575 | | | | | | | | |
| | 25693 | | | | | | | | |
| | 26519 | | | | | | | | |
| | 26544 | | | | | | | | |
| | 26657 | | | | | | | | |

| Серія. Serja. | Стоимость облигации руб. sr. | №№ | Число купон., съ котор. облиг. должна быть представлена. Liczba kupon., z któremi oblig. powinna być przedstawiona. | Серія. Serja. | Стоимость облигации руб. sr. | №№ | Число купон., съ котор. облиг. должна быть представлена. Liczba kupon., z któremi oblig. powinna być przedstawiona. | | |
|---------------|------------------------------|-------|---|---------------|------------------------------|-------|---|-------|----|
| I | 1000 | 9 | 6 | III | 1000 | 11860 | 14 | | |
| | | 99 | 6 | | | 11896 | 12 | | |
| | | 345 | 5 | | | 12314 | 11 | | |
| | | 576 | 4 | | | 12956 | 13 | | |
| | | 698 | 5 | | | 13079 | 11 | | |
| | 784 | 5 | 13339 | | 11 | | | | |
| | 886 | 5 | 13661 | | 12 | | | | |
| | 1291 | 5 | 14065 | | 13 | | | | |
| | 2068 | 4 | 14366 | | 11 | | | | |
| | 2130 | 5 | 14435 | | 11 | | | | |
| | 2185 | 6 | 14623 | | 11 | | | | |
| | 2305 | 7 | 14908 | | 12 | | | | |
| | 2514 | 4 | 15152 | | 11 | | | | |
| | 3198 | 8 | 15609 | | 14 | | | | |
| | 3278 | 4 | 16836 | | 11 | | | | |
| | 3773 | 8 | 16868 | | 11 | | | | |
| | 4001 | 4 | 16872 | | 11 | | | | |
| | 4020 | 5 | 17655 | | 13 | | | | |
| | 4596 | 4 | 17855 | | 11 | | | | |
| | 4925 | 5 | 17892 | | 11 | | | | |
| | 4946 | 5 | 17935 | | 11 | | | | |
| | 4951 | 5 | | | | | | | |
| | II | 500 | 6041 | | 7 | IV | 1000 | 18509 | 18 |
| | | | 6496 | | 10 | | | 18928 | 18 |
| | | | 6676 | | 8 | | | 20307 | 18 |
| 6708 | | | 12 | 21348 | 18 | | | | |
| 7769 | | | 7 | 21896 | 18 | | | | |
| 7987 | | 9 | 21896 | 18 | | | | | |
| 8009 | | 16 | 22090 | 18 | | | | | |
| 8010 | | 11 | 22126 | 18 | | | | | |
| 8021 | | 9 | 22412 | 18 | | | | | |
| 8023 | | 7 | 22445 | 18 | | | | | |
| 8148 | | 7 | 22465 | 18 | | | | | |
| 8284 | | 10 | 22465 | 18 | | | | | |
| 8748 | | 7 | 22553 | 18 | | | | | |
| 9724 | | 7 | 22555 | 18 | | | | | |
| 9882 | | 9 | 22814 | 18 | | | | | |
| 9989 | | 8 | 22856 | 18 | | | | | |
| 10000 | | 9 | 23135 | 18 | | | | | |
| 10098 | | 7 | 23135 | 18 | | | | | |
| 10244 | | 7 | 23953 | 18 | | | | | |
| 10265 | | 11 | 23959 | 18 | | | | | |
| 10278 | | 8 | 23981 | 18 | | | | | |
| 10694 | | 11 | 23989 | 18 | | | | | |
| 10700 | | 7 | 23991 | 18 | | | | | |
| | | | 23995 | 18 | | | | | |
| | | | 24945 | 18 | | | | | |
| | | 25018 | 18 | | | | | | |
| | | 25516 | 18 | | | | | | |
| | | 25529 | 18 | | | | | | |
| | | 25573 | 18 | | | | | | |

Итого 92 облигации на сумму 27,300 руб.

На тиражъ присутствовали:

Отъ магистрата г. Варшавы:

И. Д. ПРЕЗИДЕНТА, генераль-лейтенантъ *Старынкевичъ.*

Совѣтники магистрата:

Статскій совѣтникъ *Ратмискій.*

Коллежскій совѣтникъ *Щепанскій.*

Надворный совѣтникъ *Кобылинскій.*

Начальникъ канцелярии, коллежскій совѣтникъ *Ирошако.*

Ассесоръ страхового отдѣленія *Косывичъ.*

Депутатъ отъ казенной палаты:

Помощникъ управляющаго, надворный совѣтникъ *Олферьевъ.*

Городскіе обыватели:

Надворный совѣтникъ *В. Истомино* и *Г. Кеминъ.*

Старшіе ратманы:

Закржевскій.

Коллежскій ассесоръ *Вильчинскій.*

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4,

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJĄ

z fabryki RUD. SACKA w Plagwitz

PŁUGI piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe.
SIEWNIKI rzędowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln
LOKOMOBILE i **MŁOCARNIE** parowe.

Z fabryki CLAYTON i SCHATTLEWORTH w Wiedniu
MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ

SIEWNIKI rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT” Beermana.

TRYEURY i **SORTOWNIKI** oryginalne Mayera.

WIALNIE oryg. Bakera, Claytona № 5, Ideal i inne.

SIECZKARNIE ręczne i manieżowe Bentalla.

CENTRYFUGI ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szybkomierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości, oraz wszelkie inne **maszyny** i **narzędzia** rolnicze z renomowanych fabryk.

Cenniki wysyłamy na żądanie. (W-476-8-7)

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

PODRECZNIK

techniczny

DLA UŻYTKU

inżynierów, budowniczych, geometrów, techników i przemysłowców,

napisał

Aleksander Kaczyński,

INŻYNIER.

Wydanie drugie przerobione i pomnożone, ze 160 figurami w tekście.
Cena rs. 3 k. 50, z przesyłką rs. 3 k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (W-505-3-3)

— Co to tate dziś jest taki miszliwy?
— Jakto miszliwy? Czy ja mam strzelbę albo dzyde?
— Nie, ale tate czagle szedży i miszli.
„Mucha”.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządził apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. — VARSOVIE. (W-504-26-2)

WILNO.

NORBLIN i S^{KA} B^{CIA} BUCH,

ul. Wielka dom A. G. Syrkina.

Skład wyrobów platerowanych, srebrnych 84 próby, firmy T. Werner i S-ka i guzików firmy braci Buch. (R-1345-6-1)

Sprzedaz hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych.

NAGRODA
1^{TA} KLASY
DYPLOM
UZNANIA
WARSZAWA

KIJÓW,
Kreszczatik № 33.

WARSZAWA,
Miodowa № 12.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN

otworzyła w m. KIJOWIE,
na Kreszczatiku 33.

własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-19)

KSIEGARNIA

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„**OBRAZKI WIEJSKIE**”

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.



Koniak naturalny z winogron krymskich

SPECJALNA FABRYKA

„**IMPERIAL**”

W Warszawie, Śliska, 35.

Sprzedaz hurtowna od 1/3 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym. Sprzedaz detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia «Mercury») i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-107)

ROZMOWA GRACJI.

Pod teatrem, o południu,
Rzeka Talja Enterpie:
— Muszę jechać do Karlsbadu.
Na żołądek bardzo cierpie...

— I ja urlop wezmę, siostrze.
Tak odpowie Terpsychora:
Wydrygałam się przez zimę,
A więc także jestem chora.

— Pojedziemy zatem razem
Dał się słyszeć głosik Talji:
Bo czyż w lecie głowy sztuką
Będziem sobie zawracali?

Gdy tak sobie marzą gracje,
Z bramy krzyknął woźny chudy:
— Hej, na próbę, panny moje.
Czysłyszycie?... Marsz do budy!...
„Mucha”. Emeryk.

RYGA.
UCZNIOWIE

moga być pomieszczeni na pensji nauczyciela (K-1350-3-1)

H. Westermana,

Todleben Boulevard № 6.

LEK. **K. WISŁOCKI**

przeniósł się na **Chmielną**
№ 62; choroby wewnętrzne,
specjalnie nerwowe, od 4 do 6.
(W-513-2-1)